

Górka, Olgierd

Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza : część I : 1359-1450

Przegląd Historyczny 30/2, 325-391

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

11. OLGIERD GÓRKA

ZAGADNIENIE CZARNOMORSKIE W POLITYCE POLSKIEGO ŚREDNIOWIECZA

CZEŚĆ I. 1359 — 1450.

Z początkowego planu nakreślenia na tem miejscu szczegółowej re-wizji, czyli in membris¹⁾, dotychczasowych poglądów na stronę polityczną zagadnienia czarnomorskiego w okresie lat 1359 do 1506, musiałem w trakcie wykonywania w pewnej mierze zrezygnować, przynajmniej odnośnie możliwości bardziej dokładnego udokumentowania swych założeń i przesłanek.

Bez względu bowiem na możliwość ewentualnych zarzutów polemicznych, uważam całokształt zagadnienia południowo-wschodniego dziejów Polski aż do r. 1699 za obiekt badań historycznych do tego stopnia jeszcze niewykończony, czy nawet w zasadniczych szczegółach nieopracowany, że wykonując swój początkowy plan ogólnego zarysu poglądów i argumentacji musiałem się w praktycznym opracowaniu cofnąć przed niemożliwością przebycia tych trudności jednym skokiem. Obecnie jeszcze niepodobnym jest, by drogą sprawozdania z dotychczasowych wyników naukowych, czy nawet opracowania zwartego samodzielnego artykułu podać wystarczająco umotywowany obraz politycznej przeszłości tego odcinka w jego dziejowej rzeczywistości, a nie na kanwie historjograficznych opisów²⁾, jak to dotychczas niejednokrotnie robiono. Przystąpiwszy bo-

¹⁾ Por. zapowiedź tej potrzeby w mym artykule *Dziejowa rzeczywistość a racja stanu Polski na południowym Wschodzie*. *Polityka Narodów*. Warszawa 1933, zesz. I—II, str. 6.

²⁾ Stan ten odbił się ujemnie na ujęciach tego problemu pod kątem zainteresowań politycznych np. J. G a w r o Ń s k i e g o *Zagadnienie czarnomorskie*. *Sprawy Obcz.* Rocz. 1931.

wiem do próby sumarycznego chociażby uzasadnienia odmiennych poglądów, opartych o inne podejście w zakresie źródeł i literatury, piszący te słowa stanął przed koniecznością wchodzenia w takie szczegóły krytyki i rozbioru źródeł, zestawiania danych o zaludnieniu i bogactwie tych stron, omawiania szczegółów biograficznych jednostek i rodzin polskich, czy mołdawskich, oraz zetknął się z taką potrzebą wywodów o kronikarstwie tureckim, o sprawach organizacyjno-wojskowych, o realnych możliwościach politycznych poszczególnych momentów i t. d., że podanie tej argumentacji przerosło ramy artykułu, a szczegóły dowodowe musiałyby zalać próbę ujęcia całości problemu na wyżej wymienionym odcinku czasu.

Powyższe praktycznie stwierdzone trudności, oraz bogactwo otwartych zagadnień i nieopracowanych szczegółów, zmusiło mnie do przedstawienia na tem miejscu jedynie streszczenia moich poglądów w formie zaznaczenia podstaw rozumowania, a przy pełniejszym jedynie uwzględnieniu postulatów natury metodycznej i szerszem uwzględnieniu tych szczegółów, których inne ujęcie spełnia rolę, niejako szkolnych, przykładów dla podniesionych momentów metodycznych. Wykonanie bowiem szeregu postulatów natury metodycznej jest zdaniem piszącego niezbędnym wstępem do tej gruntownej, czyli in capite, rewizji naszych poglądów historycznych, jaką nauka polska przeprowadzić będzie musiała w odniesieniu do zagadnień południowo-wschodnich swojej przeszłości na terenie od XIV do XVII w. włącznie, czyli — mówiąc dokładniej — w odniesieniu do zagadnień tureckich, tatarskich, rumuńskich i kozackich w pierwszej linii, a węgierskich w drugiej.

Czytelnik więc poniżej podanych poglądów zechce uwzględnić tę praktyczną trudność piszącego w odniesieniu do swego obowiązku wyczerpującego udowadniania, rozbieżnych z dotychczas przyjętymi, poglądów, a przytem uznać i usprawiedliwić jego chęć zaznaczenia i zastrzeżenia sobie już obecnie wobec rozwijającej się ostatnio na tym odcinku zagadnień naukowej pracy historycznej, swych własnych spostrzeżeń i nowych argumentów naukowych, których pierwszy zarys podał jeszcze w roku szkolnym 1926/27 w wykładach na uniwersytecie lwowskim p. t. „Polityka polska wobec Węgier, Mołdawji i Rusi Południowej od Kazimierza W. do pokoju karłowickiego“.

*
* *

Problem czarnomorski w historjografji polskiego średniowiecza pozostał naogół, czy raczej do niedawna, w łóżykach, w jakie go wprowadzili pierwsi nowocześni badacze tych zagadnień. Inicjatorem całej poli-

tyki miałby być Kazimierz W., z tendencjami czarnomorskimi dla odradzającego się w wieku XIV państwa polskiego i koncepcją „od morza do morza“, przyczem ta racja stanu, rzekomo wówczas zapoczątkowanej, politycznej ekspansji poparta była rozważaniem strony ekonomicznej, zwanej handlem Polski ze Wschodem. Mutatis mutandis te, rzekomo z wszech miar wskazane, próby organizowania i opanowywania przez Polskę terenów do morza Czarnego włącznie miały się załamywać już od r. 1359 na zdradliwości Włochy, nieumiejętności Polski realizowania swych celów i braku energii wojskowej w kierunku zwalczania Turcji. To są zasadnicze nuty rozważań przede wszystkim Jabłonowskiego³⁾, częściowo Prochaski⁴⁾, by wymienić prace, które najbardziej były uwzględniane i cytowane. Rozważania te spotkały się wprawdzie z całym szeregiem uzupełnień i przyczynków, wytwarzając nawet w zakresie zjazdu w Lewoczy, wyprawy roku 1497, sporów pokuckich i t. p. niemalże całą literaturę, ale utrzymały swój wpływ, co znalazło swą niezaprzeczalną konsekwencję i wyraz w naszych najnowszych podręcznikach naukowych. Zdaniem jednak piszącego te słowa, jak temu niejednokrotnie dał już wyraz⁵⁾, niewiele z tego poprzedniego dorobku (do r. 1925) da się utrzymać w nauce, zarówno w odniesieniu do ujęcia zagadnień, jak sprecyzowania szczegółów dziejowych tego odcinka, a to nie tylko — by wyjść poza nakreślone sobie ramy — na przestrzeni średniowiecza naszego do r. 1506, ale także dla czasów późniejszych.

Celem uniknięcia zbytecznego balastu polemiki i cytatów chciałbym w uwagach następnych uniknąć w zasadzie powoływania się na dawniejsze naukowe opracowania z tego względu, że większość ich nie zdołała utrzymać swej pełnej wartości. Przed wypowiedzeniem jednak jakichkolwiek dalszych uwag, uważam za konieczne — gdy mowa o pracach dawniejszych — danie wyrazu tak dalece należnego uznania metodzie A. Czolowskiego, z jaką przystąpił do swych dwóch pierwszych prac z tego zakresu⁶⁾, niezależnie zresztą od tego, że wobec nowych, potem odnalezionych i opublikowanych źródeł, rezultaty jego badań nie dają się utrzymać. Również ze strony rumuńskiej, znakomity J. Bogdan⁷⁾

³⁾ *Sprawy włoskie za Jagiellonów. Źródła dziejowe.* Tom X, r. 1878.

⁴⁾ *Sprawy włoskie w XV wieku.* Przewodn. naukowo-literacki. r. 1888, oraz cały szereg jego prac i rozpraw z zakresu wieku XV.

⁵⁾ *Stan badań i zadania historjografii stosunków polsko-rumuńskich.* Pam. IV. Zjazdu hist. pol. w Poznaniu 1925, odb. str. 15; *Białogród i Kilja, a wyprawa w r. 1497.* Sprawozd. Tow. Nauk. Warsz. XXV. 1932. Wydz. II, odb. str. 1/2; *Dziejowa rzeczywistość, a racja stanu Polski na południowym Wschodzie.* Polityka Narodów 1933, zes. 1/2 odb. str. 16/7.

⁶⁾ *Początki Mołdawji i wyprawa Kazimierza Wielkiego r. 1359.* Kwart. hist. T. IV, r. 1890 i *Sprawy włoskie w Polsce do r. 1412.* Kwart. hist. T. V. r. 1891.

⁷⁾ *Convorbire Literare.* T. XXIV, str. 538.

dał wyraz swego uznania dla zapoczątkowanej przez Czołowskiego pracy, niestety ani Czołowski w dalszych dziesiątkach lat tych własnych poszukiwań i studjów nie kontynuował na tym odcinku zagadnień, ani też jego następcy metody uwzględniania rezultatów obcej nauki nie przejęli, a lukę pozostawili otwartą metodycznie i rzeczowo, mimo coraz to nowych prac młodszego pokolenia historyków na tematy południowo-wschodnie⁸⁾.

Przed przejściem jednak do krytyki dotychczasowej metody pracy, poczuwam się do obowiązku zaznaczenia kilku uwag o literaturze tych kwestyj, a to celem uniknięcia pewnych ewentualnie możliwych, a bezpodstawnych nieporozumień. Nie brakło nam w naszej nowszej pracy naukowej dzieł, które w poszczególnych wypadkach i zagadnieniach odeszły o całą bardzo wysoką skalę od tych rezultatów początkowych, jakkolwiek zadania autorów nieraz tylko ubocznie potrącały o zagadnienia południowo-wschodnie. Wystarczy wśród szeregu prac z tego zakresu, ze względu na naprowadzanie nowego materiału źródłowego i z wszechmiar wysokiej metody, podkreślić, czy przypomnieć chociażby tylko, Fr. Papégo „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich“, O. Haleckiego „Dzieje Unji Jagiellońskiej“, oraz rzecz najnowszą L. Kolanowskiego „Dzieje Litwy“ Tom I, a jest ich oczywiście nieporównanie więcej. Niestety prace te z natury swych założeń omawiały zagadnienia południowo-wschodnie tylko w granicach konieczności, z wyjątkiem pracy Kolanowskiego, którego metodzie podejścia naukowego i sposobu uwzględniania zagadnień, zwłaszcza tatarskich, oraz wyzyskania materiału, na innym miejscu dałem wyraz⁹⁾. W trudniejszej jednak sytuacji znaleźli się, nieraz ci sami nawet, autorowie prac tak wybitnych z chwilą, gdy dla celów ogólnych konstrukcyjnych polskiej historjografii musieli całokształt spraw czarnomorskich, czy wogóle południowo-wschodnich, opracowywać dla podręczników naukowych. Podkreślenie tych trudności z mej strony jest koniecznem, by uwagi krytyczne, odnoszące się do podawania wypadków i ustalania polityki w opracowaniach naukowych całości naszych dziejów, o ile poruszać muszą okresy, opracowywane przez Papégo, Haleckiego i J. Dąbrowskiego, były tem, czem mają być, t. j. przede wszystkim wyrazem konieczności uwidocznienia niedociągnięć i luk dotychczasowej literatury monograficznej. Historycy, opracowujący całości okresów dziejowych, muszą czerpać z monografii, a tem samem ponosić niejednokrotnie odpowiedzialność za szczegóły, których nie mieli

⁸⁾ Por. w związku z tem recenzję P.P. Panaitescu (Revista istorică romana. 1931. vol. 1 str. 160) pracy B. Stachonia: *Polityka Polski wobec Turcji* i t. d. Arch. Tow. Nauk. Lwów. 1930.

⁹⁾ *Białogród i Kijów*, odb. str. 2.

obowiązku osobiście badać, a jedynie na podstawie respektowania literatury musieli je w swe opracowania przejmować.

Zagadnienie bowiem rewizji poglądów na terenie spraw południowo-wschodnich i czarnomorskich wymaga przede wszystkim' zmienienia, czy raczej rozszerzenia metody badania. Dlatego ten dział historii, bardziej niż każdy inny, wymaga specjalizacji i przygotowania naukowego, jak też ten właśnie dział, bardziej niż inny, musiał nastęrczać w syntetycznym opracowaniu największe trudności¹⁰⁾. Jak długo bowiem nie zostanie zmieniona metoda badania tych zagadnień, tak długo przybywanie, czy pojawianie się coraz to nowych prac na terenie zagadnień południowo-wschodnich, nietylko nie będzie rozwiązywaniem problemów, ale nawet ostatecznym ustalaniem faktów. Metodą, czy sposobami naukowymi czasów Jabłonowskiego, czy prac Prochaski, taksamo nie można dojść do trwałych naukowych rezultatów, jak bezcelowem byłoby opracowanie przez uczonych niemieckich naszych czasów piastowskich zapomocą Roepppla, Monumenta Germ. hist., czy rejestów Gruenhagena. Jak bowiem naszych czasów piastowskich nie można opracować naukowo z wzięciem poza nawias wszystkich publikacyj Polskiej Akademii Umiejętności, rozpraw Towarzystw Naukowych, lub czasopism historycznych, tak również nie można opracowywać stosunków Polski z południowym Wschodem, czy zwalczając trudności zagadnienia czarnomorskiego, na podstawie źródeł polskich z pomocniczem uwzględnianiem ruskich. Pod tym względem historjografia rumuńska, począwszy od pierwszych prac Jorgi, Bogdana, a potem Nistora, wykazała przecież respektowanie nietyle może literatury, ile źródeł z wydawnictw polskich. Ostatnio zaś pozyskała pełny wgląd w nasz dorobek naukowy zarówno przez wskazania prac, jak recenzje P. P. Panaitescu.

Przy celowej i naukowej pracy nad temi zagadnieniami, o ile chce się dojść do trwałych rezultatów i uniknąć nieraz wprost rażących nieporozumień, muszą wszyscy uczeni, przenoszący swe zainteresowania na te tereny, realizować w swych pracach szereg postulatów, do których należą przede wszystkim: 1) uwzględnianie całego dorobku wydawniczego i rozpraw, reprezentowanego dziś przez Rumuńską Akademię Umiejętności, cztery uniwersytety ze swojemi publikacjami, poszczególne fundacje naukowe, oraz szereg czasopism historycznych dawniejszych i bieżących (obecnie 4 zasadnicze); 2) równorzędne uwzględnianie publikacji

¹⁰⁾ St. Kutrzeba (*Wady i zadania naszej historjografji*. Kraków 1916, str. 12) podkreślając dezorganizację naszej pracy monograficznej pominął różnicę poziomu i bogactwa między zagadnieniami zachodnimi, a wschodnimi, różnicę spowodowaną zresztą wśród innych przyczyn wyjściem naszej historjografji z niemieckiej szkoły naukowej, na co sam (str. 9) zwraca uwagę.

węgierskich, lecz nietylko *Monumenta Hungariae historica* i starszych zbiorów kronikarskich, ale przede wszystkim nowszych publikacji siedmiogrodzkich, wydawanych zasadniczo w trzech językach (niemiecki, węgierski i rumuński); 3) wyczerpanie całkiem obfitego, a jeszcze odłogiem leżącego, materiału przyczynków z kronikarzy i kompilatorów niemieckich XV i XVI wieku, którzy jak np. opis Wschodu z r. 1406, Unrest, Schedel, Andrzej z Regensburga, kronikarze austriaccy i t. d. są nie do pogardzenia; 4) dalsze wyzyskanie publikacji włoskich (jak to już zrobili Ptaśnik i Kolankowski), a to nietylko wydawnictw dyplomatycznych, ale także materiału kompilacyjnego (np. Malipiero, Donato Delezze, Sansovino i t. d.), który przekazał nam wprost szereg informacji wschodnich. Oczywiściego zupełnie postulatu wyzyskania źródeł i literatury ruskiej, zarówno w redakcjach rosyjskich, jak ukraińskich, nie wysuwam, ponieważ ta strona przedstawia się u nas naogół zupełnie wystarczająco, a nieporównanie wręcz wyżej, niż to ma miejsce ze strony np. rumuńskiej.

Osobny i obok rumuńskiego najważniejszy, a dotychczas w nauce polskiej z nieszczerą dyskrecją przemilczany, postulat stanowi konieczność wciągnięcia w materiał dowodowy informacji kronikarzy i monografistów tureckich, dziś już przeważnie drukiem wydanych, których przegląd został zresztą ostatnio wysoce ułatwiony przez ceną, choć nie wolną od licznych opuszczeń, zwłaszcza w zakresie podawania istniejących tłumaczeń, pracę F. Babingera¹¹⁾. W zakresie bowiem źródeł wschodnich wogóle, a tureckich w szczególności, musimy zaczynać od prymitywnych początków z przed lat stu, t. j. podjąć pracę J. J. Sekowskiego¹²⁾, kierującego się zresztą w swej orientacji źródłowej tłumaczeniami, a niepewnego jako tekst i Pietraszewskiego¹³⁾, a to celem umożliwienia historjografii polskiej wglądu, jak nasze sprawy polityczne, rola, dążenia i działania wyglądały rzeczywiście w oczach strony przeciwnej, t. j. Turków i całego świata muzułmańskiego. Dotychczas bowiem zadawaliśmy się na tem polu nawet nietylko inspiracjami własnych źródeł, jak dowolnemi naogół dedukcjami naukowemi. To najbardziej zresztą zasadnicze nie domaganie naszej historjografii, które już gnębiło 11-letniego Letewela, biczającego się, jako dziecko, nad rozmaitemi Dewlet i Schachin Girejami, nie będzie usunięte, dopóki nie zdołamy się na wykonanie, choćby metodą nie spełniającą wszystkich i wysokich wymagań filologicznych, oraz wydawniczych — wydawnictwa p. t. *Monumenta Islamitica res gestas Poloniae illustrantia*. Projekt

¹¹⁾ *Die Geschichtschreiber der Osmanen u. ihre Werke*. Lipsk. 1927.

¹²⁾ *Collectanea z dziejopisów tureckich*. Tom I. II. Warszawa 1824 — 5.

¹³⁾ *Nowy przekład dziejopisów tureckich, a szczególnie Tarychy Wasyf Effendiego*. Tom I. Berlin 1846.

i zarys podobnego wydawnictwa, którego potrzebę podnosiłem już w r. 1916¹⁴⁾ z okazji omawiania opracowanych przezemnie źródeł wschodnich, jest w dzisiejszych warunkach stosunkowo łatwo do wykonania. Wydawnictwo takie — by wybiec z konieczności poza ramy średniowiecza — musiałoby jako tom, czy część I, zawierać tłumaczone wyciągi z arabskich geografów i encyklopedystów historii, ewent. Turków piszących po arabsku, jako zaś część, czy tom II, tłumaczone wyciągi z wybitniejszych historyków tureckich, zwłaszcza t. zw. państwowych (weqa' i' nüwis), jak tych, którzy za takich uchodzą, np. Seadedina¹⁵⁾, oraz tłumaczenia w całości dzieł monograficznych, odnoszących się do spraw polskich, jak np. Mehmeda-el-Kilari: Historia zwycięstwa chocimskiego (w r. 1621), Mehmeda Nadiri: Sahnáme na ten sam temat, Jusufa Nabi'ego: Historia Kamieńca (zdobycie w r. 1672). Oczywiście musiałyby wejść w skład tych Monumenta dane odnoszące się do spraw pośrednio nas dotyczących, a więc wyjątki z kronik tatarskich, nie tylko z używanej już przezemnie¹⁶⁾ Es-sebi-es-sejar, ale także z szeregu innych (Abdullah Celebi, Halim Giraj, Mustafa Rahmi), jak poszczególnych monografii chańskich np. Mehmed Giraja, oraz relacje o wyprawach kozacko-rosyjskich np. Ali Wusleti'ego o wojnie czehryńskiej, czy Resmi'ego i Wasif'a o wojnie 1668-74, lub t. zw. Fetnamei Qara Bogdan. Niewątpliwie też musiałyby wejść w powyższe Monumenta przedruki rzeczy znanych w naszej nauce, jak A. Muchlińskiego tłumaczenie relacji, złożonej przez polskich Tatarów Solimanowi Wspaniałemu w r. 1558. Wreszcie niejednokrotnie, już przy samym ustalaniu planu, zaszłaby konieczność studjów uzupełniających np. stwierdzenia, czy historia turecka Malqoc-oghlu, niebadana co do swej treści, a powstała w pierwszych dziesiątkach XVI wieku¹⁷⁾ jest dziełem właśnie Balibeg Malkocza, znanego z swych najazdów na Polskę w r. 1498 i 1499¹⁸⁾. Tego rodzaju Monumenta Islamitica, któreby się musiały także w dziale tureckim zaczynać od średniowiecza (Sükrullah, Urug b. Adil, Tursunbeg, Nesri, anonimowi kronikarze osmańscy), pozwoliłoby nareszcie dojść do zgodnych z rzeczywistością sądów i poglądów na

¹⁴⁾ W T-wie Historycznym we Lwowie na posiedzeniu z 30.XII.1916 (zob. Kwart. hist. XXX, str. 485) przedstawiając swą pracę p. t. *Wiadomości historyka arabskiego z wieku XVI Dżenabiego o Węgrzech, Tatarach, Polsce i Litwie za czasów Solimana Wspaniałego*. Już wtenczas zwróciłem uwagę na cenniejsze strony informacji wschodnich np. odnośnie do faktycznego stosunku sił wojskowych.

¹⁵⁾ Raczej Seaded-Din (znany również jako Chodża Eifendi); por. Babinger, str. 124. O historykach t. zw. państw. por. m. i. Babinger str. 227.

¹⁶⁾ zob. *Białogród i Kilja* odb. str. 6.

¹⁷⁾ por. Babinger o. c. str. 76.

¹⁸⁾ por. moją *Kronikę czasów Stefana W.* Kraków Nakład Akad. Um. r. 1931, str. 117.

wszystkie sprawy południowego Wschodu, traktowane dotychczas nawet przez najnowszą naszą historjografię, zwłaszcza w zakresie intencji politycznych i wojskowości, wprost z naiwnością¹⁹⁾, czy fantazją. Pozatem dociągnęłaby nareszcie nasza historjografia na tym odcinku, choćby w pewnej mierze, do poziomu zagranicznego²⁰⁾, który np. w węgierskiej nauce (nie mówiąc już o rosyjskiej i niemieckiej) przedstawia się wręcz wysoko²¹⁾.

Oczywiście wszystkie te źródła wschodnie będą dla naszej przeszłości i rzeczywistych wypadków zwierciadłem stronnem, do granic zupełnie naiwnych fałszów, podobnie jak dla tylu innych kwestyj tureckich, np. „urzędowa“ historia Turcji, wydana ostatnio z rozkazu Kemala Paszy. Źródła te będą mogły służyć najwyżej za rodzaj zwierciadła wklęsłego, opowiadającego, jakby dla przeciwstawienia się naiwnym fantazjom naszych źródeł, o przewagach nad wielokrotnie²²⁾ silniejszym przeciwnikiem (np. straty Polaków pod Cecorą, zamiast sześciu, 60.000 ludzi!), lub w ocenach celów politycznych mówiącego o zdobyciu Kamieńca, jako o fakcie spowodowanym tem, że „za niektóre nadużycia Polaków chciano im narzecz uszu“. Przy całej jednak naiwności tych wschodnich opisów o przewagach, bohaterstwach i rozmaitych cudach wojskowych, nie wolno nam zapominać, że w przeważnej ilości wypadków, zwłaszcza w odniesieniu do wieku XVII, nasze wywody na temat Turcji, jej spraw i stanowiska są jakby zwierciadłem wypukłym, odbijającym rzeczywistość nieraz w granicach wręcz karykaturalnych, a analogicznych do zwierciadła wklęsłego, którym byłyby w tym wypadku źródła wschodnie. *Do zwierciadła zaś normalnego naszej dziejowej rzeczywistości na południowym Wschodzie historjografia nasza jeszcze nie doszła.* Oczywiście trudność wypływa tutaj z całkiem prostego stanu rzeczy, a mianowicie, że ewentualne wszystkie nasze wybujałości i fantazje, któreby były mogły się znaleźć w naszej historjografii w odniesieniu do spraw np. niemieckich, czeskich czy szwedzkich, zostałyby natychmiast rzeczowo sprostowane przez naukę odnośnych narodów²³⁾, natomiast na terenie południowo-wschodnim, bądź-

19) por. mój artykuł w „Polityce Narodów“ zesz. I — II str. 1 — 29.

20) Wszystkie te sprawy podniosłem również na III Zjeździe Orientalistów Polskich w Krakowie 6.VI.1933.

21) Nietylko z powodu posiadania od r. 1893 tego rodzaju wydawnictwa J. Thúry'ego p. t. „Török történetirök“ I — II ol., ale wskutek ukazania się już w obecnym stuleciu szeregu tłumaczeń i opracowań z tego zakresu — odnośnie do spraw Węgier i ich południowych sąsiadów, zwłaszcza w r. 1916. III t. Török történ.

22) Np. Lutfi wojska Ludwika II pod Mochaczem oblicza na 230000 ludzi, a Rustan Pasza na 150000.

23) Na moment ten zwrócił mą uwagę prof. M. Handelsman.

to zostaliśmy, jak dotychczas, bez kontroli drugiej strony, bądźto drugiej strony, np. rumuńskiej, nie uwzględnialiśmy. Wreszcie trzeba stwierdzić, idąc dalej na Wschód — że kontrola ze strony rosyjskiej, czy ukraińskiej, była kierowana nietyle dążeniem do odtwarzania rzeczywistości dziejowej, ile raczej do wyolbrzymienia. Dlatego też na tym odcinku zagadnień musimy spełnić dwustronną rolę krytyki, za siebie i za obcych, a to nie tylko na terenie spraw tureckich i tatarskich, ale także na terenie zagadnień mołdawskich i kozackich.

Powyżej wymienione zasadnicze postulaty, które obowiązują już dla wieku XIV i XV, a zyskują na wadze w w. XVI i XVII odnoszą się tylko do opracowań, oraz źródeł drukowanych. Niezależnie jednak od zagadnień metodycznych, w stosunku do źródeł drukowanych i literatury, powstaje, już od badania wieku XV począwszy, metodyczna konieczność sięgania do materiału rękopiśmiennego, a to bardziej bibliotek, niż archiwów. Wiedeń, Monachium²⁴⁾ (zwłaszcza Türkenhülft, Brandenburgica), Paryż, Berlin, Królewiec, Norymberga, Genua, Wenecja, Medjoan, oczywiście nie zapominając o Rzymie, zawierają nieznanne przyczynki do tych spraw, już od końca XIV wieku, które jeszcze niejednen punkt dziejów naszych na tym odcinku zmienić muszą. Najmniej można się pod tym względem nowego, czy rewelacyjnego, spodziewać dla czasów do roku 1506 w archiwach, znajdujących się na terenach dzisiejszej Rumunii, z Siedmiogrodem włącznie, gdyż ta część pracy została już w zasadzie wykonana w ostatnich czasach, głównie przez I. Bogdana, N. Jorgę i A. Veressa.

Zagadnienie archiwów tureckich stanowi oddzielne pytanie. Stan ich bowiem jest dotychczas tego rodzaju, że niewątpliwie możliwy w zasadzie i prawdopodobny pierwszorzędny efekt naukowy, musiałby, czy mógłby być tylko rzeczą przypadku. W dzisiejszych warunkach ich ewidencji, czy raczej braku wszelkiej ewidencji, normalnie nawet przy wielkim nakładzie pracy i warunkach do takich poszukiwań, nie można być pewnym wydatniejszych rezultatów. Na tym odcinku poszukiwań w zakresie materiału dyplomatycznego długo jeszcze trzeba będzie wyzyskiwać, czy wydawać to, co się właśnie odkryło, lub co się przypadkowo znajduje u nas w archiwum głównym, czy w muzeum X. X. Czartoryskich, a bez porywania się na poszukiwanie tego materiału dyplomatycznego tureckiego, którego się właśnie do danej kwestji potrzebuje. Niemniej jednak, wydając nawet z konieczności w przyszłości ten materiał

²⁴⁾ Zob moje sprawozdanie w Sprawozd. Akad. Umiej. w Krakowie. Roczn. 1912 str. 4; np. Nistor (*Das Moldauische Zollwesen*) często argumentację swoją uzupełnia (w r. 1912) danymi niedrukowanymi z archiwów monachijskich, mimo wyciągów monachijskich, ogłoszonych przez Jorgę, głównie w *Acte si fragmente* t. III/1 w r. 1897.

dypłomatyczny, który właśnie badacz odnośny znalazł i przygotował, będziemy już chyba raz na zawsze unikać podejmowania wydawnictw z gruntu niepotrzebnych, jak np. jedyne nasze wydawnictwo polsko-tureckie nowszych czasów, t. j. Grzegorzewskiego „Z sidżyllatów rumelijskich“²⁵), przynoszących w tłumaczeniu polskiem, ale zato z tekstem tureckim, materiały do dziejów gospodarczych Bułgarii XVII w.! Jest to jaskrawy wręcz przykład braku wszelkiej organizacji na tym odcinku pracy umysłowej w Polsce ze stanowiska potrzeb naszej historjografii, od dawien dawna i po dziś, przejawiający się chyba dość dobitnie w tem, że ta sama nauka, która nie posiada nawet wzmianki bibliograficznej o nowych, przez uczonych niemieckich wydanych, opisach bitwy pod Warną²⁶), czy danych do spraw Zapoljów²⁷), która przez lat sto, nie zdołała zauważyć, że polski orientalista wydał wzorowo jedyne zresztą tłumaczenie kroniki tatarskiej²⁸), posiada dla odmiany obszerny i kosztowny tom polsko-tureckiego wydawnictwa źródeł, którego nawet dwóch, czy trzech ludzi w ciągu lat nietylko w Polsce, ale także zagranicą, do ręki nie weźmie.

Wymienione powyżej jednak postulatory nie wyczerpują jeszcze całości kształtu tych niedomagań, które muszą być przez polską pracę naukową usunięte, zanim dojdziemy do odtworzenia dziejowej rzeczywistości na południowym Wschodzie Polski. Nie wystarczy bowiem stwierdzenie braku kontroli przez obcą naukę naszych wyolbrzymień, jak to wyżej podniosłem, pozostaje sprawa nakreślenia programu tych prac, które w naszym interesie powinniśmy jaknajprędzej wykonać za innych. Nauka

²⁵) Archiw. Tow. Naukowego we Lwowie, Dział I. t. VI. r. 1912, stron 411.

²⁶) Dr. Fryderyk Giese *Die attosmanischen Anonymen Chroniken*. Teil I (Breslau 1922). Teksty tureckie uzupełnione Muhhjedinem. Teil II (Lipsk 1925) tłumaczenie kronik anonimowych. Na stronkach 92 — 94 opis bitwy pod Warną, będący mem zdaniem źródłem znanej relacji Seadedina, a pokrywający się z wyzyskanym przez Dąbrowskiego (*Władystaw I. Jagiell.* Warszawa. 1922 str. 187 i nast.) Anonymen. Zob. również F. Babinger *Die frühosmanischen Jahrbücher des Urudsch*, Hanower 1925.

²⁷) Dr. Ludwik Forrer *Die osmanische Chronik des Rustem-Pascha*. Lipsk 1923. jako 21 Tom Türkische Bibliothek. Znaczenie Rustem-Paszy, wezyra i t. d., oraz jego kroniki. znane. Ciekawsze, lub niewyczerpane szczegóły np. (str. 106 i nast.) o roli i charakterze Izabelli Jagiellonki (pani z Siedmiogrodu), o kknowaniach Walentyna Töröka w r. 1541, o zabiegach „fratra“, czyli „papasa“ (Martinuzzięgo), o przyjęciu z honorami posła polskiego (Ocieskiego) str. 130 i t. d. Również por. J. Karabacek *Geschichte Sulejmans d. Gr.* Sitzb. Wiener Ak. ph. h. Kl. 185 t. 1, r. 1917.

²⁸) Por. moje wzmianki w *Białogród i Kilja, a wyprawa 1497*, str. 6, o kronice Es-Sebi-es-Sejar fi Akhbari Muluket Tatar, wydanej przez Kazimierskiego w r. 1833 w *Journal Asiatique*. Na kronikę tę ponownie zwrócił uwagę Jorga już w r. 1926 (*Mem. sect. istor. Acad. Rom. ser. II. t. V. w artykule „Lucruri noi despre Chilia si Cetatea Alba*, str. 329).

polka bowiem będzie musiała wykonać szereg prac za innych, czy obcych, by zdobyć dla siebie pełną możliwość osądzenia faktów własnej przeszłości. Jest to jeden z najważniejszych postulatów tej rewizji *in capite*, której potrzeby podkreśliłem we wzmiankowanym wyżej artykule²⁹⁾. O ile bowiem mamy do czynienia z zagadnieniami niemieckimi w ich całej rozpiętości, czeskiemi, szwedzkiemi, a nawet węgierskiemi, co do których dopiero w ostatnich dziesiątkach lat osiągnęliśmy ściślejszą ewidencję, znajdujemy dla ocen porównawczych i wnioskowań o stosunku sił, czy warunków, dane naukowo przygotowane. Oczywiście, ten stan rzeczy nie istnieje w odniesieniu do zagadnień tatarskich³⁰⁾, prawie że nie w odniesieniu do spraw tureckich³¹⁾, a bardzo wiele pozostawia do życzenia w odniesieniu do spraw rumuńskich i ukraińskich. Niezaprzeczalnie już wielki dorobek historjografji rumuńskiej jest dziełem raczej kilku wybitnych historyków, niż jakiegoś całego stulecia prac szczegółowych i dlatego wymaga przez długi jeszcze czas uzupełniania pogłębionemi pracami monograficznemi. Rezultaty zaś historjografji ukraińskiej, niezaprzeczalnie niejednokrotnie wręcz pierwszorzędnie ciekawe, poszły — jak to jest rzeczą wręcz naturalną wobec nieświatnej rzeczywistości obecnej — po linii takiego wyolbrzymiania rzeczowego i cyfrowego swej przeszłości, że mimo operowania, nieraz bardzo szerokim, zakresem źródeł, muszą być ze względu na nastawienie psychiczne autorów, wręcz od zasad zrewidowane.

Przedewszystkiem musi nauka polska nietylko na własnym terenie, ale w odniesieniu do pewnych krajów sąsiednich przeprowadzić własne badania demograficzne i skarbowe, czy ekonomiczne, które odnośnie do naszych spraw już zostały częściowo postawione przez prace Jabłonowskiego, Papégo, Bujaka, Rutkowskiego i t. p., a które prawie że nieistnieją w realnych, chociażby globalnych, danych dla tego okresu czasu w odniesieniu do księstw naddunajskich, Tatarów krymskich i innych, a zwłaszcza są jeszcze bardzo niekompletne w odniesieniu do najważniejszego czynnika, t. j. Turcji. W poczuciu konsekwencji tych zasadniczych

²⁹⁾ Dziejowa rzeczywistość i t. d. *Polityka Narodów* 1933, str. 2.

³⁰⁾ N. p. samodzielna praca pisarza tatarskiego *Dżafar Sejdamera* p. t. *Krym* (wyd. Inst. Wschodniego, r. 1930) stoi pod względem przedstawienia faktów z przeszłości samodzielnego istnienia państwa tatarskiego znacznie niżej od tego, co na tym odcinku przyniosła nauka rosyjska i polska.

³¹⁾ Pewne początki zostały jednak już własnym wysiłkiem Turków dokonane, górując w swem zbliżeniu się do rzeczywistości nad rezultatami, wprowadzonymi w zasadzie, mimo pewnych późniejszych permutacyj do nauki przez dzieło Hammera. Posiadamy już wydobyte z archiwów tureckich szczegółowe zestawienia do janczarów, ich plac, rozmieszczenia i t. d., do których to momentów, wychodzących poza ramy średniowiecza, powrócę w innej pracy.

braków, nie wahałem się w wyżej przytoczonym artykule³²⁾ stwierdzić bez ceremonji, „że nasze obliczenia sił przeciwników są przeważnie fantazją“, a na innym miejscu³³⁾ równie bezceremonjalnie powiedzieć, że „rozwiązania wielu momentów, a to poczynając już od średniowiecza, należy szukać w dziedzinie najsłabiej u nas opracowanej, t. j. w syntetycznych dziejach wojskowości, których poprostu nie mamy“, oczywiście dla czasów przed końcem XVIII wieku. Ostrość i kategoryczność tych twierdzeń wynikała z mej naukowej obserwacji, że historjografja nasza nie posiada dotychczas wyjściowych punktów orientacyjnych, któreby jej zagadnienie wojen polskich, czy litewskich, o ile chodzi o przeciwników, pozwoliły na terenie wypadków do pokoju karłowickiego potraktować w zgodzie już nie z rzeczywistością, ale z najbardziej prostem prawdopodobieństwem. Odrzucilibyśmy wtenczas bardzo wielu danych naszych kronik, memoriałów, listów, „języków“, których cyfry raz za razem powtarzamy, niejednokrotnie zaś należą one poprostu do curiosów przesady i „chepliwości“, którem to mianem źródła wschodnie stale raczą Polaków. Jeśli zdołamy przyswoić naszej nauce szereg danych kalkulacyjnych, zaczerpniętych z obliczeń tatarskich „garnków“, ich systemu rekrutacyjnego, przypuszczalnie 3 do 5 na 8, jeśli wnikiemy w wykazy tureckich „eulufi“ (żołd wojsk stałych)³⁴⁾, rejestrów kozackich³⁵⁾, oraz trzeźwej oceny możliwości moskiewskich³⁶⁾, to skończy się ta strona, może pociągająca

³²⁾ Polít. nar. str. 20.

³³⁾ o. c. str. 29.

³⁴⁾ Zagadnienie to opracuję oddzielnie na podstawie danych, już zebranych, po uzupełnieniu materiałem, który w Polsce narazie nie jest do osiągnięcia nawet w zakresie druków.

³⁵⁾ Bez możności polemizowania na tem miejscu zwrócę uwagę na jeden tylko szczegół tego wyolbrzymiania, które zniekształciło całość naszej historji politycznej i wojskowej na południowym Wschodzie. Kozacy, którzy w kilkuset, do 2000 ludzi. występują już w średniowieczu, jako element zwracający się na przemiany przeciw Polsce i Turcji, wykazują na koniec wieku XVI możność rekrutacyjną łącznie z pomiędzy kozaków zaporoskich i grodzkich około 6000 ludzi (rel. Lassoty). Z tą cyfrą należy zestawić jako ilustrację tej potrzeby rewizji naszej historjografji in capite, te poglądy naszej historjografji, która ten zaczątek rozmnożyła w ciągu lat 50 do 300.000, czy nawet 360.000, jak to zresztą podał sam Chmielnicki (posłowi Unkowskiemu). Przy najprymitywniejszych nawet obliczeniach ludnościowych byłaby z pewnością zauważyła nasza nauka, że zbuntowany hetman na dwóch, czy trzech słabo zaludnionych i stale pustoszonych województwach nie mógł wystawiać więcej wojsk, niż — plus minus — cała Europa środkowa i wschodnia.

³⁶⁾ Nie mogąc na tem miejscu wchodzić w szczegóły, zwrócę tylko uwagę na tę stronę naszych poglądów i wykazów, według których, rozrastające się dopiero, lub odradzające się po okresie smuty księstwo, czy carstwo moskiewskie, wysyłało dla byle jakiej sprawy armie wręcz olbrzymie w porównaniu np. z tem, czem dla ważniejszych celów dysponowała mocarstwowa Rosja Katarzyny II.

i piękna, ale niejednokrotnie naiwna do granic bajeczności, naszej historjografji, spetryfikowana w pierwszym i drugim tomie „Dziejów wojen i wojskowości w Polsce“, tak zasłużonego i krytycznego w innych wypadkach badacza, T. Korzona ³⁷⁾.

Jeśli byśmy, poczynając już od średniowiecza, szczegółowe nasze monografie poprzedzali zagadnieniami zaludnienia, a kończyli obliczeniami skarbowemi, tak jak to napotykamy w znakomitej pracy Papéego ³⁸⁾, ale *nie tylko w odniesieniu do własnych stosunków, ale także do tych, z którymi mieliśmy do czynienia*, to na całej tej przestrzeni spraw południowo-wschodnich wyzbylibyśmy się tego elementu ³⁹⁾, który na odcinku zachodnio-średniowiecznym zniknął już po pierwszych pracach wielkich historyków naszego średniowiecza.

Musieliśmy powyższą dygresją, wychodzącą poza ramy chronologiczne średniowiecza, uwidocznic potrzebę studjów demograficznych, nie tylko naszych ziem i państwa, ale krajów sąsiednich i zwrócić uwagę na potrzebę stworzenia podstawy naukowej w obliczeniach mobilizacyjnych i aprowizacyjnych, zanim się przejdzie do oceny działań pod względem

³⁷⁾ T. I.—III. Nakł. Akad. Um. Kraków 1912. Dla ilustracji przypomnę czytelnikowi, że np. w r. 1634, 20.000 Polaków otaczało i brało do niewoli 100.000 Moskali (str. II 265, 272), pod Zbarażem (str. 331) potykało się 460.000 z 9.000, pod Beresteczkiem przeciw 200.000 (str. 340 — 7), czy 300.000, pod Żórawnem 200.000 (str. 487) przeciw 16, czy 20.000 (podobnie zresztą Hammer, Konopczyński w Hist. polif. II. Enc. Akad. Um.), a pod Podhajcami nawet 100.000 przeciw 3.000 (ostatnio M. Kukiel *Zarys hist. wojskowości*. 2 wyd. str. 39). To stanowisko, ciągle utrzymujące się w naszej historjografji, a będące analogią do opowiadań Lutfi'ego, Rustema, Naimy i t. d. na rachunek setek tysięcy wojsk chrześcijańskich (pod Chocimem w r. 1621 mieli Polacy ponieść 100 000 samych strat wojennych), jest głównym powodem zniekształcenia naszej rzeczywistości dziejowej. W zasadzie poruszył już ten moment W. Lipiński (Kwart. Hist. r. XLIII, t. I. 1929 str. 70) przy krytyce drugiego wydania (r. 1923) Korzona, lecz z ilustracją tylko jednym przykładem.

³⁸⁾ *Polska i Litwa na przełomie*, str. 9 i nast. oraz 310 i nast.

³⁹⁾ Występuję bowiem na tym odcinku dziejów naszych o historjografję trzeźwości i umiaru, odtwarzającą *rzeczywistość dziejową* (Ranke'go „wie es eigentlich gewesen“), a przeciw domysłom na podstawie rozumowania XIX wieku, potrzebom, szkodliwej w skutkach, fałszywej gloryfikacji, lub naukowego „szturkania w palce“ wobec wątpliwości, a to przy podawaniu np. dla Żórawna równie dowolnie raz 200.000 ludzi, a drugi raz 100.000. Na całym tym terenie czasów i przestrzeni występowanie wojsk, przekraczających cca 100.000 zbrojnych po jednej stronie, było tylko możliwe przy osobistych wyprawach sułtanów, oraz leżało, zresztą teoretycznie, w możliwościach mobilizacyjnych Polski. Dlatego najpiękniejsze karty naszych dziejów to Kircholm Chodkiewicza, jako zwycięstwo, a Chocim Chodkiewicza, jako obrona, oczywiście nie z pomocą jakichś 41.500 Kozaków (jak umie dokładnie podać np. Doroszeńko *Narys istorji Ukrainy* r. 1932, sr. 209), ale raczej z jedną trzecią tej cyfry.

wojskowym, czy taktycznym, oraz politycznym. Te badania demograficzne, czy możliwości wojskowych muszą już zaważyć na podstawach oceny problemu czarnomorskiego na terenie naszego średniowiecza, a to m. in. pod kątem stwierdzenia olbrzymich możliwości mobilizacyjnych państwa polskiego. Polska XV w., przy wyczerpaniu wszystkich sił mogła dochodzić do cyfry 80.000 ludzi, maksymalnej granicy wysiłku, dokonanego rzeczywiście w r. 1497⁴⁰⁾, ale równocześnie musimy wziąć w rachubę słabość wojsk stałych. Pod tym bowiem względem nie utrzymano się nigdy na wysokości 1500 zbrojnych P. Myszkowskiego z r. 1506 dla obrony Rusi⁴¹⁾, 200 ludzi zaledwie stanowi załogę — najważniejszego zresztą — Kamieńca⁴²⁾, a to przy 3.000 stałych „curteni“ wojsk nadwornych („equites aulae“) Stefana Wielkiego⁴³⁾, oraz jego umiejętności wydobycia rzekomo aż 3.000 ludzi pospolitego ruszenia z samego tylko niedużego Pokucia⁴⁴⁾. Te zaś momenty demograficzne, ogólno-historyczne i szczegółowe, stały się dla mnie, siłą rzeczy, punktem wyjścia w rektyfikowaniu ciągle jeszcze występujących błędów, oraz braku równowagi sądów w ocenianiu naszych poczynań wojskowych i politycznych. Są to oceny, wygłaszane pod kątem wpatrywania się w kartę geograficzną, z mało mówiącymi faktycznie⁴⁵⁾ rzekami i górami, zamiast z uwzględnieniem, czy raczej ułożeniem wykresów i diagramów liczby ludności i siły ekonomicznej. Ta bowiem przewaga stałej, niezmiennej, a nierzeczywi-

⁴⁰⁾ *Kilja i Białogród*, str. 12, przyjąłem tam siłę do 80.000 zbrojnych, zarówno pospolitego ruszenia, jak zaciężnych, wyłącznie ze względu na wyjątkowo liczne późniejsze konflikty dóbr, stwierdzające właśnie wyjątkową wręcz pełność dokonanej mobilizacji. Najnowsza praca z tego zakresu A. Borzemskiego: *Sily zbrojne w wołoskiej wojnie Jana Olbrachta*. Archiw. Tow. we Lwowie, T. V z. I. r. 1928, stron 48, pomijając szereg przeoczeń i nieporozumień na temat oceny przeciwnika, nie daje obrazu sił polskich, ani nawet ustalenia cyfry wojsk. Argumentacja Borzemskiego przeocza w zasadzie przedewszystkiem rzecz najważniejszą t. j. pospolitą ruszenie miast, do którego tak cenne przyczynki podała ostatnio Marja Kuntze (Kwart. hist. t. XLIV T. I. z. 1, str. 45 — 50).

⁴¹⁾ Por. Papée *Hist. polit.* I. 618; korespondencja Myszkowskiego zob. Caro *Gesch. Pol.* V/2 i A. Lewicki Arch. Kom. Hist. VIII.

⁴²⁾ Fr. Papée: *Akta Aleksandra*. Mon. med. aev. r. g. P. illustr. t. XIX. Kraków 1925, str. 125.

⁴³⁾ Por. Jorga *Gesch. rum. Volk.* I, str. 331; jest to moment wymagający bliższego zbadania, ale ilustrujący bogactwo gospodarów, o którym niżej.

⁴⁴⁾ Por. I. Nistor *Die moldauischen Ansprüche auf Pokutien*. Archiv für österreichische Geschichte t. 101, r. 1910, str. 64; tam źródła.

⁴⁵⁾ Realnie znaczyły w tych czasach więcej (niefigurujące już na obecnych mapach) dawne lasy i bagna. Por. np. znaczenie t. zw. Zalesia w dziejach Rusi, Czarnego lasu dla Pokucia, Małej i Wielkiej Bukowiny, a ta w porównaniu z mało znaczącym historycznie przecinaniem krajów przez Wisłę, San, Prut, czy Dniestr.

stej karty geograficznej nad każdorazowym układem sił danego odcinka czasu, jest ciągle jeszcze powodem braku zdrowej oceny dla napotykanych przez nas, już od średniowiecza, trudności w odniesieniu do Śląska i krajów bałtyckich, przy równoczesnych przykładach imponujących wręcz wypadków ekspansji polskiej, czy litewskiej w kierunku na Wschód, czy południowy Wschód. Możliwość bowiem ekspansji, czy wypadków wojskowych, stoi w dziejach w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do gęstości zaludnienia i zwartości państwowej przeciwnika i dlatego musimy sobie jasno uświadomić, że łatwiej było dotrzeć jakiejś drużynie dzielnego Giedyminowicza z Kówna wprost od morza Czarnego i Dunaju, niż potężnej armii polskiej np. z Krakowa do Głogowa, czy Opola.

Podstawa ta demograficzna wreszcie, w ocenie poczynań wojskowych i politycznych, doprowadzi nas siłą rzeczy do obserwacji, że odbycie wyprawy do jakiegoś punktu nie jest jeszcze dowodem opanowania terenu, nawet jeżeli ze strony przeciwnej nie było kontrakcji. Dlatego musimy na terenie wieku XIV i XV operować w bardzo szerokim zakresie terytorjalnym, poczynając już na wschód od Halicza, pojęciem *res nullius* w miejsce wytyczania jakichś stałych granic⁴⁶⁾, czyli stanem politycznej bezpieczeństwa poszczególnych terenów. Taki układ władania z biegiem czasu przesuwają się coraz bardziej ku południowi, by utrzymać się w rejonach Zaporozża jeszcze przy życiu w ciągu wieku XVII.

Pozostając jeszcze w granicach tych ogólnych postulatów metodycznych, odnoszących się nietylko do zagadnień własnej, ale także krajów sąsiednich, historjografii, musimy obok tej zasady demograficznego i ekonomicznego punktu widzenia, ciągle ustalać i brać pod uwagę w rozpatrywaniach politycznych różnice poziomu kulturalnego poszczególnych współzawodników. Ta różnica poziomów kulturalnych w niejednym wypadku, powiedzmy dla wieku XV, przy problemie Polska a Mołdawja, wyniesie lat 150 młodszości rumuńskiej, by w wiekach następnych w zakresie tego samego problemu kurczy się coraz bardziej w swej rozpiętości, czy nawet wyrównywać. Ta zaś różnica kulturalnego starszeństwa, wynosząca m. in. między Polską, a Zachodem (w zestawieniu z Francją) początkowo lat 300, czy 200, by zejść następnie do lat 50, wykazuje w stosunku do Wschodu i południowego Wschodu przez cały szereg stuleci zdecydowaną nadwyżkę na naszą korzyść, nadwyżkę, którą najlepiej można obserwować i ustalać na podstawie występowania coraz to nowych, wyższych, typów w źródłach i opracowaniach historycznych (zapiska, nagrobek, dyplom, rocznik, kronika, kompilacja pragmatyczna i t. d.), oraz

⁴⁶⁾ Późniejsze *limites n. p.* koło Kołaczyna odnoszą się raczej do punktów odprawy celnej na głównych szlakach handlowych.

w twórcach literatury pięknej, pracach naukowych, opisowych i t. d., przy oczywistym uwzględnieniu strony obyczajowej. Ten moment rozbieżności w wzajemnym starszeństwie poziomów kulturalnych jest szczególnie koniecznym w odniesieniu do oceny spornych spraw polsko-węgierskich, gdzie bardzo długo rozrachunek wypada na korzyść Węgier, by się potem wyrównać, czy nawet przechylić na naszą stronę. Przy ustalaniu jednak starszeństwa i młodszości kulturalnej nie wolno ani na chwilę zapominać, co zwłaszcza jest konieczne w odniesieniu do Tatarszczyzny, czy zupełnie innej kultury, jak arabsko-tureckiej, że obserwacje z tego zakresu nie są obowiązujące w dziedzinie wojskowości, a to nie tylko dla strony bojowej, ale również organizacyjnej, która conajmniej do początków XVII w. będzie wypadać na korzyść czynników tatarskich i tureckich, zupełnie niezależnie od prób takich, czy innych osądzeń kulturalnych.

Ogólne te uwagi metodyczne, zarówno o pracach naukowych do wykonania, jak o zasadach podejścia naukowego do rozwiązywania zagadnień historycznych z zakresu problemu czarnomorskiego i południowego Wschodu, musiały poprzedzić nasz własny pogląd na te wypadki i zagadnienia po rok 1506. Musiałem podkreślić istnienie tych bardzo daleko idących braków podstawowych nie tylko naszej, ale również obcych historjografii, które muszą być usunięte, by zagadnienie czarnomorskie stało się w naszej historjografii tak dojrzałym i wykończonym, jak np. sprawy krzyżackie, kolonizacja niemiecka, zagadnienia śląskie, sprawy husyckie, lub geneza, oraz przebieg unii polsko-litewskich, jednym słowem by wyzbyło się ono poziomu wspomnianych u wstępu poszukiwań Jabłonowskiego i t. d. Ponieważ świadomość tego stanu rzeczy jest zasadniczą myślą obecnego mego artykułu, będę się starał również nadal na pewnych zagadnieniach następnych ilustrować tę różnicę poziomu naukowego między stanem opracowania problemów południowo-wschodnich, a północno-zachodnich naszej historjografii.

Podtrzymując bowiem swój wstępny punkt widzenia muszę w zamknięciu tych uwag metodycznych stwierdzić, że obecny stan naszej historjografii, oraz tych krajów, z którymi na tym odcinku mieliśmy do czynienia, nie pozwala jeszcze na ustalenie, na podstawie dotychczasowych rezultatów nauki, dokładniejszego rzutu wypadków i wniosków, zgodnego z rzeczywistym przebiegiem przeszłości, a mogącego się utrzymać wobec przyszłej nauki. Potrzeba jeszcze szeregu wszechstronnych monografii, całej falangi młodych i filologicznie przygotowanych sił, pracujących intensywnie na tem polu, zanim to niedociągnięcie naukowe po 150 latach nowszej historjografii polskiej zacznie definitywnie znikać.

Zgodnie z tem poczuciem stanu rzeczy mogę na obecnem miejscu dać tylko szereg uwag i zastrzeżeń jeszcze w szczególach nieopracowanych, oraz zaznaczyć w odniesieniu do poglądów podtrzymywanych do

ostatniej chwili, inne ujęcie faktów, lub przejawów politycznych, jednym słowem, przy bezustannych odskokach polemicznych nakreślić najwyżej pewną próbę, z wszechmiar jeszcze niedoskonałą, ujęcia politycznej strony problemu czarnomorskiego w naszym średniowieczu. Zdaję bowiem sobie najzupełniej dobrze sprawę, że nakreślona poniżej próba zarysu problemu czarnomorskiego w polityce polskiego średniowiecza długo jeszcze będzie wymagała nietylko pogłębienia i ugruntowania w źródłach, ale także zasadniczych uzupełnień, czy nawet poprawek i uzasadnionych sprzeciwów.

*

* *

Początek rozważań strony politycznej problemu czarnomorskiego polskiego średniowiecza musi stanowić wywód negatywny, gdyż wbrew jednolitemu i zgodnemu sądowi zarówno dawniejszej, jak najnowszej historiografii, a to nietylko polskiej, ale pod pewnym względem także rumuńskiej, musimy osobę i czasy Kazimierza Wielkiego wyłączyć z wszelkiej dziejowej styczności z problemami i sprawami czarnomorskimi. Tej negatywnej stronie sprawy muszę nawet na tym miejscu poświęcić nieproporcjonalnie więcej uwagi i wywodów, niż innym pozytywnym zagadnieniom. Koniecznym zaś jest to nietylko ze względu, że tą drogą zaczątki spraw czarnomorskich, oraz tego rodzaju zamierzeń, przesuwać w dziejach Polski poza okres piastowski, ze stanowiska polityki polskiej poza andegaweński, a ze stanowiska politycznej świadomości celu aż do połowy wieku XV, ale głównie dlatego, że całe to zagadnienie kazimierzowskie jest wprost szkolnym⁴⁷⁾ przykładem wyżej naprowadzonych uwag metodycznych. Zagadnienie bowiem wojny polsko-mołdawskiej w r. 1359 i sprawa władania Pokuciem przez Kazimierza jest bezpośrednią ilustracją tych stałych nieporozumień naukowych na terenie problemu czarnomorskiego, jakie powstały wskutek poprzedniego braku kollaboracji i wymiany między dwoma historiografiami, t. j. polską i rumuńską, oraz klasycznym przykładem, jak na tym terenie nawet przedwstępna krytyka źródeł jeszcze nie została wykonana.

Polska nauka historyczna w sposób raczej dogodny, niż ścisły, na podstawie relacji Długosza o wojnie polsko-mołdawskiej w roku 1359, w której brali udział m. in. Zbigniew z Dembna, dziad kardynała Oleśnic-

⁴⁷⁾ Dlatego właśnie sprawę wojny rzekomo z roku 1359 interpretowałem (bez ogłaszania drukiem wyników) na ćwiczeniach dla starszych słuchaczy Uniwersytetu Lwowskiego w roku szk. 1928/29, jako ilustrację do jak rozbieżnych, a zgodnie mylnych wyników prowadzi nieuwzględnienie całokształtu źródeł oraz nieprzeprowadzanie krytyki dokumentów, którymi się posługujemy.

kiego, i Nawoj, syn Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego⁴⁸), przyjęła za fakt a) styczność Polski z Mołdawią za czasów Kazimierza Wielkiego⁴⁹), b) poczynania wojenne dla ustalenia swej suwerenności nad Mołdawią już w roku 1359, c) na podstawie tej rzekomej styczności i rzekomych suwerennych zapędów imputowała Kazimierzowi Wielkiemu tendencje czarnomorskie, robiąc go tem niejako ojcem idei polskiej „od morza do morza“. Z literatury odnośniej ograniczam się tylko do przytoczenia najnowszych wypowiedzeń się w tej sprawie, któremi są: sąd O. Haleckiego⁵⁰), J. Dąbrowskiego⁵¹), oraz H. Paszkiewicza⁵²), którzy wszyscy zresztą poszli za wzmiankowanemi u wstępu, a przekonywującymi, ale tylko na pierwszy rzut oka, wywodami A. Czolowskiego⁵³). Ciekawem jest przytem, że nietylko w literaturze polskiej Paszkiewicz⁵⁴) o tendencjach szkodowania Mołdawji, ale tak wybitny znawca tych spraw, jak J. Nistor⁵⁵), o posiadaniu przez Kazimierza Wielkiego Pokucia, wypowiadali swoje poglądy z tem większem podkreśleniem całkowitej pewności naukowej (ausser Zweifel), im bardziej właśnie te sprawy są wątpliwe, względnie wyglądają inaczej. Oczywiście trudno temu zgodnemu stanowisku literatury robić jakieś szczegółowe zarzuty krytyczne, gdyż chcąc się rozprawić szczegółowo i ostatecznie z całym zagadnieniem przy uwzględnieniu wszystkich dotychczasowych naprowadzanych argumentów w polskiej i rumuńskiej literaturze, należałoby przedewszystkiem wydać obszerniejszą pracę o pierwszej wojnie polsko-mołdawskiej, rzekomo w roku 1359. Niemniej jednak już przed wykonaniem tego zadania muszę celem właściwego przystąpienia do problemu czarnomorskiego zaznaczyć pewne zasadnicze argumenty i wnioski, które nakazują odrzucić fakt wyprawy polskiej do Mołdawji w roku 1359, czy wogóle z rozkazu Kazimierza Wielkiego, dla poparcia Stefana, syna hospodara Stefana, przeciw jego bratu Piotrowi, a w konsekwencji przekreślić związane z tem konkluzje czarnomorskie dla okresu piastowskiego.

⁴⁸) *Opera Omnia*. ed. Przeździecki t. III str. 277/8.

⁴⁹) Por. np. ostatnio Dąbrowski *Dzieje Polski średniow.* II, str. 74.

⁵⁰) *Historja polityczna Polski*. Encyk. polsk. Ak. Um. I str. 362 „chciał otworzyć dalszą drogę ku morzu Czarnemu“.

⁵¹) *Dzieje Polski średniowiecznej*, tom II, str. 75 o niedopuszczaniu do tworzenia się państwa niezależnego „na drodze ku morzu Czarnemu“.

⁵²) *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*. Warszawa 1925 str. 204/5.

⁵³) *Pocz. Mołd.* Kwart. hist. tom IV.

⁵⁴) O. c. str. 207 „niema absolutnie żadnych danych, któreby powyższą wiadomość pozwoliły negować“.

⁵⁵) *Die Moldauischen Ansprüche auf Pokutien*. Archiv. f. öster. Gesch. forsch. rok 1910, tom 101, str. 27.

Jakkolwiek relacja Długosza o pierwszej wojnie polsko-mołdawskiej jest, jak to słusznie zaznaczył już A. Semkowicz⁵⁶⁾, oparta na tradycjach rodzinnych Oleśnickich i Tęczyńskich i dlatego w swej stronie naracyjnej odnośnie do szczegółów personalnych nie może być negowana, wojna polsko-mołdawska i jej zamierzenia czarnomorskie nie miały i nie mogły mieć miejsca w roku 1359, przede wszystkim dlatego, że a) gospodarstwo mołdawskie w jakiejkolwiek formie, chociażby embryjonalnej, wtenczas nie istniało, b) posiadłości Kazimierza Wielkiego nie stykały się jeszcze wogóle z ziemią, na których właśnie od roku 1359, czy bezpośrednio potem, zaczęło się tworzyć województwo, czy gospodarstwo grodu Muldy, względnie Moldowy, czyli Mołdawii, oraz ponieważ ostatecznie c) to później nawet powstałe gospodarstwo Mołdawii, ani nie leżało nad morzem Czarnym, ani do jego brzegów nie zbliżało się. Człobowski w obszernych swych wywodach oparł się swego czasu (rok 1890) na znanych podówczas kronikarskich kompilacjach mołdawskich i interpretacją tego materiału starał się wykazać możliwość istnienia Mołdawii już około roku 1345. Tymczasem najstarsze i najlepsze redakcje obydwóch grup kronikarskich mołdawskich, t. j. kronika bystrzycka i t. zw. Azárji⁵⁷⁾, odkryte po pracach Człobowskiego, a wydane przez Bogdana w roku 1895⁵⁸⁾ i 1910⁵⁹⁾, podają zgodnie wyjście Dragosza z Maramuresz (Marmaros-Siget) i założenie pierwszych zaczątków mołdawskich za Karpatami właśnie dopiero na rok 1359. Nawiasem tylko przypomnę zresztą, jak to w cennej uwadze naprowadził już Dąbrowski⁶⁰⁾, że Kazimierz Wielki, wojujący według Długosza rzekomo dla poderwania wpływów węgierskich na Mołdawji, bawił właśnie w r. 1359 na Węgrzech. Oczywiście pomijam tutaj inne anachronizmy relacji Długosza, które zresztą jest już w wieku XV tak pierwszorzędem źródłem dla wszystkich spraw wołoskich⁶¹⁾, jak np. występowanie chorągwi ziemi lwowskiej już w walkach roku 1359. Skoro bowiem pierwsi Rumuni dopiero zeszli z Karpat w dorzecze Mołdawji w roku 1359, poczem dopiero przeciwnik Dragosza Bogdan stworzył samodzielne początki gospodarstwa Mołdawji, ustalone i stwierdzone już autentycznymi dokumentami za

⁵⁶⁾ *Krytyczny rozbiór Długosza*, Nakł. Akad. Um. Kraków rok 1887, str. 371.

⁵⁷⁾ Por. dla tych spraw O. Górka *Najstarsza historjografja rumuńska*, Kwart. hist. Wiadom. hist. rocz. XLIV t. II 1930, str. 189—194 i odb.

⁵⁸⁾ *Cronice inedite aŃngătoare de istoria Rominilor*, Bucuresti 1895, str. 34.

⁵⁹⁾ *Letopisetul lui Azarie*, Anal. Acad. Rom. ser. II, tom 31, str. 146.

⁶⁰⁾ *Ostatnie lata Ludwika W.*, str. 148.

⁶¹⁾ J. Minea *Informatiile Romănesti ale cronicii lui J. Długosz*, Jassy 1926.

Laczki⁶²⁾, to niewątpliwie walki o gospodarstwo między sobą Muszatowców, w osobie Piotra i Stefana, musiały być znacznie późniejsze, nietylko więc data 1359 nie jest do utrzymania, ale cały okres do śmierci Kazimierza Wielkiego nie wchodzi wogóle w rachubę, skoro Laczko żył co najmniej do roku 1372⁶³⁾. Dla charakterystyki zaś stanu nieznamośności tych spraw wspomnę na uboczu, że w literaturze polskiej za np. Prochaską ciągle mówi się jeszcze o gospodarach mołdawskich, jako o dynastji Dragoszyców⁶⁴⁾, a nie za literaturą rumuńską, jako o Muszatowcach⁶⁵⁾, chociażby z tego względu, że Dragoszyce, potomkowie, czy krewni Dragosza, to później zmiaryzowany ród Dragfy'ch, trzymający się w Siedmiogrodzie.

Przechodząc do drugiego podstawowego zastrzeżenia, wykazującego niemożliwość wyprawy w roku 1359, muszę poruszyć w obrębie zagadnienia czarnomorskiego kwestję opanowania przez Polskę Pokucia, a więc zagadnienia ze względu na późniejsze dzieje i walki o wiele ważniejszego, niż sprawa daty wojny polsko-mołdawskiej. Zagadnienie, co do którego zresztą nietylko zgodnie, ale z bezwzględnością, nauka polska i rumuńska przyjmuje przynależność do państwa Kazimierza Wielkiego. Pogląd ten, zdaniem mojem, nie ma podstaw w źródłach, a najprawdopodobniej mamy tutaj do czynienia z wypadkiem terenu, będącego w tym czasie res nullius, okolicznościowo najeżdżanym przez Tatarów, a potem przez Korjatowiczów. Pogląd zaś ten jest chociażby dlatego ważnym i zasługuje na bliższe rozpatrzenie, że tłumaczy on i czyni zrozumiałym ten upór i pewność strony mołdawskiej w podkreślanii swych historycznych praw do Pokucia, która jest podstawą półtorawiekowych sporów, oraz zamieszania na tym terenie i odcinku spraw politycznych. By zaznaczyć najważniejsze argumenty odnośnie do braku wskazówek przynależności Pokucia do ziem Kazimierza W., należy przedewszystkiem stwierdzić, że Janko z Czarnkowa wymienia wśród najdalej wysuniętych grodów Polski kazimierzowskiej tylko Halicz i Tustań⁶⁶⁾, a jeszcze Władysław Opolczyk uważa Halicz za gród graniczny⁶⁷⁾. Grody takie, jak Tyśmienica, Kołomyja, Śniatyń, nie dadzą się wykazać w posiadaniu Ka-

⁶²⁾ Istnienie i rządy stwierdzone niewątpliwie w latach 1365, a 1372; u Jorgi *Gesch. rum. Volk.* I. str. 269, 283 dość chaotycznie; lepiej źródła i fakty u Nistora: w polskiej nauce najlepiej u Abrahama: *Biskupstwa łac. w Mold.* str. 9.

⁶³⁾ I. w.

⁶⁴⁾ *Sprawy wołowskie w XV w.* Przewodn. nauk. - lit. rok 1888, str. 788.

⁶⁵⁾ Por. Jorga *Gesch. rum.* V. I. 285 nnw. 2.

⁶⁶⁾ *Mon. pol. hist.* II, 625.

⁶⁷⁾ Theiner. *Vet. Mon. Pol.* T. I. str. 719.

zimierza Wielkiego, przynajmniej na podstawie wiarygodnych danych źródłowych⁶⁸⁾.

Pozostaje jednak do zafatwienia moment najważniejszy. Wałnym argumentem dla wszystkich historyków, zajmujących się temi sprawami, by wymienić najważniejszych i ostatnich ze stron obydwu, a więc: Ptaśnik⁶⁹⁾ i Paszkiewicz⁷⁰⁾ z polskiej, a Nistor⁷¹⁾ z rumuńskiej, był jednak przede wszystkim dokument, wystawiony rzekomo dla Wachna Teptucha z Tyśmienicy przez Kazimierza Wielkiego we Lwowie dnia 3. II. 1367 r., nadający mu miejscowości: Nowiczę i Utorop „retro Coloniam“⁷²⁾. Dokument ten był oczywiście przez wszystkich uważany za autentyczny, chociaż już powierzchowna nawet krytyka nasuwa wielkie wątpliwości. Już bowiem sam fakt, że zjawia się on poraz pierwszy dopiero w wieku XVI, bo w transumpcie Zygmunta Augusta z roku 1553⁷³⁾, że wykazuje wystawienie we Lwowie w lutym 1367 r., chociaż żaden inny moment na pobyt Kazimierza Wielkiego na Rusi w tym czasie nie wskazuje, że wymienia kanclerza Jakóba „de Polran“, skądinąd nieznanego⁷⁴⁾, a zwłaszcza, że nadaje prywatnej jednostce nieograniczone „lura montanorum fontium salis“, wystarczałoby, by go podać w wątpliwość mimo faktu, że fałszerz posługiwał się widocznie niezłym wzorem, a który zresztą w stosunku do dokumentów Kazimierza Wielkiego nie było tak trudno. Do tych jednak momentów, poddających zasadniczo w wątpliwość, przyłącza się niezbity dowód fałszerstwa przez zestawienie tego dokumentu, wydanego w Kodeksie Małopolskim, z dokumentem Władysława Jagiełły z 26.X.1416 r., wydanym w Aktach Grodzkich i ziemskich⁷⁵⁾. W tym to transumpcie, a zarazem nadaniu stwierdza Władysław Jagiełło, że zgłosił się do niego Waszko Thephtycowicz z prośbą o potwierdzenie posiadanych dokumentów, a mianowicie nadania Władysława Opolczyka z 15.XII. 1373⁷⁶⁾ dla Loycowycza Chodki, któremu tenże nadał Gwoździec nad Czerniawką, oraz dokumentu tegoż Opol-

⁶⁸⁾ Mimo twierdzenia nieumotywowanego Nistora (*Mold. Anspr.* str. 25), że Kazimierz W. nadał Kołomyji, prawo magdeburskie, sprawa zaś dziesięcin kolomyjskich od czasów Kazimierza W. pochodzi z późniejszych przekazów.

⁶⁹⁾ *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*. Warszawa. 1922 r., str. 53 we wnioskach o ruskich żupach.

⁷⁰⁾ O. c. str. 142.

⁷¹⁾ O. c. str. 17.

⁷²⁾ Kod. małop. III, nr. 797, str. 202/3.

⁷³⁾ j. w. str. 203.

⁷⁴⁾ Podkanclerzem był w tym czasie Jakób z Ossowy (zob. St. Kętrzyński *Elem. chron. dok. Kazimierza W.* Rozp. A. U. H. F. II, XXXI, 106).

⁷⁵⁾ A. G. I. Z. tom V, str. 38, Nr. XXX.

⁷⁶⁾ A. G. Z. t. V, str. 9, Nr. VIII.

czyka z 9.XII.1375⁷⁷⁾ dla Waszkona Thephtucovicza z nadaniem Wierbiaża i Mykietyniec. Już z powyższego faktu transumowania tych dwóch najstarszych dokumentów, pochodzenia polskiego, czy polsko-węgierskiego, dla Pokucia, widocznym jest, że Waszko Teptuchowicz nie posiadał wówczas żadnego dokumentu Kazimierza w sprawie nadań dla siebie, czy swojej rodziny w tych stronach. Jeszcze jednak pewniejszą wskazówkę przynosi samo nadanie Władysława Jagiełły, następujące po tekstach transumowanych dokumentów, w którym Jagiełło pod tą datą 26.X.1416 r. nadaje temu Waszkonowi Teptuchowiczowi cały szereg miejscowości w tych zresztą stronach, w których rzekomo miał nadawać już Kazimierz, a między innymi „Utop pro locatione ville quandam planicium“⁷⁸⁾. Wobec wręcz wyjątkowej rzadkości nazwy Utorop (wieś w powiecie kossowskim na Pokuciu), nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w fałszyfikacie z r. 1367 i autentyku z r. 1416 chodzi ściśle o tą samą miejscowość. Autentyk jednak stwierdza, że Utorop jeszcze w roku 1416 był nazwą pustkowie, na którym miała dopiero powstać osada, a naturalnie nie było nawet słyhu, jak niema o tem w r. 1416 żadnej wzmianki, o jakichś salinach, do których całkiem niepraktykowane prawa nieograniczonej własności miał nadać jeszcze Kazimierz Wielki. Wobec zaś układu nadań, wymienionych w dokumencie r. 1416, jasnym jest, że wieś Nowicza, leżąca tuż obok Utoropu, w wieku XIV wogóle nie istniała. Nie wchodzimy tutaj w bliższe rozważania, które nakazują cały ten filar posiadania Pokucia przez Kazimierza W. przesunąć, jako fałszykat, raczej nawet na wiek XVI, niż XV⁷⁹⁾. W myśl obecnych bowiem założeń wystarczy zaznaczyć, że fałszerstwo tego podstawowego dokumentu jest zupełnie niewątpliwe.

Celowo rozprowadziłem obszerniej argumentację wykazującą fałszerstwo dokumentu Kazimierza W. z 3.II. r. 1367, by zilustrować naocznie ten stan zaniedbania, czy nieopracowania, jaki cechuje nasze zagadnienia południowo-wschodnie. Jeśliby bowiem istniał jakiś dokument, sam dla siebie najstarszy i decydujący, od któregooby np. zależało stwierdzenie historycznego faktu, czy — dajmy nato — ziemia dobrzyńska, michałowska, głogowska, lubuska, szczecińska i t. p. należała do Polski piastowskiej, lub nie, to posiadaliśmy conajmniej kilka studjów o takim dokumencie, a każdy najmniejszy szczegół pro i contra byłby najdokładniej wyświetlony zarówno przez naukę polską, jak niemiecką. Niewątpliwie więc rażącym jest chyba przykład odwrotny dokumentu z roku 1367,

⁷⁷⁾ A. G. Z. tom V, str. 12, Nr. X.

⁷⁸⁾ A. G. Z. tom V, str. 38.

⁷⁹⁾ Prawdopodobnie dopiero po odzyskaniu Pokucia przez Polskę i usunięciu żupników Stefana W. mold. osadzonych w r. 1502 (Nistor, o. c. 64).

gdzie fałszerski wymysł XVI w., przerabiający nieumiejętnie Waszka na Wachna i wyprowadzający z Teptuchowicza jego ojca Teptucha, nadający dla w. XIV w rękę prywatnym nieograniczone i niczem nieobciążone prawa solne, staje się filarem rozumowania, ustalającego dla nauki stan posiadania historycznego całej prowincji.

Nie rozprowadzam na tem miejscu dalszej polemiki na temat opowiadań Długosza o grodach zakładanych przez Kazimierza Wielkiego w Mołdawji, a nawet Ukrainie, o prawie niemieckiem nadanem Kołomyi, lub o uporządkowaniu sprawy dziesięcin w Kołomyi, również przez Kazimierza Wielkiego. Są to wszystko informacje drugorzędne, pochodzące wszystkie ze źródeł późniejszych, a będące wyrazem zarówno tej tendencji, by z jednej strony na Pokuciu wszystkie wątpliwe uprawnienia umieszczać na rachunek Kazimierza Wielkiego, z drugiej zaś wykazać prastare prawa Polski do władania tak zaciekle sporną prowincją. Wyinterpretowanie zaś tych drugorzędnych danych wymagałoby dygresji czy ekskursu wychodzącego poza ramy moich obecnych rozważań. Wszystkie te jednak możliwe wątpliwości wymagają, ze stanowiska postulatów metodycznych, szczegółowego opracowania i ustalenia procesu zasiedlenia terenów Pokucia i północnej Mołdawji, czyli Bukowiny, w drugiej połowie wieku XIV. Badanie takie, niezależnie od nieporozumień polskiej literatury historycznej, a w dużej mierze wbrew pewnym ujęciom literatury rumuńskiej, pozwoli — moim zdaniem — ustalić, że zaludnienie tych obszarów w formie schodzenia z gór w doliny (*descalcare*)⁸⁰⁾ odnosi się nietylko do Wołochów z Maramuresz, ale równocześnie, czy raczej wcześniej, do ekspansji niemieckiej w formie rozciągania sieci zasiedlenia miejskiego, a nie wiejskiego, ze strony Sasów Siedmiogrodzkich. Literatura rumuńska nie zna niestety i nie korzystała z pracy Abrahama⁸¹⁾, w której, jak zwykle, wszystko jest znakomicie i niemal niewzruszenie udokumentowane, zwracającej uwagę na fakt występowania, w łączności z posuwaniem się Sasów, osad franciszkańskich już w roku 1345 — mojem zdaniem zawczasie — w Śniatynie, Serecie, Mołdawie, Chocimie, Likostomo (u Abrahama mylnie Wilkowo, w rzeczywistości Kilja) i Album Castrum, czyli Białogrodzie. Jeśli zestawimy uwagi Abrahama ze wzmiankami, zresztą bardzo wymagającymi kontroli, Kaindla⁸²⁾, a zwłaszcza z momentami naprowadzonymi przez Jorge⁸³⁾ i J. Bra-

⁸⁰⁾ Por. J o r g a: *Gesch. rum. Volk* I 1905, str. 159.

⁸¹⁾ *Biskupstwa łacińskie w Mołdawji w wieku XIV i XV*. Lwów 1902. Kwart. hist. XVI.

⁸²⁾ *Geschichte der Deutschen in Bukowina*. Tom I, passim.

⁸³⁾ *Studii istorice asupra Chiliei si Cetatii Albe*. Bukareszt 1899, 36 i nast o męczeństwie św. Jana Nowego, rządach Genuńczyków i t. d.

tianu⁸⁴⁾ w odniesieniu do Białogrodu, to dojdziemy do wniosku, że w dziejach zakonu franciszkańskiego należy szukać najstarszych wskazówek dla potatarskiego zasiedlania tych stron. Możliwe jest przytem, że okaże się słusznem przypuszczenie wcześniejszego zaistnienia osadnictwa miejskiego, czy faktoryj kupieckich, niż skryształowania się zasiedlenia pastersko-chłopskiego, o które oparło się późniejsze formowanie gospodarstwa Wołochów w Mołdawji. Ten moment może ewentualnie stać się także punktem wyjścia dla wytłumaczenia zaistnienia pokuckiej Colonia, Kolonija, zruszczone na Kołomyje. Wszystko razem zaś są to momenty, wymagające nietylko w odniesieniu do Kofomyi, ale także do Seretu, Muldy (dzisiejszej Baji) i Suczawy, znacznie bardziej pogłębionych studjów ze strony rumuńskiej i polskiej. Dopiero łącznie współpracując mogą te dwie historjografie wyznaczyć na wiek XIV tę linię graniczną, na której poczynały się schodzić ze sobą dwie ekspansje, czy emigracje, wiejskie i miejskie, a to jedna wychodząca z ośrodków Rusi Czerwonej i osadnictwa małopolskiego, a druga w obydwóch formach z Siedmiogrodu, przez równorzędnie idące osadnictwa saskie i wołoskie. Te momenty mogą również wysunąć do właściwej roli pierworództwa wpływy zachodnie, czy łańciscko-niemieckie w kulturze rumuńskiej, poprzedzając okres wpływów słowiańskich, moment, który już podkreśliłem na innym miejscu⁸⁵⁾.

Wracając po uwagach w sprawie władania Pokucia do zagadnienia samejże wojny polsko-mołdawskiej (do którego przynależność tej ziemi integralnie wchodzi), chcę ponownie powrócić do uwag metodycznych już nie na temat nieopracowania, ale na temat braku kolaboracji między nauką polską, a rumuńską. Pozostawiając narazie na uboczu słuszone przypuszczenia Jorgi⁸⁶⁾, przypomnę dla ilustracji, że Xenopol⁸⁷⁾ w swem ostatniem wydaniu wojnę polsko-mołdawską wyznaczał na rok 1395, a więc na okres, w którym obydwaj niewątpliwi aktorzy wojny polsko-mołdawskiej, t. j. Zbigniew z Dembna i Nawój z Tęczyna nie żyli. Połowczym Zbigniewie z Dembna dawno już zaginął ślad w dokumentach, a odnośnie do Nawoja z Tęczyna, który w spory czas po wspomnianej wojnie i śmierci żony został kanonikiem krakowskim, wiemy pozytywnie,

⁸⁴⁾ Według którego klasztor franciszkański w Białogrodzie był już w r. 1286 (Byzantion, Rev. intern. d. étud. bysant. t. II r. 1925, str. 155 w artykule *Les Bulgares a Cetatea Alba (Akkerman) au début du XIV siecle*); por. również G. Bratianu *Contributions a l'histoire de Cetatea Alba aux XIII et XIV siecles*. Acad. Roum. Bulletin de la sect. hist. t. XIII. Bukareszt r. 1927; por. niżej str. 103—4 (29 — 30).

⁸⁵⁾ *Najstarsza hist. rum.*, odb. str. 7.

⁸⁶⁾ *Gesch. rum. Volk.* I, 285.

⁸⁷⁾ Zob. *Hist. des Roumains*. Paris 1896. I. 214, powst. w *Istoria romanilor*, wyd. 4 spraw. przez doc. I. Vladescu.

że umarł w roku 1394⁸⁸⁾. Uświadomiwszy sobie możliwość podobnych rozbieżności dwóch historjografij w umiejscowianiu czasowem pierwszej wojny polsko-mołdawskiej, z jednej strony przed okresem zaistnienia gospodarstwa mołdawskiego, a w momencie zarówno niestykania się terytorjalnego Polski z Mołdawią, jak niestnienia luźnego nawet sąsiedztwa tejże Mołdawji z Czarnem Morzem, a z drugiej na rok 1395, t. j. po śmierci niewątpliwych uczestników tych walk, — zrozumiemy na tym przykładzie, zaraz od samego wstępu i poczynając od pierwszego zagadnienia, jak niezbędną jest kolaboracja wszystkich historjografij i dorobków naukowych krajów, czy państw południowego Wschodu, o ile chce się dojść do rzeczywistego obrazu i uniknąć błędów wręcz fatalnych. Zasady te, wykazane tutaj na przykładach, które pozwoliłem sobie nazwać szkolnymi, obowiązują oczywiście dla całej przestrzeni chronologicznej do roku 1506, a jedynie w interesie zwartości mego przedstawienia unikać będę na przyszłość dalszych, czy częstszych dygresyj polemicznych w stronę jednej, lub drugiej literatury naukowej.

Realnego rozwiązania dla chronologicznego umiejscowienia pierwszej wojny mołdawsko-polskiej należy szukać na drodze rozumowania, które na ćwiczeniach uniwersyteckich starałem się ująć niemalże w wykres geometryczny. Musimy mianowicie na podstawie wydzielenia wiarogodnych (z natury swego pochodzenia) momentów przekazu Długoszewego, a więc danych o udziale reprezentantów rodu Oleśnickich i Tęczyńskich, wyznaczyć konjunkturalnie na podstawie polskich źródeł i kodeksów te lata, w których mogli brać udział (już jako wybitniejsi rycerze) w wyprawie mołdawskiej łowczy krakowski Zbigniew z Dembna i późniejszy kanonik krakowski, Nawój z Tęczyna. Niezależnie zaś od tego, niejako z drugiego koła możliwości, należy wyprowadzić wypadkową, któraby ustalała, w jakim momencie czasu mógł niewątpliwie występować gospodar mołdawski Piotr, lub Stefan, przyczem Piotr utrzymał się na tronie. Otóż Piotr gospodar mołdawski występuje już w pierwszym niewątpliwie autentycznym dokumencie mołdawskim z 1.V.1384 r.⁸⁹⁾. Ta data obok przypuszczeń o zgonie Zbigniewa z Dembna, jest terminem ad quem dla chronologicznych możliwości pierwszej wojny polsko-mołdawskiej. W panującym rodzie gospodarskim bracia Piotr i Stefan występują pierwszy raz, jako synowie Margarety, czyli Muszaty, krewnej Ludwika Wielkiego, a przypuszczalnie żony panującego gospodarza Stefana. Są to wprawdzie luźne tylko momenty konjunkturalne, niemniej jednak zupełnie do przyjęcia⁹⁰⁾. Pewnem natomiast jest, zarówno na podstawie

⁸⁸⁾ L. Łętowski *Katalog bisk., prał. i kanoników krakowskich* t. IV, 153.

⁸⁹⁾ Petrus Dei gratia dux terrae Moldavie, zob. M. Costachescu. *Documentele Moldovenesti înainte de Stefan cel Mare*. Jassy. 1931. str. 4.

⁹⁰⁾ Por. Jorga *Gesch. rum. Volk. I*, 285.

wszystkich starszych spisów gospodarów mołdawskich⁹¹⁾, jak też autentycznych dokumentów papieskich, że występowanie Margarety czyli Muszaty, jej męża Stefana i jej synów Piotra i Stefana, możliwem jest dopiero po zniknięciu z dziejów gospodarza Laczki, niewątpliwie syna Bogdana⁹²⁾. Wobec tego wszystkie wypadkowe, jakie się dadzą wyprowadzić z rumuńskiego kręgu rozumowania, zamykają możliwości chronologiczne dla wojny mołdawskiej na lata od 1374 (śmierć Laczki, oraz śmierć, czy upadek Jerzego Korjatowicza)⁹³⁾ do 1384 (niewątpliwe panowanie Piotra I). Z chwilą więc gdy doprowadzimy konjunkturalnie do przecięcia wypadkowej, wynikającej z rozumowania, opartego o przesłanki polskie, z wypadkową rozumowania opartego o przesłanki mołdawskie, których to drugorzędnych, a bardzo obszernych szczegółów nie jestem w możności tutaj rozwinąć, utrzymujemy zupełnie pewną konjunkturalną kombinację dla możliwości wojny polsko-mołdawskiej: lata 1374—1379. Oczywiście więc, że w tym wypadku osoba Kazimierza Wielkiego wypada zupełnie z rozrachunku, a w jego miejsce wchodzi w roli inicjatora wyprawy jedyna dopuszczalna postać, t. j. Władysław Opolczyk, znacznie bardziej prawdopodobny, niż wprost Ludwik W. Odnosnie bowiem do Władysława Opolczyka wszystkie momenty wskazują na możliwość mieszania się w sprawy mołdawskie, a to nietylko z tego względu, że jak wiadomo, bawił swego czasu na Wołoszczyźnie, (czyli t. zw. Multanach), ale dlatego, że on pierwszy jest niewątpliwie tym rządcą, czy władcą, który od strony Rusi Czerwonej dotarł w roku 1373 do pogranicza Mołdawji. Koło jego bowiem osoby skupiają się w wszech stron momenty, nakazujące łączenie jego osoby ze sprawami mołdawskimi, a to nietylko politycznie, ale także i kościelnie (por. chociażby fakt, że pierwszy biskup milkowski był kapelanem Elżbiety⁹⁴⁾, tak jak odwrotnie nie posiadamy żadnych wskazań pozytywnych⁹⁵⁾, któreby w jakiegokolwiek mierze pozwalały sprawy mołdawskie łączyć z okresem piastowskim, a więc z czasami z przed okresu pełnego wciągnięcia Polski w orbitę wpływów, spraw i interesów węgierskich. Jeżeli już z ciaśniejszego stanowiska spraw mołdawsko-polskich widoczną była niemożność łącze-

⁹¹⁾ Przedewszystkiem t. zw. Kroniki bystrzyckiej u Bogdana: Cron. ined. str. 49 i t. zw. Azarji u Bogdana: Let. Azar., str. 146.

⁹²⁾ Jorga, Nistor i inni; umiejscowienia chronologiczne i porządkowe pierwszych gospodarów przez Prochasę (o. c.), Czolowskię (o. c.) nie do utrzymania.

⁹³⁾ Chociaż Jerzy Korjatowicz nie figuruje w spisach gospodarów, niewątpliwie był panem Suczawy około r. 1374 (por. Jorga o. c. 284, Nistor o. c. 31, Costachescu o. c. str. 1—4). Możliwe, że osadził się obok, czy równocześnie ze Stefanem Muszatowcem.

⁹⁴⁾ Por. Abraham Biskup. mald.

⁹⁵⁾ Rzeczome bicie monet przez Laczkę w Polsce — dowolną hipotezę.

nia ich z okresem piastowskim, to tembardziej nieuzasadnionem było wysnuwanie jakichkolwiek wniosków czarnomorskich na ten okres, czy dla czasów Kazimierza W. Zasadnicze bowiem nieporozumienie polskiej literatury, od samego początku aż po powyżej wzmiankowane sądy Haleckiego, Dąbrowskiego i Paszkiewicza, polega na tem, że nawet przyjęcie faktu wojny polsko-mołdawskiej na rok 1359 nie dawało żadnej jeszcze podstawy do snucia jakichś przypuszczeń czarnomorskich w odniesieniu do Kazimierza Wielkiego. Mołdawja bowiem, tak jak ona zaistniała w roku 1359, skupiała się przez długi jeszcze czas w rejonie Baja, Seret, ewentualnie Suczawa, czyli wzdłuż rzeki Mołdawy ze stolicą w Muldzie ⁹⁶⁾, później Mołdobanyi, czy Baji, jednym słowem obejmowała poprostu bardziej północną i bardziej zachodnią większość kraju, zwanego potem Bukowiną. Nie wchodzę tutaj zupełnie w zagadnienie omawiane w literaturze rumuńskiej, czy ta Mołdawja w swójem historycznym zaraniu składała się, jak chce Onciul ⁹⁷⁾, z dwóch ziem, a mianowicie: terra Sepenicensis (Szypienicka) i terra Mołdaviensis, z których tylko Szypienicka miała kontakt z Polską. W każdym razie ta pojedyncza, czy podwójna Mołdawja nie miała wówczas nic wspólnego z morzem Czarnym i leżała jeszcze bardzo daleko od jego brzegów. Do morza Czarnego dociera Mołdawja dopiero w wieku XV, czy najwcześniej i bez śladu własnego portu około roku 1390 ⁹⁸⁾, t. j. wtenczas, kiedy Polska zetknęła się z problemem czarnomorskim, ale już z problemem w pewnej mierze zrealizowanym przez innych, t. j. Litwinów.

Uboocznie już tylko zaznaczyć pragnę dla zamknięcia całokształtu podstaw rozumowania, że gdybyśmy mieli w naszej historiografii odpowiednio postawioną historję wojskowości dla czasów piastowskich, to po wykreśleniu na mapie przebiegu wypraw Kazimierza Wielkiego, zarówno samodzielnych, jak wspólnych z Węgrami, łatwo moglibyśmy skonstatować, że miały one ogólną tendencję raczej północno-wschodnią, niż południowo-wschodnią, co najlepiej ilustruje logiczną tendencję Kazimierza Wielkiego, czyli króla przezywanego „krakowskim“, do zaokrąglenia swego państwa, a nie do wydłużania go w kierunku morza Czarnego.

Usunawszy zagadnienie Kazimierza Wielkiego, jako rzekomego inicjatora polskiej polityki czarnomorskiej, z historycznych przypuszczeń, musimy genezę tego problemu dla naszych dziejów, w ich całym rozpię-

⁹⁶⁾ Por. Nistor, o. c., str. 30, oraz dane naprowadzone w mojej *Kronice czasów Stefana W. mold.* Kraków, 1931, str. 90, 94 i 100.

⁹⁷⁾ *Din Treputul Bucovinei*. Do tego stanowiska przyłącza się Nistor (o. c. 10/11), przyjmując za Onciulem, że wojna roku 1359 miała miejsce z ziemią szypienicką, a nie z Mołdawją. Jest to stanowisko, którego jednak niczem pozytywnem nie można poprzeć.

⁹⁸⁾ Por. niżej str. 358 (34).

ciu, poszukać na całkiem innym terenie, wówczas jeszcze nietylko z Polską nie związanym, ale dla Polski wrogim i konkurencyjnym, t. j. na Litwie. Jak na innym miejscu wspomniałem, dzieje tych wszystkich stron w wieku XIV są funkcjami faktu rozkładania się ordy kipczackiej⁹⁹⁾ i z tego punktu widzenia ojcem problemu czarnomorskiego dla państw wschodniej Europy jest Olgierd Giedyminowicz, tak jak dla południowej Europy Wenecjanie, a potem Genueńczycy, a od Bałkanu przelotnie Bułgarzy, próbujący się poza swoimi brzegami osadzać również koło Białogrodu w latach przed 1330¹⁰⁰⁾. Po okresie tatarskim od roku 1241 do 1362, przerywanym wypadami Bułgarów, obszerne przestrzenie na wschód od Dniestru nie pozwalają wykazywać pozytywnie jakiegoś konkretnego państwowego władania, a ludność tych przestrzeni, niewątpliwie bardzo rzadka, jest korglomeratem rusko-tatarskim, żyjącym w wzajemnym pomieszaniu¹⁰¹⁾, moment, którego nie uwzględnia literatura polska, chociaż jest on pewnym genetycznym wytłumaczeniem szeregu przejawów w naszych dziejach aż do wieku XVII włącznie. Tatarzy przesuwali się koczowniczo po tych przestrzeniach, a w okresie rozpadania się państwa Kipczaku po śmierci Dżanibega w roku 1357 trudno wykazać jakąś bardziej zwartą więź państwową dla tych stron. Wyżej naprowadzony moment demograficzny, t. j. rzadkość zasiedlenia tych stron, czy raczej brak wogóle osiadłej ludności, tłumaczy łatwość ekspansji Olgierda, który z momentem zwycięstwa nad Siną Wodą¹⁰²⁾ około roku 1363¹⁰³⁾ opiera swoje władanie, czy ściślej powiedziawszy strefę wypadów, aż po odcinek morza Czarnego między ujściem Dniestru a Dniepru. W myśl zaznaczonej wyżej zasady stawiania raczej na tem miejscu problemów niż ich rozstrzygania, zwracam uwagę, że wiadomości o wyprawie Olgierdowej, wymagają ze stanowiska problemu czarnomorskiego w dziejach Polski i Litwy bliższego zbadania i mogą czy raczej winny doprowadzić do stwierdzenia, że ekspansję litewską należy w najszerszej jej rozpiętości oprzeć aż o Dunaj z tem, że na tym właśnie odcinku, między ujściem

⁹⁹⁾ Porównaj moje *Białogród i Kilju* i t. d., str. 2; zasadę takiego podejścia do tych spraw przeprowadził u nas już Kolankowski, a w literaturze rumuńskiej podkreślił ten punkt widzenia J. Bratianu w *Byzantion* (o. c.), str. 168.

¹⁰⁰⁾ G. Bratianu *Les Bulgares a Cetatea Alba w Byzantion* 156 i nast.

¹⁰¹⁾ *Acta Alexandri*, str. 444 „immo etiam Albis Ruthenis, quibus permixti sunt Tartari“ w relacji Aleksandra do papieża Juliusza II z 6.XII. 1504.

¹⁰²⁾ *Kronika litewska* (Bychowca) u Narbuta *Pomniki do dziejów litewskich*, Wilno 1846, str. 19 Strykowski, Sarnicki i t. d.

¹⁰³⁾ Halański (*Dzieje Unji*, I, str. 81) tak ustala datę za Hruszewskim. inni, np. ostatnio Zajaczkowski *Dzieje Litwy pogańskiej*, Lwów, str. 55 na r. 1362

Dunaju, a ujściem Dniestru, czy Dniepru, krzyżowali Litwini w walkach z Tatarami wieku XIV swoje zagony z zagonami Bułgarów¹⁰⁴).

Powyższa jednak, tak dla badaczy spraw zawikłanych interesująca hipoteza, ponownie z miejsca ilustruje moją tezę o skutkach braku kolaboracji poszczególnych historjografii. Bratianu w obydwóch swych najświeższych zresztą studiach¹⁰⁵) przyniósł szereg ciekawych danych, które należy jeszcze uzupełnić argumentami z odkrytej przezemnie „Anonymi Descriptio Europae Orientalis“ z r. 1308¹⁰⁶), o ile porusza wzajemne sąsiedztwo Bułgarów, Rusinów (rutheni) i Tatarów. Niestety Bratianu, nie znając badań Hruszewskiego¹⁰⁷), poszedł za Jorgą¹⁰⁸) w wyznaczeniu bitwy nad Siną Wodą na rok 1333, a tem samem zeszedł na tereny hipotez nie dających się utrzymać, chociaż punkt wyjścia dla oceny układu rzeczy nad morzem Czarnem w końcu XIII i początku XIV wieku miał szerszy, niż nasza literatura. Poza powyższą potrzebą zszeregowania źródeł i informacji wszystkich trzech historjografii na ten temat, pozostaje jeszcze do wykonania sprawa interpretacji naprowadzonych w źródłach nazw. Kroniki litewskie podają, że Olgierd pobił Tatarów, dowodzonych przez trzech carzyków, czyli „troch bratow Chaczybeja, a Kutłubuhu, a Dmitreja“¹⁰⁹), z których dwóch nosi nazwiska niewątpliwie tatarskiego pochodzenia, t. j. Kaczy, czy Kuczubeja, a drugi Kałfabugi. Nazwy te jednak Koczybej i Kałfabuga są nazwami nietyle osobowemi, ile lokalnemi i stały się określeniami jezior względnie miejscowości, a mianowicie Kaczybej to Odessa, względnie „jezioro słone w dzikich polach ku Oczakowi idące“¹¹⁰) koło Odessy, a Kałfabuga to jezioro tuż przy prawem ramieniu delty Dunaju między Kilją, a Ismaileni. Wreszcie Kaczybej to jeden z punktów podstawowych dla późniejszych Tatarów budziackich (po obaleniu władania litewskiego), a Kałfabuga centrum Tatarów dobruckich, którzy mieli się w wieku XVI uważać za spędzonych przez Litwę z Podola¹¹¹). Jeżeli uzupełnimy te hipotezy i możliwości sprawą napotykanego w źródłach trzeciego carzyka tatarskiego, czy księcia chrześcijańskiego Dymitra, informacjami Chalkokondylasa,

¹⁰⁴) Tak przyjmuje już Bratianu (Byzantion, str. 165), choć operuje również błędnymi danymi.

¹⁰⁵) *Les Bulgares* w r. 1925, a *Contributions* w r. 1927.

¹⁰⁶) Wyd. Akad. Um. Kraków r. 1916, str. 6, 11 i 40 „ruthenia adiacet grecie.. tamen est supra bulgariam“.

¹⁰⁷) *Istoria Ukrainy-Rusy* IV, Kijów—Lwów 74 i nast.

¹⁰⁸) *Chil. si Cet.*, str. 38.

¹⁰⁹) T. zw. kron. Bychowca wyd. Na r b u t t, o. c.

¹¹⁰) S t r y j k o w s k i *Kronika Polska, litewska i t. d.* Warszawa 1846 t. II, str. 6.

¹¹¹) S t r y j k o w s k i, o. c., str. 7 według jego osobistej relacji.

konjunkturami Jorgi¹¹²⁾ i J. Bratianu¹¹³⁾, a zwłaszcza uzupełnimy daneni źródeł tureckich o Tatarach Dobrudży¹¹⁴⁾, to znajdujemy w początkowych dziejach Litwy problem, zasługujący na szczegółowe zbadanie, a to metodami historiografii głębokiego średniowiecza, t. j. takimi, które w myśl naszych wywodów o starszeństwie, względnie młodości historycznej, są konieczne do zastosowania w historii francuskiej dla wieku VII, w niemieckiej dla VIII, w polskiej dla X, a w rumuńskiej i litewskiej dla XIV.

Wykonawcami i spadkobiercami akcji wszczętej przez Olgierda stają się Korjatowicze, których rola w swym całym zakresie przejawów wymaga dziś ponownego i innego ujęcia, oraz opracowania na innych już podstawach, niż znakomitego zresztą K. Stadnickiego¹¹⁵⁾. Korjatowicze bowiem byli tem przedłużeniem olbrzymiego półkola, największego, jakie wykazują dzieje Polski, którym Litwa otaczała Polskę kazimierzowską i andegaweńską od Bałtyku, czy ziem krzyżackich po Karpaty, czy nawet w pewnych późniejszych i przelotnych momentach aż po Munkacz na Węgrzech¹¹⁶⁾. Niewątpliwie bowiem Korjatowicze w swej niedość jeszcze sprecyzowanej naukowo roli i działalności w Bełzie, Kamieńcu, Suczawie, czy Rusi zakarpackiej w osobie Fedora, odgrywają przez pewien czas ogromną rolę, a jakkolwiek ich posiadłości i wzajemna łączność, oraz współczesność zakresu władania niezbyt dotychczas jest w nauce sprecyzowana, to rola ich na tym odcinku jest decydująca aż do momentu zgnięcia ich ostatecznego na tych terenach około r. 1393 przez wielkiego władcę wschodniej Europy Witolda¹¹⁷⁾. Jeśli bowiem nawet dokument Jerzego, czy Jurgi Korjatowicza z roku 1374¹¹⁸⁾ dla Jakszy Litawora, swego namiestnika w Białogrodzie, jest wątpliwym w swej autentyczności, to w każdym razie jest on dowodem i pierwszym śladem położenia ręki przez władców z rodu Giedymina na później tak ważnym Białogrodzie i rozgospodarowania się książąt litewskich przy ujściach wielkich rzek do morza Czarnego, znacznie wcześniej, niż w Polsce mogła się zrodzić wogóle myśl o jakimś problemie czarnomor-

¹¹²⁾ o. c., str. 30—38.

¹¹³⁾ o. c., str. 155—168 i str. 2—6.

¹¹⁴⁾ Por. Babinger o. c. str. 167, 220.

¹¹⁵⁾ Szereg prac: *Synowie Gedymina* i t. d. por. F i n k e l, str. 1243.

¹¹⁶⁾ Czas, charakter i cele rządów Fedora w Munkaczu wymagają jeszcze bliższych studiów; dla dotychczasowych por. Halecki *Dzieje Unji I*, str. 130, tam uwzględnione badania Hruszewskiego, Abrahama, Puzyny i t. d.

¹¹⁷⁾ Por. m. in. (Halecki, Kolankowski) ostatnio sprawozd. z pracy J. Skrzypka *Zygmunt Luksemburczyk i jego polityka wobec Polski w latach 1386—1399*. Spraw. Tow. Nauk. Lwów rocz. XII. r. 1933, str. 186.

¹¹⁸⁾ M. Costachescu *Docum. moldov.* vol. I. Jassy 1931, str. 1—4.

skim. Moment ten jest koniecznym dla zrozumienia tych trudności, które bądź to będą spotykać Polaków w momentach, gdy rosnąca potęga militarna i ekonomiczna Polski zetknie ich realnie z problemami czarnomorskimi, względnie dla konieczności i racji kolaboracji wojskowych z Litwą w tych wszystkich wypadkach, gdy Polska poważnie i po przygotowaniu myślała o ekspansji ku morzu Czarnemu.

Powracając dla konieczności chronologicznych od spraw litewskich do zagadnień czysto polskich muszę od wstępu podkreślić, że przy ustalaniu w polityce średniowiecznej ówczesnych rzeczywistych idei, a nie naukowych domysłów, czy interpretacji, musimy wychodzić ze zrozumienia średniowiecznej zasady własności dynastji na państwach i ziemiach. Ta zasada własności dynastji na poszczególnem państwie, czy państwach, nie pozwala w okresie andegaweńskim mówić o polskiej polityce czarnomorskiej, gdyż tego rodzaju fakty, jak mieszanie się Władysława Opolczyka, rządcy Rusi Czerwonej, przy pomocy szlachty małopolskiej do obsady gospodarstwa mołdawskiego, lub wyprawy tatarskie i ruskie Ludwika węgierskiego, nie mogą być zaliczone do momentów polityki polskiej¹¹⁹⁾. Ludwik Wielki (w przeciwieństwie do Władysława Warneńczyka) był mimo wszystkie trudności i tarcia wewnętrzne faktycznym rządcą swych królestw i dlatego niewątpliwie jego wpływ na sprawy mołdawskie w tem, czy innem wykonaniu, był tylko funkcją polityki andegaweskiej, która miała na tym terenie jedynie konkurentów w Giedyminowiczach. Dla Polski, jako takiej, możliwość politycznego zaistnienia problemu czarnomorskiego zaczyna się dopiero w latach 1386/87, a to zarówno przez związek z Litwą, jak też przez zamach Jadwigi, by sporne części spadku po ojcu zagarnąć na stronę polskiego dominium. Średniowieczna zasada prawno-polityczna, stwierdzająca własność na państwie, zmusza, by rzeczywistą i zgodną z duchem czasu ocenę szeregu przejawów politycznych sprowadzać na teren spraw z zakresu prawa prywatnego, a to na podstawie zagadnień takiego, czy innego rozdziału dóbr, czy folwarków. Przerzucanie pojęć prawno-państwowych i politycznych, niejednokrotnie pochodzących najwcześniej z wieku XIX, na wiek XIV, sprowadza wywody naukowe i rozmaite syntetyczne ujęcia na wodę domysłów nic z myśleniem danego okresu czasu nie mających wspólnego. Dlatego też problem czarnomorski, który zrodził się politycznie i wojskowo, jako efekt działań litewskich, prawnie zaczął istnieć dla państwa polskiego, jako jeden z punktów zarówno zresztą unji z Litwą, jak za-

¹¹⁹⁾ Halecki dobitnie, a słusznie podkreśla zupełne wyparcie (Polski) z Rusi przez Węgry pod względem politycznym za Ludwika W. (*Dzieje Unji* I. 80), chociaż równocześnie stwierdza wpływ i pracę szlachty małopolskiej na tych ziemiach.

sadniczego sporu o podział posagu córek Ludwika Wielkiego. Po siłą rzeczy ustalonej zgodzie zasadniczej w sprawie przydziału właściwych kluczów dominjalnych, t. j. Węgier i Polski poszczególnym dziedzicom, pozostał otwarty spór o grody, czyli folwarki Rusi Czerwonej, oraz o zwierzchnictwo nad coraz silniej krystalizującym się i rozwijającym ekonomicznie, gospodarstwem mołdawskim, które faktycznie było osadniczą kolonią ziem węgierskich, ale kolonią, która bardzo wcześniej (okres od 1371) zaczęła szukać związku z drugim centrum dominjalnym dóbr Ludwika węgierskiego, t. j. Polska.

Układ wypadków w roku 1386/87 przechylił siłą dokonanego faktu rozstrzygnięcie na stronę drugiej spadkobierczyni, t. j. Jadwigi, a to niemal wyłącznie wskutek poparcia ze strony jedyne go jeszcze konkurenta na tym terenie, dotychczas z poza rodziny, ale właśnie do rodziny wprowadzonego, t. j. Litwy. To zgodne poparcie przez Litwę poczyniła Jadwiga, by sporną część spadku po ojcu zagarnąć na swą stronę, stało się decydującem dla kwestji Rusi Czerwonej, a pochodnie—dla losów problemu czarnomorskiego. Główny punkt oporu w tej sprawie, Halicz, dostaje się w ręce Jadwigi wskutek wyprawy książąt litewskich pod wodzą Witolda¹²⁰), olbrzymie bowiem to półkole, którem w tej, czy innej formie, Giedyminiowicze otaczali Polskę, było powodem, że sprawa unji tych dwóch państw: Polski i Litwy miała na południowym Wschodzie odpowiednik polityczny, równie ważki, jak sprawa krzyżacka. Co więcej, ten niement południowo-wschodni, teoretycznie conajmniej równie ważki, był właśnie dla stanowiska panów małopolskich praktycznie decydującym i dlatego stał się właściwym ojcem unji polsko-litewskiej. Ten wpływ sprawy czerwono-ruskiej na polityczną genezę unji rozumiał świetnie Smolka¹²¹), podkreślał Dąbrowski¹²²), uwzględnił Kolankowski¹²³). Istotę rzeczy najdokładniej ujął Halecki, stwierdzając: „związek genetyczny układu krewskiego ze sprawą ruską nie może ulegać wątpliwości. Bez niego Polska byłaby musiała wykreślić tę sprawę ze swego programu politycznego¹²⁴). Lata bowiem 1386/87 są nietyle punktem zwrotnym, ile punktem narodzin możliwości przyszłego problemu czarnomorskiego w ścisłych dziejach państwa polskiego.

Automatycznie w obręb zagadnienia sporu o podział spadku, czy o zasięg posagu córek Ludwikowych, należy kwestja zwierzchnictwa polskiego nad Mołdawią, jako punkt wyjścia dla późniejszego zresztą dopiero

¹²⁰) *Cod. epist.* s. XV t. II/11.

¹²¹) *Hist. Pol.* wyd. P. A. U. I. 459/60.

¹²²) *Dzieje Polski śred.* II. 210.

¹²³) *Dzieje Litwy* I, 49.

¹²⁴) *Dzieje Unji* I. 83.

zaistnienia problemu czarnomorskiego dla Polski. Uparte stanowisko całej literatury naukowej, która poddanie się Mołdawji pod zwierzchnictwo Polski łączyła z tendencjami mołdawsko-wołoskimi szukania w Polsce oparcia przeciw Turcji, powstało drogą domysłów naukowych, nie popartych źródłami, a to z braku orientacji w dziejach Mołdawji i Wołoszczyzny, oraz braku kontroli polityki poszczególnych gospodarów. Jeszcze do roku 1925 Ł. Charewiczowa¹²⁵⁾ i J. Dąbrowski¹²⁶⁾ mówią przy motywach kroku gospodarza Piotra z 26.IX.1387 o grozie nawały tureckiej, czy też o rosnącym niebezpieczeństwie tureckim. Przeciwno temu stanowisku wystąpiłem kategorycznie już w swych wykładach uniwersyteckich roku 1926/27, by później te poglądy nazwać wręcz błędnymi¹²⁷⁾. W najnowszych pracach młodszych historyków lwowskich zjawia się już dla tego zagadnienia ujęcie rzeczowe, a mianowicie u B. Stachonia¹²⁸⁾. Podobnie w najświeższym sprawozdaniu z pracy J. Skrzypka¹²⁹⁾ uwidacznia się przewaga argumentów zaczerpniętych z obserwacji realnych spraw mołdawskich nad konjunkturalnymi domysłami wcześniejszej literatury polskiej, która możliwości i sytuacje z drugiej połowy XV, a właściwie ze stosunków XVI wieku, przerzucała bez podstawy źródłowej na układ stosunków z ostatniej ćwierci wieku XIV.

W zgodzie z napomknieniami literatury rumuńskiej, a w szczególności Jorgi¹³⁰⁾, już w wykładach roku 1926/27 sprecyzowałem tezę, że nie tylko gospodarstwo mołdawskie, ale także i przedewszystkiem włoskie, szukało w Polsce oparcia nie przeciw Turcji, ale przeciw Węgrom, zastrzegając to twierdzenie dowodem, że właśnie ci sami gospodarowie, którzy szukali w Polsce oparcia przeciw Węgrom, równocześnie i równorzędnie zabiegali właśnie w Turcji o taką samą ochronę przeciw Węgrom. Bez wchodzenia w szczegóły, udokumentowane w cytowanej wyżej pracy Stachonia¹³¹⁾, a dobitniej podkreślone i ustalone w szczegółach przez Skrzypka¹³²⁾ widocznem jest, że Mircea włoski zbliżał się do Polski w latach zgody z Turcją, a sporów, czy walki z Węgrami; najjaskrawiej zaś występuje to na kwestji krótko rządzącego gospodarza włoskiego Włada, który był pretendentem narzuconym przeciw Węgrom, czy światu chrześcijańskiemu, przez Turcję¹³³⁾, a który właśnie jeden jedyne w szu-

¹²⁵⁾ *Handel śred. Lwowa*, str. 62.

¹²⁶⁾ *Dz. Pol. śred.* II. str. str. 223.

¹²⁷⁾ *Kron. czasów Stef. W. mołd.*, str. 33.

¹²⁸⁾ *Polityka Polski wobec Turcji*. Nakład Tow. Nauk. Lwów r. 1930, str. 21.

¹²⁹⁾ Sprawozdanie Tow. Nauk. Lwów, rocz. XII 1932, str. 183.

¹³⁰⁾ np. *Gesch. rum. Volk.* I. 289.

¹³¹⁾ *Polityka Polski*, str. 19 — 31.

¹³²⁾ *Zygmunt Luksemburczyk*, 184 — 89.

¹³³⁾ por. *Jorga Chil. si Cet.*, str. 62 — 4.

kaniu szerszego oparcia uznał się za „subditus“ Jagiełły i królowej Jadwi-
gi, poczynającej podnosić swe prawa (wobec śmierci Marii) do całego
spadku po Ludwiku W. Przy okazji omawiania tych spraw w wykładach,
nie wahałem się sprecyzować zasady już naprowadzonej w ogólnym
przeglądzie kwestji z roku 1925¹³⁴), że, o ile na przestrzeni lat stu
niemal od 1387 do 1473, można dla spraw mołdawsko-wołoskich ustalić
jakąś stałą wytyczną w stosunku do Polski, Węgier i Turcji, to jedynie
tę, że toczy się nieprzerwana i bezwzględna walka polsko-węgierska,
w której poszczególne gospodar zabiega równorzędnie o względy Polski,
czy Turcji, a jego konkurent do rządów o poparcie węgierskie.

Jądrem bowiem sprawy pozostanie do końca naszego średniowiecza
fakt, nieschodzący wogóle z tych kart dziejowych, że Węgry nie tylko ja-
ko dynastia, ale już jako państwo, mające swą pewną ustaloną linię poli-
tyczną, po zasadniczej przegranej jesienią r. 1387 nie zrezygnowały ani
na chwilę z tendencji odzyskania swych ówczesnych strat, jeśli już nie
w drodze zagarnięcia Rusi Czerwonej, to w każdym razie przez uza-
leźnienie Mołdawji. Walka ta, toczona nieprzerwanie nie tylko na terenie
politycznym, ale także wojskowym, zostaje ostatecznie — by wyprzedzić
nieco nasze rozumowanie — przy schyłku naszego średniowiecza roz-
strzygniętą na korzyść Węgier, a to ostatecznie w roku 1499¹³⁵), o ile
chodzi o układ stosunków z Mołdawją.

Przy wszystkich tych jednak perypetyjach węzła polsko-mołdawsko-wę-
gierskiego trudno jeszcze w pierwszych stadjach sporów mówić cokol-
wiek o sprawach polskich nad morzem Czarnem, czy o polskich poli-
tycznych tendencjach czarnomorskich, długo bowiem jeszcze brak dowo-
du, w czym nauka polska dotychczas się nie orientowała, że gospodar-
stwo bukowińskiej Muldy i Suczawy dochodziło do Morza Czarnego. Pierw-
szą jaskółką takiej możliwości byłby dokument Romana z 30 marca 1392¹³⁶),
który tytułuje się władcą ziemi mołdawskiej od „planiny do morja“ —
z pewnością można jednak przyjąć ten fakt dopiero na rok 1408¹³⁷). Do
tego czasu żadne momenty nie wskazują, by władanie mołdawskie obej-
mowało niewątpliwie wybrzeże czarnomorskie, a zwłaszcza jakieś porty,
czy miasta tych stron. W myśl założeń omawiam na tem miejscu tylko
stronę polityczną zagadnienia, strona bowiem handlowa rozwijała się na
podstawie innej kategorii spraw, t. j. miejskich stosunków niemiecko-
wołoskich, o których potem wspomnę, a nie na liniach zależności poli-

¹³⁴) *Stan badań* i t. d. odb. str. 22.

¹³⁵) por. w części II. o traktatach pokojowych z Węgrami i Stefanem W.

¹³⁶) *Costachescu* o. c. str. 7.

¹³⁷) Zob. dokument Aleksandra Dobrego, wydany wielokrotnie m. i. A. G. Z.
VII. II.; zestawienie omówień w mym artykule, *Pam. Zj. Hist.* r. 1925 odb. str. 18.

tycznej państw. Jakkolwiek zaś przy niedomaganiach źródeł trudno ściśle ustalić chronologicznie procesy opanowania brzegów Morza Czarnego przez Mołdawię, to jednak z badań Jorgi wynika¹³⁸⁾, że dopiero z wiekiem XV można mówić o możliwościach dochodzenia polskiego zwierzchnictwa politycznego via Mołdawja do Morza Czarnego, a inną oczywiście jest sprawą realnego dochodzenia do tego morza złączonej z Polską, Litwą.

Na wiek więc XIV uwagę swoją odnośnie do politycznej strony problemu czarnomorskiego musimy raczej przerzucić dalej na wschód i sprowadzić do roli Litwy; do całego zaś zagadnienia podejść przez odcinek, najbardziej dotychczas opracowywany, t. j. sprawę handlu Polski ze Wschodem. Obok podstawy danej w dawniejszej pracy Kutrzeby, badania Jorgi, Ptaśnika, Charewiczowej, a zwłaszcza Nistora, posunęły badania na tym odcinku tak daleko i tak wyczerpująco, że nawet próba streszczenia zaprowadziłaby nas zbyt daleko. Dlatego ograniczę się tylko do pewnych uwag zasadniczych, poniesionych już na innym miejscu¹³⁹⁾, a mianowicie, że archiwalja lwowska wymaga dla wieku XV jeszcze dalszych badań, oraz że nasza literatura naukowa, która wyzyskała pierwszą pracę Nistora¹⁴⁰⁾, pominęła dwie dalsze¹⁴¹⁾, podobnie, jak pierwsza, wręcz znakomite i ze wszech miar bogate w swych obserwacjach i wnioskach jego prace.

Pozatem na tym odcinku badań historycznych (podobnie jak na innych wyżej wspomnianych) odbija się u nas ujemnie stały brak ewidencji badań nauki europejskiej nad źródłami tureckimi, np. F. Kraelitz'a¹⁴²⁾, przynoszącego między innymi traktat handlowy Piotra Arona z Mahometem II z 9.VI. 1456. Oczywiście tego materiału do stosunków handlowych Turcji z krajami wschodniej Europy jest nieporównanie więcej dla wieku XV, a zwłaszcza XVI i dlatego polskie monografie z tego zakresu, jeśli mają przynieść pozytywne i ciekawe rezultaty, muszą wyjść poza koło interpretowania po 5 do 8 razy tych samych dokumentów ze znanych kodeksów. Już samo wyzyskanie materiałów z publikacji Co-

¹³⁸⁾ *Chil. si Cct.* str. 78/9.

¹³⁹⁾ *Białogród i Kilja*, Spr. Tow. Nauk. Warsz., tom. XXV, odb. str. 1.

¹⁴⁰⁾ *Die auswärtigen Handelsbeziehungen der Moldau im XIV, XV und XVI Jahrhundert*. Gotha 1911.

¹⁴¹⁾ „*Das moldauische Zollwesen in 15 u 16 Jahrhundert*“, w *Jahrbuch für Gesetzgebung, Verwaltung und Volkswirtschaft* herausgeg. v. G. Schmoller. Neue Folge 36/l. Monachium 1912, str. 235 — 282, oraz „*Handel und Wandel in der Moldau bis zum Ende des XVI Jahrhunderts*“, Czerniowce 1912.

¹⁴²⁾ *Osmanische Urkunden in türkischer Sprache aus der zweiten Hälfte des 15 Jahrhunderts*. Sitzungsber. Akad. Wiss. Wiedeñ. t. 197.

stachescu¹⁴³), oraz I. Bogdana¹⁴⁴) rozszerzyłyby rezultaty dotychczasowych badań na tem polu.

Tem samem dziś jeszcze jest pole, by nietyle wznović, ile rozszerzyć badania nad tem tak popularnem w historjografii południowo-wschodniej zagadnieniem, a to zwłaszcza przez wciągnięcie zarówno wspomnianych rumuńskich, jak też innych niemieckich i węgierskich publikacyj, szczególnie do dziejów i stosunków Siedmiogrodu, związanego w tym czasie najintegralniej z handlem ziem polskich i mołdawskich. Streszczając zaś wyniki tej całej, bardzo obfitej już dotychczas, literatury, o ile ona dotyczy strony politycznej zagadnienia czarnomorskiego, muszę się w obecnym przeglądzie ograniczyć do stwierdzenia, że jak szereg momentów wskazuje, w ostatniej ćwierci wieku XIV, przypuszczalnie już po ciosie zadanyim Tatarom przez Olgerda, gros towarów musiało iść przez *via Tartarica*, a więc szlakami na wschód od Dniestru, jakkolwiek już pod koniec wieku XIV istnieć musiał także szlak na zachód od Dniestru, czy nawet Prutu, zwana *via moldaviensis*. W rozważaniach jednak o politycznej stronie handlu czarnomorskiego koniecznem jest wysunięcie zastrzeżenia o charakterze metodycznym co do sposobu ujmowania politycznego i umiejscawiania historycznego tego zagadnienia handlowego, a to zarówno ze strony polskiej, jak rumuńskiej. Przy całej słuszności tych tak obfitych obserwacyj o szczegółach tego handlu, nie został uwidoczniiony moment, że istota handlu czarnomorskiego nie polegała na stosunkach państwa z państwem, czy kraju z krajem, ale na stosunkach dwóch typów międzypaństwowego kupiectwa, które poprzez granice i układ stosunków politycznych sprawy handlowe między sobą załatwiała. T. zw. handel polski ze Wschodem, względnie t. zw. handel mołdawski w literaturze rumuńskiej, są tylko częściami, czy pewnemi stronami faktu, polegającego na tem, że miasta niemieckie XIV i XV w., jak Lwów, później Tyśmienica, Kołomyja, Kamieniec, dalej Mołda czy Mołdobanja, obecnie Baja, Seret, Suczawa, Bystrzyca (Besterce, Bistritz), Braszów (Brasso), Sybin (Sybiu, Hermanstadt), tworząc jeden kompleks handlowo-gospodarczy, prowadziły handel wymienny z drugą kolekcją jednoli-

¹⁴³) I tom zob. wyżej; ukazał się jednak w druku już drugi tom, również pod tytułem: *Documente moldo-venesti înainte de Stefan cel Mare*. Jassy 1932. który obejmuje wewnętrzne dokumenty mołdawskie dla lat 1448 — 1456, oraz — co ważniejsze — dokumenty dla spraw zewnętrznych dla lat 1387 — 1458. W obecnym szkicu tych spraw nie mogłem jeszcze korzystać z tego drugiego tomu, którego ukazanie się właśnie zostało podane do wiadomości.

¹⁴⁴) Zarówno *Documentele lui Stefan cel Mare*, t. I — II, jak zwłaszcza dla spraw handlowych tegoż: *Relatiile Tarii Romanesti cu Brasovul si cu Tara Ungureasca*. Bukareszt 1905 i *Documente moldovenesti din sec. XV si XVI in Arhivul Brasovului*. Bakareszt 1905.

tych, a międzypaństwowych ośrodków handlowych, t. j. z miastami geneueńskimi nad morzem Czarnym, a więc Kaffą, Białogrodem i Kilją. By rozprowadzić tę podstawową zasadę zwracam uwagę, że w orbitę tych wszystkich stosunków nie można wprowadzić znanego i używanego portu litewskiego Koczubej, przez który Jagiello eksportował zboże dla Bizancjum¹⁴⁵), a to mojem zdaniem z tego powodu, że Koczubej nie miał zasiedlenia włoskiego. Byłby to zaś inny sposób ujęcia tego, tak wszechstronnie opracowywanego, zagadnienia, który — w myśl zamierzeń obecnego artykułu — niema, czy nie może być, jakimś definitywnem ustaleniem innego poglądu na ten historyczno-gospodarczy odcinek, ale tylko wskazaniem możliwości nowych dróg. O sprawie wcześniej znikającej weneckiej Tany nad Morzem Azowskim przy dzisiejszym stanie znajomości źródeł nic bliższego ze stanowiska interesów i spraw polskich powiedzieć nie możemy. Każde z tych miast z jednej strony niemieckich, a z drugiej włoskich, rozwiązywało trudności tranzytu stosownie do swego indywidualnego układu stosunków, wszystkie jednak prowadziły wspólną politykę, co do której w zasadzie powiedzieć możemy, że była szczególnie przychylnie usposobiona do wszelkich poczynań jagiellońskich. Oczywiście jestem tutaj ponownie w tej sytuacji, że szczegółowo tego poglądu, który się przejawia zwłaszcza w stosunku wszystkich Niemców miejskich do wyprawy w r. 1497, nie mogę w ramach artykułu, a w związku ze sprawą krzyżacką udowodnić. Zmuszony jestem ograniczyć się do metodycznego zastrzeżenia, że sprawy całego handlu czarnomorskiego muszą być traktowane na płaszczyźnie stosunków obydwóch tych grup, czyli raczej *pozapaństwowo*, niż *międzypaństwowo*, a wtenczas wnioski z tego zakresu będą bardziej zgodne z rzeczywistością.

Dalszą uwagą metodyczną winno być domaganie się, by opracowywanie handlu czarnomorskiego przyniosło więcej podsumowujących danych dla zamożności poszczególnych krajów tych stron i dla dochodowości poszczególnych miast. Obserwacja ta jest konieczną dla zrozumienia istoty zagadnienia czarnomorskiego w dziejach wogóle, a Polski w szczególności. Zmuszony jestem pozwolić sobie na pewną dygresję w tym sensie, że bez globalnego uświadomienia samemu sobie strony zysków finansowych, płynących z całej tej połaci kraju między Karpatami, a Dniestrem, a zwłaszcza kiedy ten kwitnący stan gospodarczy Mołdawji już wytworzył się i gdy fama o tem w Polsce rozgłosiła się, — badacze tych zagadnień będą w niejednym wypadku wpadać w grzech właściwy wielu obserwacjom na temat naszego średniowiecza, t. j. w suponowanie ludziom z przed szeregu wieków idei, pomysłów i smartwień, które zaczęły się w Polsce na dobre rodzić dopiero w okresie Stanisława Augusta. Jeśli

¹⁴⁵) Op. omn. Diugossii, IV. r. 1415 str. 189.

w naszych rozważaniach syntetycznych umiemy czynić Piastów odpowiedzialnymi za poszczególne momenty rozbiorów, a Ruś Czerwoną średniowiecza oglądać, jako Małopolskę Wschodnią z granicami, których przed r. 1772 nikt nie byłby się nawet potrafił domyśleć, to podobnie na odcinku polityki południowo-wschodniej suponujemy często zastrzeżenia i wskazania, które wogóle w głowach ludzi XIV-go i XV-go w. nie mogły powstać. Dygresja ta konieczna była dla rozważania zasadniczego pytania, kiedy wogóle w dziejach polskich mogła powstać *idea świadomej polityki czarnomorskiej*. Podkreślamy słowo świadomej polityki, ponieważ niejednokrotnie na podstawie dzisiejszych znakomitych atlasów suponuje się ludziom, którzy wogóle nigdy żadnej, zgodnej z rzeczywistością karty geograficznej,—nie wyłączając oczywiście swego własnego państwa—nie widzieli¹⁴⁶), a orjentowali się, nie umiejąc czytać i pisać, według dni drogi do poszczególnych swych posiadłości, poglądy rzekomo wykazujące zrozumienie dla ogólnoswiatowych koncepcyj handlowych i ekonomicznych. Wykazałem powyżej jak dalece bezpodstawnem jest suponowanie dążeń czarnomorskich u Kazimierza Wielkiego. Po wyłączeniu jednak osoby Kazimierza Wielkiego, pozostaje zagadnienie świadomej polityki czarnomorskiej dla tego okresu państwa polskiego, kiedy jest już nietylko widoczne posuwanie się z terenów polskich na południowy Wschód, ale staje się faktem rozciąganie swej zwierzchności na tę prowincję, która około r. 1392 poczyna dochodzić do morza. Wtenczas powstaje poważne już pytanie, czy z momentem pełnego oddzielenia się Polski od Węgier, z momentem powstania olbrzymiego państwa, czy związku państw, polsko-litewskiego, z chwilą brania pod opiekę tego państwa Mołdawji, zrodziła się rzeczywiście w głowie Jagiełły, czy też powiedzmy raczej w głowach Jadwigi i Jagiełły i ich doradców, jakaś idea parcia do Morza Czarnego, jakieś świadome poczucie potrzeby stworzenia wyjścia terytorjalnego dla swego państwa w kierunku południowo-wschodnim ku temu morzu ze złotodajnymi miastami geneueńskimi. Otóż mojem zdaniem, wbrew wszystkim pozornie na to wskazującym możliwościom i racjom może ewidentnym, ale tylko dla człowieka nowoczesnego, musimy na to pytanie powiedzieć: nie, gdyż przy obejmowaniu Mołdawji o niczem podobnem nie myślano. Twierdzą zaś tak kategorycznie na temat tych ewentualnych możliwości idej czarnomorskich u Jagiełły, Jadwigi i ich otoczenia nietylko dlatego, że brak na to stwierdzają-

¹⁴⁶) Por. ogół wniosków, jaki da się wyprowadzić z Bujaka: *Studia geograficzno-histeryczne*. Warszawa 1925. Jeszcze w sto lat potem Krzyżacy. (mistrz i jego kancelarja), porównawczo na swe czasy wykształceni, dziwili się, że uszedłszy 100 mil od Królewca nie dotarli do Turków (por. Tagebuch Liboriusa Nakera w SS. rer. Pruss. V.).

cyh wypowiedzeń źródłowych, ale dlatego, że bezpośrednio po pierwszym kroku teoretycznego posunięcia się na południowy Wschód przez hołd Piotra z 26 września 1387, zaraz w roku następnym 1388, przez zastawienie Pokucia temuż Piotrowi za 4 tysiące, względnie jak potem faktycznie wykonane zostało za 3 tysiące genueńskich grzywien srebrnych¹⁴⁷), zrobiono zasadniczy krok wstecz, a to nawet w porównaniu z czasami andegaweńskimi. Jeśli weźmiemy zarówno sam fakt pod uwagę, jak przyrzeczenie Jagielly, że nawet na wypadek utracenia tych prowincyj na rzecz nieprzyjaciela zobowiązuje się pieniądze zwrócić, to staje się widocznym, że o jakimś świadomym dążeniu decydujących czynników polityki polskiej w kierunku Morza Czarnego w tym czasie mowy być nie może. Prosto przejmowała Jadwiga ze spadku po ojcu w swój zarząd tyle, wiele się dało, a więc także zwierzchnictwo nad Mołdawią, nie gardząc okazją zagrożenia i okrażenia szwagra możliwościami zagarnięcia z tego spadku także Wołoszczyzny, co przejawia się nietyle w układach z Mirczą, ile w dokumencie o przyjęciu w poddaństwo w r. 1396 Władza zdecydowanego poplecznika tureckiego. W miejsce daleko idących i górnołotnych kombinacyj politycznych na rachunek w. XIV, jest to z mej strony próba ujmowania tych rzeczy na płaszczyźnie prymitywnej, gdyż tylko prymitywne ujęcia, a nie dedukcje naukowe, mogą być rozwiązaniem rzeczywistości tych czasów, ludzi i stron.

Jeśli posiadania świadomych aspiracyj czarnomorskich odmówić muszę Jagielle i jego otoczeniu, zwłaszcza w pierwszej fazie jego rządów, to był w tych czasach człowiek, który je miał od samego początku, a podtrzymywał do końca swego życia, t. j. Witold. Przedewszystkiem, nawet przy zupełnie prymitywnym sposobie rozwiązywania ideologii tego czasu i ludzi, było to zupełnie naturalnem w jego głowie i otoczeniu, składającym się również z Wołochów¹⁴⁸), jako pozostałość tych drużyn Olgierdowych, które w utarczkach z Tatarami do tego morza Czarnego się zapędzwały, podczas gdy w Polsce była to kupiecka własność Niemców i Ormian lwowskich. Poza tem, by pozostać na terenie spadkowej i rozumowania chłopskiego, Jadwiga i Jagiełło realizowali spadek po ojcu i teściu, a Witold nie tylko dziedzictwo Olgierda i Kiejstuta, ale wogóle spadek po rozkładającej się na dobre potężne dawnego Kipczaku. Zbyt szeroko są znane momenty poczynań Witoldowych, docierającego w r. 1392 aż na Krym¹⁴⁹), zakończone Worskłą, by je obszerniej tutaj rozpro-

¹⁴⁷) Zob. Jorga. *Gesch. rum. Volk.* I. 286; Nistor, o. c. 32/33; nowe wydanie wszystkich odnośnych dokumentów, łącznie z r. 1411, przynosi Costachescu t. II.

¹⁴⁸) Por. m. in. opowiadanie Gilberta de Lannoy. Wyd. Lelewela. Poznań 1844. str. 88.

¹⁴⁹) Kolanowski *Dzieje Litwy*, 73.

wadzać. Są to tylko fakty zapowiadające, że inicjatywa czarnomorska pozostanie wyłącznie w ręku Witołda do końca tego całego okresu. Jagiełło stanowiska swego z pierwszych dziesiątek lat swego panowania wogóle nie próbuje zmieniać, pozostając nietylko w najlepszych, ale nawet rodzinnych związkach z Aleksandrem Dobrym (1400 do 1433), który jest faktycznym organizatorem i twórcą Mołdawji, w takim zakresie i zasięgu, w jakim niesłusznie nasza literatura wyobraża sobie Mołdawię od samego początku. Dla tej pracy Aleksandra Dobrego, którego per analogiam moglibyśmy nazwać mołdawskim Mieszkiem I, jeśli Stefan Wielki jest dla tych dziejów Bolesławem Chrobrym, decydujące są lata od 1408 do 1412, w których wchodzi w obręb jego władania Białogród i Kitja, kiedy prawdopodobnie czynnie pomaga Polsce w r. 1410, kiedy ponownie (1411) zapewnia sobie możliwość pozyskania Pokucia z Kołomyją i Śniatynem. Opis obszerny Długosza¹⁵⁰⁾ o ugaszczaniu polskiej pary królewskiej w Śniatynie w r. 1415, jak też cały układ stosunków wskazuje, że zasiane tymczasem w głowie Jagiełły, czy polityki polskiej, plany, gruntu nie chwyciły i nie wydawały pozytywnych rezultatów w polskich poczynaniach politycznych. Mam tutaj na myśli projekt podziału Mołdawji, jaki został przyjęty na zjeździe osobistym w Lubowli, 15-go marca 1412, między Zygmuntem Luxemburczykiem a Władysławem Jagiełłą, był zaś następnie ratyfikowany przez Witołda 15-go kwietnia tegoż roku¹⁵¹⁾.

Przed omówieniem tego zagadnienia muszę ponownie powrócić do zagadnień metodycznych i braku krytyki źródeł w dotychczasowej literaturze, a to w intencji wykazania różnicy metod i dorobków między historjografią spraw północno-zachodnich, a południowo-wschodnich. Dokument umowy lubowelskiej z 15-go marca 1412 został wydany wyjątkowo wiele razy, a więc przynosi jego tekst Długosz, Dogiel, Sommersberg, Wagner, Katona, Fejer, Uljanicki, Caro, Hurmuzaki¹⁵²⁾, a ratyfikację Witołda jak wyżej wspominałem Prochaska. Dla przykładu zilustruję tylko wypadki bezpośredniego omawiania tego dokumentu, a o stanowisku ogólnych opracowań historii Polski, omawiających go pod względem tendencji politycznych, a nie szczegółów, pomówię niżej. Czołowski¹⁵³⁾ bliżej treści dokumentu nie rozbierał. Jabłonowski¹⁵⁴⁾ korzystał szczęśliwie (sic!) nie z wydań Długosza, tylko z tłumaczenia Mecherzyńskiego, naogół jak

¹⁵⁰⁾ ed. *P r z e ǳ i e c k i*, t. IV, 188 — 9.

¹⁵¹⁾ *Cod. Vitoldi*, str. 228.

¹⁵²⁾ Wyliczenie przedruków w *Index Act. Saec. XV* pod 15-ym III — 1412 niepełne.

¹⁵³⁾ *Kwart. Hist.* t. XV, 571.

¹⁵⁴⁾ *Źródła dziejowe X*, str. XXVI.

wiadomo niedokładnego, ale w tym wypadku słusznego i przydzielającego Białogród Polsce, a Kilję Węgrom. Prochaska¹⁵⁵), pisząc o tem, dokumentu dokładnie nie odczytał, dane miejscowe dał słuszne, ale za to umieścił na rachunek Aleksandra Dobrego obowiązek dostarczania tysiąca kopijników, który to ustęp odnosi się do ewentualnych wypraw Zygmunta przeciw Turcji. Stachoń¹⁵⁶), by przejść już do prac najnowszych, w treść układu nie wchodził, ale zato zacytował razem (przy ogólnie-europejskich uwagach politycznych) obok siebie wydanie Dogiela i tekst Długoszowy w wydaniu Przeździeckiego, nie spostrzegłszy zresztą, że w najważniejszej sprawie Kilji i Białogrodu różnią się zasadniczo między sobą; w końcu Charewiczowa¹⁵⁷), stwierdziła, wobec napotkanych trudności, że w sprawie ewentualnej przynależności Białogrodu według umowy z r. 1412 „nie wiadomo“, po której stronie miał być Białogród. Gorzej przedstawia się jednak cała ta sprawa w literaturze rumuńskiej, która jeszcze obszerniej od polskiej zajmowała się tą kwestją. Jorga w swej starszej, niewątpliwie także pod względem metodycznym, jednej z najlepszych swych prac o Kilji i Białogrodzie¹⁵⁸) stwierdził, że Białogród miał przypaść Jagielle i Polsce, a Kilja Zygmunтови i Węgrom, natomiast w swem powszechnie znanem opracowaniu dziejów rumuńskich¹⁵⁹) stwierdził — z powołaniem się przytem na Codex Witoldi, że miało być wręcz odwrotnie „Moncastro“, czyli Białogród, miał rzekomo przypaść Zygmunтови, a Kilja z okolicą Jagielle i Koronie Polskiej. Nistor¹⁶⁰) wyprowadził z źródeł całe rozumowanie, jakoby układ w Lubowli był zawarty poza plecyma Witolda, został przez tegoż zdradzony, co do swej treści, Aleksandrowi Dobremu i stał się podstawą przesunięcia się Mołdawji na stronę Litwy. Stanowisko najzupełniej nie do utrzymania wobec znanej ratyfikacji Witolda i szeregu momentów z r. 1412, na podstawie których, między in. Halecki¹⁶¹), nie wchodząc zresztą w omawianie samego traktatu, stwierdził definitywnie (z wyzyskaniem innej pracy Prochaski), że nie można w tej sprawie przyjmować jakichś knowań Witoldowych. Jednem słowem cała literatura rozważań szczegółowych o dokumencie z r. 1412 i jego postanowieniach, której brak jednak jednej rzeczy, a mianowicie krytyki źródeł i ustalenia, chociażby w krótkiej nocie, tekstu decydującego przy dziesiątku przedruków, oraz kto

¹⁵⁵) Przewod. nauk.-lit. 1888, str. 794.

¹⁵⁶) *Polít. Pol.*, str. 35 i uwagi.

¹⁵⁷) *Handel średn. Lwowa*, 59.

¹⁵⁸) *Chiu. st. Cet.*, str. 77.

¹⁵⁹) *Gesch. rum. Volk. I*, str. 300.

¹⁶⁰) *Mold. Anspr.*, str. 39.

¹⁶¹) *Dzieje unji, I*, str. 201/2

miał właściwie dostać Kilję, a kto Białogród. Otóż całym powodem nieporozumień jest błąd drukarski, najczęściej cytowanego Długoszewego wydania *Przeździeckiego*¹⁶²⁾, w którym opuszczono jedno zdanie¹⁶³⁾ i Białogród przydzielono Zygmunutowi bez najmniejszej ku temu podstawy. Ci, którzy posługiwali się dla wygody tłumaczeniem Mecherzyńskiego — paradoksy są także w odniesieniu do metody możliwe, — uniknęli błędu Jorgi. Wszystko to jednak razem jest przykładem tego grząskiego gruntu rozpraw i uwag na tym terenie spraw, na którym każdemu, nie wyłączając piszącego te słowa, co chwila grozi niebezpieczeństwo potknięcia się, o ile zaufa literaturze, nieopartej o krytykę źródeł. Snuje zaś ta literatura daleko idące wnioski, raz na temat teoretyczności układów w Lubowli, by drugi raz rozpisywać się całymi stronami o zdradzie Polski wobec Mołdawji¹⁶⁴⁾, nie zadawszy sobie trudu skorygowania tekstu i ustalenia faktów. Kończąc tę dygresję metodyczną wystarczy stwierdzić, że obowiązuje tylko tekst Dogiela i ratyfikacji Witołdowej, a tem samem może być tylko mowa o planie podziału Mołdawji, według którego miał przypaść ewentualnie Jagielle i Polsce Białogród z okolicą, a Zygmunutowi i Węgrom Kilją z okolicą.

Wracając do samej sprawy zjazdu w Lubowli, nie mógłbym się zgodzić z ujęciem tego zagadnienia w najnowszej literaturze polskiej, by wymienić Stachonia¹⁶⁵⁾, Kolankowskiego¹⁶⁶⁾, że plany w Lubowli są bez wszelkiego znaczenia wobec niewyjęcia ich nigdy w życie. Oczywiście ze względu na bieg wypadków politycznych stanowisko to jest słuszne, ale pod kątem widzenia polskich idei w polityce zagranicznej, a zwłaszcza dla zagadnienia narodzin, czy pierwszych przejawów świadomej polityki czarnomorskiej, projekty z Lubowli z r. 1412 zasługują na uwagę. Jak wyżej wspomniałem i jak to zresztą zostało dobitnie podkreślone w ostatnich pracach¹⁶⁷⁾ z tego zakresu, Zygmunt Luxemburczyk nigdy nie pogodził się z temi stratami, jakie poniósł w charakterze spadkobiercy Ludwika Wielkiego w r. 1387, o ich odzyskanie stale zabiegał, a to w r. 1395 nawet z przejściowem powodzeniem wojennem przeciwko Mołdawji¹⁶⁸⁾. Obecnie w Lubowli spotykamy jednak Zygmunta już w innej roli, nie tylko w charakterze zręcznego dyplomaty, podrywającego siłą rzeczy ustalone już prawa Polski na Rusi Czerwonej i Mołdawji, ale nie-

¹⁶²⁾ Opera Omnia, T. IV, str. 137.

¹⁶³⁾ Wyd. lipskie (I, 364) ma tekst poprawny.

¹⁶⁴⁾ np. również Xenopol *Hist. d. Roum.* I, str. 215, przenoszący dla odmiany układ do Lublina.

¹⁶⁵⁾ *Polit. Polski*, str. 36.

¹⁶⁶⁾ *Dzieje Litwy I „czcze fantomy“*, str. 112.

¹⁶⁷⁾ S t a c h o n o. c., S k r z y p e k o. c.

¹⁶⁸⁾ J o r g a *Gesch. rum. Volk.* I, 289/90.

jako w roli prekursora, o szereg wieków późniejszych, metod politycznych Rakoczego, Augusta II i Wielkiego Fritza. Trzymając się bowiem ściśle źródeł, a bez snucia własnych supozycji, musimy stwierdzić, że pierwszy pozytywny ślad planów czarnomorskich Korony Polskiej, jako takiej (a nie państwa polsko-litewskiego), spotykamy w projekcie lubowelskim. Nie kwestjonuję przez to oczywiście faktycznych i już od lat conajmniej kilkudziesięciu istniejących stosunków handlowych Niemców polskich z osadami czarnomorskimi, na podstawie których kupcy Lwowa, Kofomyi, Śniatyna, dlocierali bądź to do Kaffy, korzystając z protekcji Witolda, bądź to do Białogrodu, korzystając z przywilejów udzielonych przez Aleksandra Dobrego, nie dotyczy to jednak planów oparcia władania polskiego o Morze Czarne. Ojcem bowiem tych pomysłów aneksyjnych ze strony Polski, które potem trzy wieki powtarzać się będą, a które w duchu planów w Lubowli odżywają w r. 1429 i 1431 w całej sile, jest Zygmunt Luksemburczyk, który za ich cenę podsumął układ niewątpliwie dla osiągniętego już stanu posiadania Jagielly—niekorzystny. Z pomysło-wością godną Fryderyka II, Zygmunt podsunął polityce polskiej myśl realnej aneksji części, w miejsce pozytywnego zwierzchnictwa nad całością, a zarazem nakreślił plan — by raz się wyrazić dzisiejszym nieodpowiednim językiem, — białogrodzkiego korytarza, który przez obce terytorja, bez oparcia o jakieś prawa historyczne, czy spadkowe, miał szerszym u podstawy, a węższym u ujścia przesmykiem, między terytorjalnymi blokami litewskimi i węgierskimi, doprowadzić Polskę bezpośrednio do morza Czarnego.

Pozytywnych skutków nie miał traktat w Lubowli, mimo ratyfikacji ze strony Witolda, zgoła żadnych, nie mniej jednak nie uspokoił się Zygmunt Luksemburczyk w swych nieprzerwanych projektach i mactactwach mołdawskich. Odżywają one na całej linii w związku ze słynnym zjazdem w Łucku w r. 1429, odnośnie do którego niesłusznie przyjmuje się, np. ostatnio Papée¹⁶⁹⁾, Dąbrowski¹⁷⁰⁾, Stachoń¹⁷¹⁾, że sprawa mołdawska była tylko formalnym, czy pozornym tematem, względnie, według nieco bliższego określenia Prochaski „przygrywką“¹⁷²⁾. Jeszcze bardziej przejawia się to stanowisko u Haleckiego¹⁷³⁾ i u Kołankowskiego¹⁷⁴⁾, którzy interpretując obszernie sprawy zjazdu łuckiego, przemilczają zupełnie nie tylko kategoryczne żądanie Zygmunta Luksembur-

¹⁶⁹⁾ *Hist. Polít.* I, 505.

¹⁷⁰⁾ *Dzieje Polski średn.* II, 310.

¹⁷¹⁾ *Polít. Polsk.* 74 „używając jej jako pretekstu do zjazdu“.

¹⁷²⁾ *Król Władysław Jagiello.* Kraków 1908. II, str. 215.

¹⁷³⁾ *Dzieje Unji* I, 240—246.

¹⁷⁴⁾ *Dzieje Litwy* I, 153/55.

czyka wykonania traktatu w Lubowli w duchu podziału Mołdawji, ale wogóle całą kwestję mołdawską, chociaż według kategorycznego stwierdzenia Długosza¹⁷⁶⁾ właśnie kwestja mołdawska na początku zjazdu stała na pierwszym planie i wypełniła pierwsze dni (per dies aliquot) przy szczególnym nacisku (plurimum aestuanti) tegoż Zygmunta. Dopiero upadek sprawy mołdawskiej, wobec uparcie odmownego (perseverantia) stanowiska Jagiełły aprobaty dla jakichkolwiek kroków przeciw Aleksandrowi Dobremu i Mołdawji, spowodował wytoczenie na porządek dzienny sprawy koronacji. Tak tok sprawy formułuje z naciskiem Długosz¹⁷⁶⁾ i nad tym zupełnie naturalnym i zgodnym z układem stosunków biegiem spraw w Łucku nie można przejść do porządku dziennego¹⁷⁷⁾.

Zygmunt nie był jakimś teoretycznym Macciavellem, chodziło mu zawsze, a zwłaszcza w Łucku, albo o pieniądze, albo o terytorja. Oczywiście, że w swym maksymalnym programie pracował przedewszystkiem nad rozbiciem dobrych stosunków Jagiełły i Witołda, Polski i Litwy, ale w pierwszej linii dążył do bezpośrednich i osobistych zysków politycznych, zwłaszcza po udanych doświadczeniach lat 1412/13. Do Łucka jechał przedewszystkiem dla sprawy Kilji, którą już od dawna przygotowywał w ścisłym porozumieniu z Krzyżakami. Już w r. 1428 osadził przelotnie Krzyżaków w Severynie nad Dunajem¹⁷⁸⁾, załatwiając stałe te sprawy przez bawiącego przy nim, jakby posła, z ramienia Krzyżaków Claussa de Radewitz.

Od postawienia sprawy mołdawskiej na porządku dziennym i wykonania planów z Lubowli uzależnia Zygmunt Luksemburczyk swą zgodę na zjazd osobisty z Jagiełłą¹⁷⁹⁾, zasypuje w tej sprawie listami panów polskich¹⁸⁰⁾, w czasie zaś już zjazdu łuckiego obdarza Krzyżaków nadaniami na Węgrzech¹⁸¹⁾, gdyż mimo całego oporu Jagiełły nie zrezygnował

¹⁷⁵⁾ Opera omnia IV, 367/8.

¹⁷⁶⁾ O. c. 368 „perseverantia... Vladislai Regis... cadere Sigismundum Regem ex sententia (scl. mołdawskiej), et alia (projekt koronacji) periculosiora Regno Poloniae moliri, coegit“.

¹⁷⁷⁾ Materiał i literatura zob. m. in. u Stachonia, str. 74, który wbrew określeniu swemu sprawy mołdawskiej, jako projektu, sam (str. 75) stwierdza, że Zygmunt w r. 1429/30 „nie odstępował od sprawy mołdawskiej“, oraz Cod. Vit. 809.

¹⁷⁸⁾ Zob. źródła i t. d. u Jorgi *Chil. si Cet.*, str. 87. nr. 1. i *Gesch. rum. Volk.* I, 307.

¹⁷⁹⁾ Cod. Vit. 909.

¹⁸⁰⁾ I. c. „multas suas epistolas misit“.

¹⁸¹⁾ Cod. Vit. 849

z swego planu osadzenia ich w Kilji¹⁸²). Sprawa losów Kilji i plan odebrania jej Aleksandrowi przez Zygmunta stają się ośrodkiem szeregu zabiegów, opierających się aż o Rzym, a to wobec toczącego się rozjemstwa Witolda w tej sprawie¹⁸³). Daleko idące supozycje Jorgi¹⁸⁴) i Nistora¹⁸⁵) w tym punkcie wymagają w pełni poprawek i zmian. W sumie jednak, podobnie jak w Lubowli, Zygmunt Luksemburczyk zatrzymuje w swem ręku inicjatywę dla wszelkich pomysłów czarnomorskich, a zarazem on staje się ojcem duchowym pewnej części pomysłów z r. 1494 i 1497, kiedy to — mym zdaniem — idąca na wyprawę Olbrachtową pomoc krzyżacka z mistrzem na czele była przewidziana, jako przyszła załoga Kilji¹⁸⁶).

Wszystkie te plany załamały się o zdecydowane stanowisko Jagiełły i jego otoczenia, które to obydwa czynniki były w tym wypadku zgodne¹⁸⁷), wychodząc z założenia, że dla Polski jest najkorzystniejszym status quo, t. j. niepodzielne zwierzchnictwo nad uporządkowanym krajem Aleksandra Dobrego. Jakiegokolwiek polityczne zapędy czarnomorskie i pragnienia aneksyjne, aż po posiadanie własnego portu na morzu Czarnem, są, w głębi istotnych zamierzeń, polityce Władysława Jagiełły i jego czasów — obce. Literatura rumuńska, operująca zresztą tylko cząstkowym materiałem źródłowym, a tak wymowna w podkreślanii planów w Lubowli, przemilcza fakt, że w całym tym okresie 1412—1430 ciągle ponawiany rozbiorowy plan Zygmunta Luksemburczyka załamał się tylko na sprzeciwie polskim. Słusznie jednak, w cennej uwadze, przypomniał Stachoń¹⁸⁸), że plany rozbioru Mołdawji, a temsamem przesunięcia granic Polski do morza Czarnego, odżyły jeszcze raz w r. 1431, ale to już z inicjatywy polskiej. Według bowiem relacji Schlicka, znanej mi tylko z tekstu Daniłowicza¹⁸⁹), 21.X.1431 proponował Jagiełło Zygmunutowi, pod wrażeniem wystąpienia Aleksandra Dobrego po stronie Świdrygiełły i jego napadu na Pokucie, wykonanie przewidywań z Lubowli,

¹⁸²) Słusznie to podnosi Jorga (o. c., str. 87 i *Gesch.* I. 307), a tak niesłusznie nie porusza tej sprawy nasza odnośna literatura. Np. Stachoń pomija sprawę planów osadzenia Krzyżaków (por. str. 74—77). Decyduje dokument Cod. Vit. 823 z 14.IV 1429.

¹⁸³) Ta część zagadnienia (rozjemstwo) dokładnie przedstawiono u Stachonia (l. c.).

¹⁸⁴) *Gesch. rum. Volk.* I. 307.

¹⁸⁵) *Mold. Anspr.* 39.

¹⁸⁶) Por. moje „*Białogród i Kilja*” odb. str. 12.

¹⁸⁷) Wynika to chociażby z sposobu relacjonowania tych spraw przez Długosza.

¹⁸⁸) *Polit. Polski*, str. 74 uw. 4.

¹⁸⁹) *Skarbiec dyplomat.* II nr. 1570, str. 127.

t. j. wspólną akcję wojskową Polski i Węgier przeciw Mołdawji, a to celem „aby kraj cały został między nas podzielony, stosownie do uczynionych między nami zapisów“¹⁹⁰). Literatura rumuńska tych faktów nie zna, a inne ustala nieściśle, gdyż atak Aleksandra na Pokucie miał miejsce w sierpniu 1431¹⁹¹), a nie 1432¹⁹²). Fakt, że Aleksander znalazł się w obozie Świdrygiełły, oraz motywy tego kroku, wychodzą już poza ramy obecnych rozważań. W rezultacie bowiem wystarczy stwierdzić, że Aleksander Dobry szybko wycofał się z tej akcji i stanowiska¹⁹³), a propozycja, obecnie dla odmiany polska, podziału Mołdawji nie weszła nawet w sferę rozważań, teraz znowu dla odmiany: wskutek sprzeciwu czy niechęci do własnego pomysłu, Zygmunta Luksemburczyka¹⁹⁴), wplatanego już w cały szereg innych kombinacyj politycznych. Zamykając okres rządów Jagiełły, mimo chwilowego załamania się z końcem r. 1431 pod wpływem oburzenia na Aleksandra, możemy stwierdzić, że zamiar realizowania aneksyjnej polityki czarnomorskiej jest obcy decydującym czynnikom polskim tego czasu, a to mimo stałej aktywności Zygmunta. Lecz dla Luksemburczyka, któremu Mołdawianie nawet przejazd przez Dunaj zablokowali¹⁹⁵), który miał wszelki interes, by taki polski białogrodzki korytarz dociągnąć, aż do możliwości bezpośredniego kolidowania interesów Polski i Turcji, wszystkie te sprawy czarnomorskie, łącznie z całą rolą Kilji¹⁹⁶), były pierwszorzędno znaczenia. W swem zasadniczo dezaneksyjnym stanowisku wobec Mołdawji staje się Jagiełło niejako pierwowzorem tego nastawienia politycznego na tym terenie i w odniesieniu do problemu czarnomorskiego, które potem odnajdziemy u Kazimierza Jagiellończyka, a nawet Zygmunta Starego, dziedziców tak podobnych w swej zasadniczej mentalności do pierwszego władcy polsko-litewskiego, jak u Olbrachta odnajdujemy pewne rysy Witołdowe, bez jego zresztą zalet. Niewątpliwie jednak ten pierwszy, szczęśliwy typ psychiki w rodzinie Jagiellońskiej¹⁹⁷), wyradzał się również w minusy Władysława II i pokrewnego mu umysłem brata Aleksandra.

W przeciwstawieniu do braku zapędów, a nawet zainteresowań Jagiełły i Polski w odniesieniu do zagadnień czarnomorskich, Litwa Witoł-

¹⁹⁰) I. c.

¹⁹¹) zob. Długosz IV 461/2; w czasie oblężenia Łucka.

¹⁹²) J o r g a *Chil.* str. 90, *Gesch. rum. Volk.* I, 309.

¹⁹³) m. in. S t a c h o Ń, str. 78/9.

¹⁹⁴) Daniłowicz *Skarb* I c.

¹⁹⁵) *Cod. Vit.*, str. 860 „obstacula in Danubio facta“.

¹⁹⁶) Por. o znaczeniu politycznym Kilji, klucza Węgier, według słów Bajazeta II. O. Górka „*Białogród i Kilja*“ odb. str. 2—5.

¹⁹⁷) Nakreślony w dodatniej koncepcji Kołankowskiego (*Dzieje Litwy I*) indywidualności Jagiełły.

dowa traktowała sprawę czarnomorską najzupełniej pozytywnie. Perypetje sprawy podolskiej pozytywnie na tem zagadnieniu nie zaciążyły, a to nie tylko dlatego, że w lecie r. 1411 Witold obejmuje Podole na stałe, ale dlatego, że nawet później Braclawszczyzna stała pozostała przy Litwie, a jak to już na innem miejscu zaznaczyłem¹⁹⁸⁾ władanie Polski—wbrew pewnym podręcznikom—nigdy wogóle nie doszło do brzegów Morza Czarnego. Witold natomiast, nie tylko znał i rozumiał problem czarnomorski, jak to już wyżej zaznaczyłem, ale go w ciągu życia swego, mimo klęski pod Worskłą, w swem ręku potrafił utrzymać. Plastyczniej, niż wszystkie dokumenty uwidocznia ten stan rzeczy znana powszechnie relacja obcego podróżnika, Gilberta de Lamoy¹⁹⁹⁾, stwierdzająca nie tylko fakt, że zarówno ujście Dniestru, jak całe pobrzeże i ujście Dniepru, obsadzone przez podległego carzyka tatarskiego, podlegały Witoldowi, ale przynosząca dane o jego pracach nad wzmocnieniem swej pozycji w tych stronach. Cała literatura tych spraw słusznie też podkreśla wartość wskazówki o budowaniu zamku przez Witoldowego namiestnika Podola, Gedygęlda, naprzeciw Białogrodu, najprawdopodobniej — mojem zdaniem — Majaku (z ruinami tego zamku), późniejszej siedziby (protegowanych przez Witolda) węgierskich husytów²⁰⁰⁾. Witold bowiem jest tym Giedyminowiczem, który przejąwszy rolę Olgierda, utrwalił władanie tej części morza Czarnego w niepodzielnym ręku litewskim²⁰¹⁾, a to aż do czasu decydującej dla całego zagadnienia wyprawy Bajazeta w r. 1484. Utrwalał zaś to władanie nadmorskie wbrew woli Aleksandra Dobrego siłą, „parforce“²⁰²⁾, pod osłoną rzekomo aż 12.000 ludzi i przekazał swym następcom, jako miśnię czysto litewską, czego też poczucie przejawia się potem w podcinaniu zapędów polskich ku Kaffie. Tem samym zaś zaraz na wstępie wieku XV sprawa Białogrodu, tego największego miasta na południowym Wschodzie, równego w latach około 1430 liczbą ludności Lwowa, a odpowiadającego swą pozycją na południu, północnemu Gdańskowi²⁰³⁾, zarysowuje się na stałe, jako zagadnienie interesu politycznego dla Litwy, a handlowego dla Polski. Równocześnie zaś zarysowuje się pozytywny przeciwnik dla tej, aż tak dalekosiężnej ekspansji

¹⁹⁸⁾ *Białogród i Kilja*, str. 2 i *Polityka Narodów*, zes. 1, str. 18.

¹⁹⁹⁾ Zestawienie wydań u Jorgi *Chil. si Cet.*, 83; wyjątki p. t. *Gilbert de Lamoy i jego podróż* przez J. Lelewela. Poznań 1844, str. 73 i nast.

²⁰⁰⁾ Przepuszczenie to moje musiałbym zbyt obszernie uzasadniać. Dla samego Majaku zob. Jorga *Chil*, str. 12 i 187, oraz dokumenty do spraw Buczaczkich, naprowadzone przez Haleckiego i Kolankowskiego (I. 337).

²⁰¹⁾ Stan ten utrzymał się za Kazimierza Jagiellończyka, por. cz. II. Zagad.

²⁰²⁾ ed. Lelewela, str. 74.

²⁰³⁾ Zob. moje *Białogród i Kilja*, odb. str. 3.

sji polsko-litewskiej,—w Turcji, której nieudany atak na Białogród w r. 1420, wywołał właśnie kontrakcję Witolda.

Zamykając ten cały okres polityki czarnomorskiej, okres, wymierający niemal równocześnie (Witold 1330, Aleksander Dobry 1333, a Jagiello 1334), stwierdzeniem, że w każdym razie ze strony polskiej jakieś świadome, celowe zamierzenia czarnomorskie nie weszły jeszcze w grę, powrócić muszę do zastrzeżeń metodycznych. Mimo stosunkowo pełniejszego zainteresowania się tym okresem tego zagadnienia przez pracę historyczną, luk czekających uzupełnień jeszcze bardzo wiele, pola dla dalszych poprawek sporo, możliwości odnalezienia dalszych danych nie brak²⁰⁴⁾, ale w każdym razie daleko już od takich pomyłek, jak w pierwszych pracach, czy wydawnictwach Prochaski, że nawet Kilję uważano za identyczną z Białogrodem²⁰⁵⁾.

Przystępując do dalszego okresu w rozwoju zagadnienia czarnomorskiego, który stanowią lata od 1433/4 do 1460, t. j. do ustalenia się kollaboracji Kazimierza Jagiellończyka z Stefanem Wielkim mołdawskim, nazwanego przez Jorgę dla dziejów rumuńskich okresem wzajemnych mordów Atrydów, muszę ponownie zacząć od zastrzeżenia metodycznego. Z śmiercią Aleksandra Dobrego wchodzimy na tych terenach w okres grząskich wątpliwości, nie tylko odnośnie do faktów, ale również dat, przy wielkim chaosie wskazówek dostarczanych przez literaturę naukową. Nie mogłem niestety już wyzyskać nowej solidnej podstawy w wydanym właśnie drugim tomie kodeksu Costachescu²⁰⁶⁾, temsamem mocno streściłem swe uwagi, ściśle do spraw, związanych z ideami, czy zapędami czarnomorskimi tego czasu, przedkładając niewyczerpanie tematu nad błędy. Poza stroną wydawniczą niedomaga bardzo strona monograficzna, nie tylko ze strony polskiej, ale przede wszystkim rumuńskiej. Zasługuje na opracowanie szczegółowe wielki polityk, czy wielki intrygant, logofat Mihul, którego nasza literatura ciągle jeszcze mylnie bierze za urzędującego kanclerza Stefana W.²⁰⁷⁾, wymagają wyjaśnienia i stosunki Olechny i matki Marynki i t. d. Jednym słowem u wstępu zaraz konieczne zastrzeżenia.

Z ostatnimi bowiem latami rządów Jagielly, z chwilą zejścia ze świata silnej indywidualności Witolda, który świadomie (akcja Gedygołda) pro-

²⁰⁴⁾ Np. nie dotarłem do pewnych prac, przynoszących jednak wskazówki właśnie do tych spraw i czasów, jak Orzechowski: *Histoire de l'empire Ottoman*, par. T. Oksza. Constantinopel 1871 t. I.

²⁰⁵⁾ por. np. Cod. Vitoldi str. 1075, 1087.

²⁰⁶⁾ wyd. z r. 1932. obejmuje lata 1438—1456 (wewnętrzne) i 1387 — 1458 (zewewnętrzne)

²⁰⁷⁾ Por. moją *Kronikę czasów Stefana W. mold.*, str. 52.

blem czarnomorski w swoim ręku trzymał, wchodzimy w okres, w którym nie tylko mógł, ale powinien był zaistnieć problem czarnomorski dla państwa polskiego. Do decydującego wpływu na rządy dochodzą ludzie, którzy już mieli pewne idee polityczne, oraz zasób wykształcenia, umożliwiający dalej idące koncepcje; nie mieli jednak ci wszyscy ówczesni przedstawiciele Polski, ze swą najsilniejszą indywidualnością, Oleśnickim na czele, nie tylko zrozumienia dla tego, co dzisiaj nazywamy interesem państwa, ale nawet, mimo wszystkich wyrażań Długosza, jak np. „affinitati tamen res publica Regni prelata est“²⁰⁸), wyobrażenia o takim podejściu do spraw. Rolę ideologii politycznej spełniał sentyment religijny, wyczucie interesów stanowych, pęd do powiększenia władanych terytoriów, dążenie do osłabienia stanowiska dynastów i chęć uwolnienia się od ciężarów skarbowych i wojskowych. Na tem tle dynastia spełniała rolę interesu państwowego, jako wykładnika interesów swego wyposażenia familijnego, oczywiście w momentach, gdy silna, lub konsekwentna jednostka umiała je przeprzeć przeciw możnowładcom i masie szlacheckiej.

Skoro Oleśnicki nie miał zrozumienia dla dostępu do morza bałtyckiego, to tembardziej trudno przypuszczać, by mógł mieć jakąś koncepcję „państwową“ w związku z Morzem Czarnym i stroną ekonomiczną tego zagadnienia. Jeśli jednak większość senatu, wolna od klerykalizmu jego stanowiska, dochodzącego do granic antypaństwowego działania, miała zrozumienie dla sprawy pruskiej, to głównie z powodu liczby i potęgi zamków pruskich, a tylko pobocznie w związku z rolą komunikacyjną Wisły, której znaczenie zaczynało wchodzić także w życie szlachty. Obydwa te momenty nie wchodziły jeszcze w grę w świadomości myślących politycznie jednostek Korony w odniesieniu do Morza Czarnego. Dlatego też, jeśli nawet czasami sam bieg wypadków zdaje się na takie tendencje wskazywać, jestem daleki od zaliczania tych przejawów do zjawisk świadomej polityki, czy zapędów czarnomorskich, znajdują one bowiem swe wyjaśnienie na płaszczyźnie bardziej prymitywnej, a tem samem bardziej do rzeczywistości zbliżonej.

Dla całego tego okresu od cca 1430 do cca 1460, w którym momenty polityczne, pokrewne raczej Morzu Czarnemu, niż z niem związane, obracają się koło kwestji Podola i Mołdawji, na pierwszy plan, jako źródło opisowe, wysuwa się Długosz. Dzięki temu też, przy równorzędnem wyzyskaniu dokumentów, historjografia polska, by zacząć od początkowo jasnego w tym wypadku przeglądu tych spraw przez Prochaskę²⁰⁹), posiada naogół lepsze ujęcia nawet czysto mołdawskich wypadków, niż

²⁰⁸) Opera omnia V. 515.

²⁰⁹) Przewodn. nauk -liter. 1888, str. 901 i nast.

sama historjografia rumuńska²¹⁰). Ze względu zaś na zaawansowane studjum wewnętrznych zagadnień litewskich dysponuje historjografia polska głębszym ujęciem tych wszystkich przewrotów dynastyczno-terytorjalnych tego czasu, choć również pod tym względem nie brak błędów i opuszczeń.

Śmierć Aleksandra Dobrego pozostawia u steru rządów Mołdawji Iliasz, jego najstarszego syna, ożenionego z Marynką (Marią) siostrą królowej Sonki z Holszańskich, wyswatanej mu przez Gedygołda²¹¹), odgrywającego decydującą rolę w tych stronach w czasie swego kamiennickiego namiestnikostwa. Eljasz był w pierwszym okresie swych walk zdecydowanie ekspozyturą litewską, stąd zarówno wrogie stanowisko Oleśnickiego, jak niechęć Długosza do jego dążeń. Konkurentem Eljasza jest Stefan (Steczko), nazywany w literaturze polskiej częstokroć fałszywie synem Ryngalły, siostry Witołda²¹²), gdyż był on synem Stanki²¹³). Stefan nietylko wypędza Eljasza zaraz w roku 1433, ale uzyskuje uznanie rządów (na zjeździe w Łęczycy 13.XII 1433 r.), a nawet takie poparcie u możnowładców małopolskich, że szwagier Jagiełły zostaje oddany, po próbie ucieczki, Piotrowi Szafrancowi w Sieradzkim pod nadzór²¹⁴). Sprawa ta jednak ma swój ciekawy czarnomorski refleks przez literaturę polską tylko mimochodem²¹⁵) poruszony. Litewskie władanie skrawkiem wybrzeża czarnomorskiego, między ujściem Dniestru a Dniepru, było od samego początku związane i oparte o Braclaw, ten najdalej na południe w tych stronach między Bohem a Dniestrem wysunięty gród. Mimo wszystkie perypetje Podola, Braclaw stale jest w ręku Litwy, jako grodowa zasadnicza baza ekspozytur nad Morzem Czarnem. Teraz więc Stefan mołdawski stał się dla możnowładców małopolskich środkiem, by — zresztą tylko przelotnie — polskie zamierzenia na Podolu rozciągnąć na bezsporną dziedzinę dawnej władzy Witołdowej, t. j. na Braclawszczyznę, czyli aż po Morze Czarne. Stefan bowiem, widocznie w myśl zobowiązań wobec panów polskich, tuż po uznaniu go, jako lennika Korony, zdobywa Braclaw, wydaje go dla Korony Derślawo-

²¹⁰) Xenopol, Jorga, Nistor i t. d.; dopiero w r. 1926 ukazała się w Jassach praca I. Minea'y, zresztą niezbyt krytyczna i oparta o wydanie lipskie, p. t. *Informațiile Romanesti ale Cronicii lui Jan Długosz*.

²¹¹) Bogdan Cron, ined., str. 35; Bogdan nie znając nazwiska „Gidigol“ przerobił go w tłumaczeniu (str. 50) na Ghedeona; por. także Minea o. c. 18.

²¹²) np. *Źródł. Dziej. X*, str. XXXII i t. d.; u Jorgi *Gesch. rum. Volk. I*, 310. Marynka jest szwagierką Władysława Warneńczyka.

²¹³) Bogdan Cron, ined. 35.

²¹⁴) Opera Omnia V 514/5 i szczegóły Prochaska o. c. 902.

²¹⁵) Kolanowski *Dzieje Litwy*, I, 204 pod datą zajęcia 1435, tymczasem Długosz o zajęciu mówi pod r. 1433, a o utracie pod 1436.

wi Włostowskiemu, który go potem traci na rzecz Litwy²¹⁶). Jest to właśnie ten krótkotrwały okres najdalszego posunięcia się Korony w tych stronach na południowy Wschód, które mogłyby ewentualnie służyć za polską podstawę wyjściową do dotarcia do Morza Czarnego, z obejściem Mołdawji. Nie byłoby jednak celowem wchodzenie na tem miejscu w szczegóły losu Braclawszczyzny, a to po pierwsze dlatego, że były one poruszane i wyświetlane na szerokich, nawet heraldyczno-osadniczych podstawach, w pracach O. Haleckiego²¹⁷) i Kolankowskiego²¹⁸), po drugie ponieważ przecięcie polityczne sytuacji polsko - litewskich na tych najdalszych odnogach wielkiego sporu o Podole wykazuje w rezultacie zasadnicze utrzymanie władania w średniowieczu — przez Litwę. Rozbiór szczegółowy zasługiwałby nawet na monograficzne zbadanie, wobec bezustannych komplikacyj i niejasności (np. wspomniany Włostowski figuruje niebawem w otoczeniu Świdrygiełły²¹⁹), fakt cesji, czy poddania Braclawia przez Fedka Nieświskiego nie stwierdza jeszcze dzierżenia grodu²²⁰), nadania Buczackich w stronach Czarnomorskich²²¹) wymagają szczegółowych rozbiorów geograficznych i t. d. i t. d.). Niemniej jednak o utwierdzeniu się Polski nad Morzem Czarnem w tych czasach, czy raczej na tej drodze nie może być mowy. Odcinek między ujściem Dniestru, a Dniepru pozostaje w momencie nakazującym akcję ze strony polskiej (lata 1463 do 1484) w ręku litewskim, nieraz nawet wrogo usposobionym, jak to poniżej w zgodzie z całą literaturą tych spraw naprowadzimy²²²). Perypetje Braclawszczyzny poprzedniego okresu są w istocie zmianami, które przy kolejnych oświadczeniach się za Świdrygiełłą, Zygmuntem Kiejstutowiczem, czy Kazimierzem Jagiellończykiem, lub przy nadaniach, nawet dla Buczackich, nie pozwalają stwierdzić wyparcia w rządach tych stron, szczególnie nas interesujących, elementu rusko-litewskiego na rzecz małopolskiego. Dlatego też zagadnienie czarnomorskie w tym okresie rozpatrywać musimy pod kątem sytuacji Mołdawji i jej związków dziejowych z Polską, Litwą i Węgrami.

Z wypędzeniem Iljasza i osadzeniem się Stefana, czy Steczki, czyli z momentem przejściowego zwycięstwa panów małopolskich nad intere-

²¹⁶) Długosz: Op. Omn. V, 575.

²¹⁷) Przedewszystkiem *Ostatnie lata Świdrygiełły i sprawa wołyńska za Kazimierza Jagiellończyka*. Nakł. Akad. Um. Kraków 1915 passim, oraz *Dzieje Unji*. T. I

²¹⁸) *Dzieje Litwy* I, passim, a zwłaszcza 201/1, 234 i 337/8.

²¹⁹) Halecki *Ostatnie lata*, str. 129.

²²⁰) por. Kolankowski *Dzieje Litwy*, I, 204.

²²¹) zob. Kolankowski, o. c., 234 na podstawie Archiv. Jugo-zap. Ross. VII. I. 25. i tenże 337.

²²²) Por. cz. II. Zagad.

sami Jagiellonów, rozpoczyna się w Mołdawji okres przewrotów i mordów, przy bezustannych interwencjach polskich i węgierskich za poszczególne pretendentami. Jeśli jednak wśród tych wszystkich, szybkich zmian sytuacji można się dopatrzeć jakiejś myśli dla swego państwa w działaniach węgierskich, jakiejś dynastycznej racji u czynników jagiellońskich, reprezentowanych z momentem zgonu Jagiellły przez energiczną, niemalże wybitną, królowę Sonkę²²³), to już żadnych idei, żadnych politycznych tendencji nie można się dopatrzeć w polskich wielmożach,— od Oleśnickiego po Buczackich włącznie — poza chęcią szkodenia swej dynastji i Litwie. Imputowanie jakichś planów czarnomorskich tym ludziom w sensie idei politycznej byłoby wręcz rozbieżnością z wymową kronik i dokumentów. Najlepszym zaś reprezentantem tej mentalności, na szczęście niebawem zahamowanej w swej szkodliwości przez Kazimierza Jagiellończyka, pozostanie jej zapalony i szczerzy wielbiciel — Długosz. Jedynie Długoszowi²²⁴) zawdzięczamy wskazówkę, że Stefan wypędził Jagiellowego Iljasza przy pomocy Turków (a Turcorum Caesaro petito et obtento in gentibus subsidio), co jednak nie utrudniało mu poparcia Oleśnickiego i sympatji tegoż samego Długosza, skoro stał się narzędziem utraty ekspozytury litewskiej i jagiellońskiej w Mołdawji. Podkreślam ten moment niemal, jako wstęp psychologiczny, tych dalszych zmian na tym odcinku, bo żadna może kwestja w dziejach polskich, jak właśnie sprawy rumuńskie, czy mołdawskie, nie odsłania z taką jaskrawością i bezceremonjalnością, od Oleśnickiego aż do Sobieskiego, tej serii „przywaty“, czyli wyłącznie tych osobistych, zawiścią lub chęcią korzyści materialnych dyktowanych, motywów działania, z którymi w pewnych okresach walczą na tym terenie niektórzy Jagiellonowie, a potem chyba jeden Żółkiewski i Jan Kazimierz.

Śmierć Jagiellły rozwiązała ręce królowej Sonce w obronie praw swej siostry Marynki; Iljasz za namową potajemną²²⁵) umknął z więzienia i nadzoru zwolenników Oleśnickiego i szybko osadził się w części Mołdawji, najprawdopodobniej już od lutego 1435²²⁶). 1.XI.1435²²⁷) przychodzi za pośrednictwem Polski²²⁸) do ugody, w której część północno-

²²³) por. Kolankowski *Dzieje Litwy*, I, 243 za L. Finklem *Królowa Zofja*.

²²⁴) Op. Omn. V, 514.

²²⁵) Długosz Op. Omn. 559 i Prochaska, o. c., 903.

²²⁶) Przyjmuję tę wcześniejszą, niż inne opracowania, datę restytucji Iljasza na podstawie Costachescu. Doc. Mold. I, 413/4.

²²⁷) Wyd. dokumentu zob. J o r g a *Chil. si Cet.* 94 i Źródła dziej. X, str. 8. Nr. 32.

²²⁸) Nistor (o. c. 41) uważa za pośrednika tej zgody Władysława Jagiellę!

wschodnią (Suczawa—Jassy) zatrzymuje Iljasz, część bardziej południową z Białogrodem²²⁹) Stefan. Z samego przebiegu sprawy i warunków podziału widocznym jest, że jeszcze w Polsce dla sprawy Białogrodu nie miano zrozumienia. Za pośrednictwem Odrowążów zwyciężyła więc królowa Sonka, a Iljasz, niezależnie od aktów hołdu składanych Polsce wraz z Stefanem i zobowiązania składania danin, do których powrócę, wraca natychmiast do swych ścisłych związków z Litwą i Gedyminowiczami. W r. 1437²³⁰) wiąże się przymierzem z Zygmuntem Kiejstutowiczem, a 9.11.1442²³¹) z Wielkim Księciem Kazimierzem Jagiellończykiem. Siedmioletni przeszło okres współrządów Iljasza i Stefana, przejawiający się zresztą wspólnym wystawianiem dokumentów²³²), zostaje gwałtownie przerwany faktem, znanym nam z kronik mołdawskich, począwszy od najważniejszej z nich dla tych spraw, t. zw. bystrzyckiej²³³): Stefan napada nagle na Iljasza, bierze go do niewoli i oślepia 29.V.1444, rzekomo, jak nasi historycy tłumaczą, z zemsty za utopienie jego matki przez Iljasza, co mogło mieć zresztą miejsce najmniej lat 11 przed zerwaniem ugody.

Polska historjografia, jakby idąc za inspiracjami Długosza, fakt powyższy systematycznie przeocza i niejako nie uznaje, a to konsekwentnie od Jabłonowskiego²³⁴) po najnowszą monografię Stachonia²³⁵); z innych np. Prochaska wspomina, że „mniejsza o to“ w jaki sposób Iljasz został sprzątnięty, gdy tymczasem jest to jeden z najbardziej charakterystycznych faktów wśród momentów naświetlających trudności, jakie Polska napotykała na swej drodze ku Morzu Czarnemu. Bez wchodzenia w szczegóły musi się uznać 29 maja 1444 za datę oślepienia Iljasza²³⁶) z tem, że władzę stracił niedługo przedtem, skoro żona jego Marynka chroni się pod opiekę polską, już z końcem lutego 1444 r. we Lwowie, przekazując do rąk ówczesnego tutora Korony Jana z Czyżowa i Wojewody Piotra Odrowąża swe zamki Chocim, Cecynę i Chmielów, wzamian za odpowiednie wyposażenie dla męża i dzieci. Zachodzi pytanie, co ta zmiana, poza faktem oślepienia i wygnania Iljasza przez Ste-

²²⁹) Prochaska (o. c. 903) ponownie, jak we wszystkich swych wcześniejszych, a najwięcej jeszcze dotychczas wykorzystywanych pracach, uważa Białogród za identyczny z Kilją.

²³⁰) Źródła dziej. (za metr. lit.) X 55.

²³¹) o. c. 56.

²³²) Por. np. Costachescu, I, od str. 427 do 557.

²³³) Bogdan *Cron. ined.* str. 36.

²³⁴) Źr. dz. X str. XXXVI.

²³⁵) *Polityka Polski*, rozdz. III i IV.

²³⁶) Cała odnośna literatura wyliczona u Jorgi: *Chil. Cet.* 101, Nistora: *Mold. Ansp.* 43 i Bogdan: *Cron. ined.* str. 68 — 70.

fiana, oznacza. Jorga²³⁷⁾ był już na drodze do ujęcia tego wyjątkowo charakterystycznego faktu, gdy przypuszczał, że Stefan miał w swej akcji moralne poparcie Hunjadedo, podobnie Minea²³⁸⁾ słusznie podejrzewał milczenie Długosza w tych sprawach, który musiał, sądząc po posiadanych przezeń dokładnych szczegółach mołdawskich dla wewnętrznych walk, zarówno późniejszych, jak wcześniejszych, wiedzieć więcej, niż w myśl swych tendencji chciał potomności przekazać. Natomiast historjografia polska poszła za ukrytą intencją Długosza, strącenia Iljasza z gospodarstwa pod względem politycznym nie rozumiała i nie komentowała, a Dąbrowski wyznaczył — nie mogę orzec na jakiej podstawie — fakt ten na r. 1445²³⁹⁾, a tem samem zarówno spraw mołdawskich, jak wołoskiej roli Hunjadedo nie uwzględnił w swej tak bogatej w treść i źródła monografii o latach 1440—1444²⁴⁰⁾.

W rzeczywistości zaszedł fakt, dokładnie ilustrujący fatalne skutki zapędów i planów Oleśnickiego i dlatego bezceremonjalnie pominięty przez Długosza, a stwierdzający, że nawet unja personalna nie przerwała walki politycznej polsko-węgierskiej o Mołdawię, oraz zabiegów węgierskich w tamowaniu polskiej politycznej ekspansji na południowy Wschód. Jest to zresztą zupełnie naturalnem za czasów nominalnych rządów młodego Jagiellończyka, panującego na państwach, z których jednym rządził Huniady, a drugim Oleśnicki, skoro nawet w czasie realnej unji i faktycznych rządów Kazimierza Jagiellończyka dla odmiany Litwa w r. 1463 podetnie podobne próby ze strony Polski²⁴¹⁾. Huniady, sam z pochodzenia Wołoch²⁴²⁾, był związany interesami, pokrewieństwami i ambicjami przedewszystkiem z terytorjami o zasiedleniu rumuńskiem. Genezy jego ducha ofenzywy w wojnach z Turcją należy szukać w sprawach Wołoszczyzny²⁴³⁾, która swemi zmianami i walką rodu Dana z rodem Drakufy²⁴⁴⁾ wypełnia całość jego rządów, niemniej zaś był on związany ze sprawami Mołdawji. Ze strony Polski wiedział o tem Oleśnicki, gdy już w r. 1442, a więc w czasie najlepszej zgody Eljasza i Stefana, obydwóch niekwestionowanych wasałów Korony Polskiej zastrzegł sobie,

²³⁷⁾ *Gesch. Rum. Volk.* I, 319.

²³⁸⁾ *Informațiile romanesti*, str. 37.

²³⁹⁾ *Hist. Polski średn.*, II, str. 380.

²⁴⁰⁾ *Wład. Jagiellończyk na Węgrzech* (1440 — 1444) Warszawa 1922.

²⁴¹⁾ Por. cz. II. Zagad.

²⁴²⁾ Spora literatura m. i. Jorga *Gesch. Rum. Volk.*, I. str. 313 — 316. i nast.

²⁴³⁾ Zob. Dąbrowski: *Władysław I Jag.*, str. 102 i nast.

²⁴⁴⁾ Por. A. D. Xenopol *Lupta între Draculești și Danesti* w *Annal. Acad. Rum.* ser. II. t. XXX, oraz moją *Kron. czas. Stefana W.*, str. 9.

by w sprawie Mołdawji nie mogły powstać wątpliwości ²⁴⁵), co do praw Polski. Zastrzeżenia te były dobre przy osłabionych Węgrzech, ale po pierwszym wzmocnieniu się przez ostateczne rezultaty wyprawy tureckiej Hunjatego i Warneńczyka z 1443/4 nastąpił natychmiastowy atak Hunjatego na polski stan posiadania! To jest ten moment, którego historjografia polska nie umiała dostrzec, ta historjografia, która w zasadzie, in capite, musi przy całym rozpatrywaniu tych spraw zejść z wysokich, a bardzo nowoczesnych, koncepcyj na niziny rzeczywistości tych czasów, i problemów ludzi, ukutych ze szpiku i kości swych interesów, a nie z fantomu spełniania „misyj dziejowych“. Obowiązuje zaś ta zasada, np. tak obca Prochascie i t. p., szczególnie w odniesieniu do wybitnych jednostek XV w., a to zarówno Hunjatego, czy Macieja Korwina ²⁴⁶), jak Jagiełły lub Witolda, który popełniał rzecz nieporównanie moralnie gorszą (jak to mi każdy znawca średniowiecza przyzna), niż wygrywanie związków i sytuacji tureckich, lub przymierza z „niewiernymi“, a mianowicie dopuszczał mięso w piątek do swego stołu ²⁴⁷). Również, bardziej kompromisowy zresztą Jagiełło, po ustaniu nacisku ze strony Jadwigi, pospiesznie ograniczył przyjmowanie wymaganej od niego komunji św. — do połowy ²⁴⁸). Jest więc zupełnie naturalne, że Hunjady wzmocnienie sytuacji przez wyprawę r. 1443/4 przedewszystkiem wyzyskał przeciw polskim czarnomorskim interesom, jak również jest zrozumiałem, że tę drastyczną klęskę polityki i myślenia typu Oleśnickiego, Długosz celowo i świadomie przemilczał, zachwycając się dla omiany decyzją Władysława Warneńczyka (o ile tenże, mimo znanych wypadków osobistej ingerencji, o niej wogóle coś wiedział(!)) wysłania swych (!) wojsk przeciw bratu Kazimierzowi ²⁴⁹). Świadomość tego przemilczania przez Długosza, oraz dowód że powyższe stanowisko moje w tej sprawie nie jest dowolną hipotezą, przynosi przebieg zjazdu piotrkowskiego z sierpnia 1444 r., a więc kilka miesięcy po obaleniu Iłjasza, a w dwa po jego oślepieniu, na którym postawiono Władysławowi Warneńczykowi żądanie „aby nie odbierał od wojewody Steczka (Stefana) hołdu w charakterze króla węgierskiego, gdyż Steczko jest hołdownikiem Korony Polskiej“ ²⁵⁰). Długosz rela-

²⁴⁵) Długosz. Op. Omn. V str. 679 „De iure et titulo terrarum Russiae et Wallachiae quas regnum Poloniae iure optimo possidet, nulla ex post suscitari possit ambiguitas“.

²⁴⁶) Por. jak Maciej Korwin groźbą przymierza z Turkami wymusza od legata papieskiego pieniądze rzekomo na krucjate, Hurmuzaki t. II/2. str. 310.

²⁴⁷) Zob. *Gilbert de Lannoy*, wyd. Lelewel, str. 66.

²⁴⁸) Długosz Op. Omn. IV, 535.

²⁴⁹) Długosz Op. Omn. IV, 711.

²⁵⁰) Cytuję za Prochaską, *Przewodn. nauk. lit.* 1888, str. 906, który idzie za *Ateneum* II 1888, 352.

cjonujący wyjątkowo obszernie o powyższym zjeździe piótrkowskim²⁵¹) i zwykle tak wymowny w sprawach mołdawskich, ten naoczny dowód, że Hunjady, wyzyskując sukcesy nad Turkami, nie tylko obalił stronnika Jagiellonów, ale wogóle całą Mołdawię, w energiczniejszy o wiele sposób niż Zygmunt Luxemburczyk, z pod zwierzchności polskiej wyrwał, — przemilcza. Szybko jednak wkracza już w grę wypadków obrona interesów dynastji, odpowiednika dla tych spraw interesów państwa, a to w osobie Sonki i wyrabiającego się już Kazimierza, który jeszcze jako wielki książę Litwy podejmuje tę nieprzerwaną upartą walkę z Korwinami, ojcem, a potem synem, o interesy swej dynastji na połudn. Wschodzie²⁵²). Przed omówieniem jednak tych wypadków, kilka słów muszę poświęcić sprawie Warny, którą z polityką polską łączy chyba ten moment przypadkowy, że leży nad morzem Czarnem. Nieznany natomiast w naszej nauce przebieg r. 1444 na terenie mołdawskim jest z mej strony celowo na tem miejscu obszerniej rozprawadzoną ilustracją, jak dalece, szczegółowe i syntetyczne, naświetlenia naszej historjografji wymagają rewizji in capite, w której teren mołdawski, pełen walk i momentów wzajemnej chciwości i bezwzględności, pokrywanej w źródłach frazeologią o walce z niewiernymi, musi dopiero odegrać swą instruktywną rolę dla czasów od Jagielly do Sobieskiego włącznie.

Nie zajmowałem się dotychczas obszerną literaturą źródeł i rozpraw poświęconych planom wyrzucenia Turków z Europy. Jak zwykle po sprawach nierealnych, — choć brzmi to paradoksalnie — pozostało po tych zamierzeniach, wśród których często przewija się Polska obok Portugalji, nieporównanie więcej materiału źródłowego (obszernie wyzyskanego przez Stachonia)²⁵³), niż po innych, a pozytywnych sprawach XIV i XV w. Zamierzenia te, dla których po czasach Innocentego III i pięknej postaci Ludwika IX, motywem zasadniczym jest tendencja papieży skoordynowania możliwości psychologicznych rozmaitych państw i księstw ze swoimi potrzebami politycznymi²⁵⁴), nie wykazały żadnych zainteresowań w kierunku wzmocnienia Polski i jej zasięgu władania. Nie wykazały ich zresztą dlatego, że taka możliwość pogodzenia ówczesnych interesów

²⁵¹) Op. Omn. str. 711 — 773.

²⁵²) Por. również Cz. II. Zagad.

²⁵³) *Polityka Polski*, passim.

²⁵⁴) Bez rozprawadania tej tezy, obowiązującej oczywiście dla całości, czy ogółu tych poczynań, a nie poszczególnych papieży, wiernych nieraz do głębi abstrakcyjnym obowiązkom, wystarczy przypomnieć n. p. bulle krzyżowe Aleksandra VI po załatwieniu sprawy Dżema, lub fakt, że w decydującym roku 1526 Klemens VII tworzy „świętą ligę“, ale przeciw Habsburgom (por. moje *Białogród i Kijów*, str. 9 — 10, oraz *Polityka Narodów*. Odb. str. 25). Zob. również Dąbrowski: *Wład. I. Jag.*, str. 143 o polityce Cesariniego.

Polski z zapędami krzyżowemi wogóle nie istniała, przy niegasnącem przeciwieństwie jej interesów z Węgrami na południowym Wschodzie. Oczywiście zaś nie można rozumować w taki sposób, jakgdyby ludzie XIV czy XV w. mogli przewidywać Mohacz, Chccim, Kamieniec, czy Wiedeń. Na terenie bowiem rzeczywistości połowy w. XV, fakt, że tak pięknie zapowiadający się Jagiellończyk, jak Władysław III, padł bohaterko pod Warną, tuż u brzegów tego morza Czarnego, nie należy do dziejów polityki polskiej, lecz do momentów z dziejów naszej dynastji. Mimo sprzeciwów, jakie z dotychczasowych konstrukcyj syntetycznych dziejów Polski wobec podobnego ujęcia tej sprawy wynikają, określiłem już w wykładach w r. 1927, a następnie w swej rozprawie²⁵⁵⁾ wyprawę warneńską jako epizod, niezwiązany z dziejami Polski; podobnie użył tego określenie ostatnio Stachon²⁵⁶⁾. Wyprawa warneńska, chociaż zginął w niej król Polski, była dziełem wyłącznie węgierskiem, którego to stanu rzeczy oczywiście nie zmienia udział nielicznych rycerzy polskich²⁵⁷⁾ w tej bitwie, skoro w wyprawach Zygmunta Luxemburczyka, a potem Hunjadego brali oni udział w liczniejszym i dostojniejszym zespole. Decydującym momentem jednak musi być to, że przeciwnik t. j. Turcja i cały świat muzułmański, reprezentowany przez swą historjografię tą bitwą się zajmująca, nic wogóle o jakiejś roli Polski w bitwie pod Warną nie wiedział, ani nie domyślał się jej wogóle. Natomiast najświeższa praca, np. Stachonia²⁵⁸⁾, zamiast pójść za ostrożnym sądem Dąbrowskiego²⁵⁹⁾, uległa ogólnej atmosferze domysłów naukowych polskiej historjografji, występując z dawniejszym sposobem osądzania tych spraw, jak to m. i. „Warneński epizod oziębził stosunki polsko-tureckie, Turcy przekonali się jak zwodnicze są ich nadzieje na współdziałanie Polski przeciw Węgom“ i t. d. Przed postawieniem bowiem tak daleko idących tez należało sobie postawić pytanie, czy ten świat muzułmański, względnie turecki, wiedział wogóle coś o łączności Polski, państwa, czy kraju, mającego swe powszechnie znane różnice z Węgrami, — z bitwą warneńską!

Zarówno najstarsze kroniki tureckie²⁶⁰⁾, jak też opierający się o nie Seadedin²⁶¹⁾, wymieniają cały szereg narodów i krajów (razem 8, względnie 7), sprzysięgających się przeciw Turcji w r. 1444, wiedzą o udziale Cze-

²⁵⁵⁾ *Kron. czas. Stef. W.*, str. 33.

²⁵⁶⁾ *Polityka Polska*. III. Warneński epizod, str. 83.

²⁵⁷⁾ Dąbrowski: *Wład. I. Jag.*, 164.

²⁵⁸⁾ *Polityka Polski*, str. 105.

²⁵⁹⁾ *Wład. I. Jag.*, str. 95 i nast.

²⁶⁰⁾ *Die altosman. anon. Chron.* II., 91.

²⁶¹⁾ Wśród wielu wydań również Sękowski: *Colleclanea I*, 34.

chów²⁶²), których silne kontyngenty zaciężnych brały udział w pierwszej wyprawie, ale nie wspominają ani słowem o Polsce, lub Polakach. Niewątpliwie Murad II, czy jego begowie, musieli wiedzieć, że młodzutki król, prowadzony przeciw nim przez „przekłętą Jankę“, miał również obejmować ziemię Lihów, która jest Rosją na północy od Kaffy²⁶³), ale o konsekwencjach politycznych nie może być mowy, skoro nietylko w oczach Turków, ale w rzeczywistym układzie rzeczy wyprawa, niemal prywatna²⁶⁴), Hunjadego pod Warnę nic z polityką polską nie miała wspólnego. Supozycja taka raczej mogłaby występować w odniesieniu do bitwy Hunjadego na Kosowym polu w r. 1448²⁶⁵), niż do wyprawy warneńskiej. Pierwszym zaś władcą Polski, którego wymienienie przez źródła tureckie (w obecnym stanie ich opublikowania) można stwierdzić będzie Suwiz(e), t. j. Kazimierz Jagiellończyk²⁶⁶). Omijam zaś już na tym miejscu powtarzania poprzedniej obserwacji, że druga wyprawa Warneńczyka wypada tuż po antypolskich działaniach Hunjadego w Mołdawii, a więc również ze stanowiska wyłącznie polskiego w okresie naprzężonych stosunków polsko-węgierskich. W każdym więc wypadku wyprawa warneńska i śmierć bohaterskiego syna Jagiełłowego nad brzegami morza Czarnego w rozważania o polskiej polityce czarnomorskiej włączona być nie może.

Pozostał jednak w obrębie państw jagiellonowych drugi syn Jagiełłowy, Kazimierz, czerpiący już od 13 roku życia z swego otoczenia litewskiego tradycje aspiracji Witołdowych, a zarazem siłą dziedziczości spadkobierca umiaru, rozsądku, czy chłopskiego rozumu ojca (przed tegoż okresem starczym), który z kolei przekazał synowi Zygmunutowi Staremu, zresztą również nie na okres głębokiej starości. U wszystkich bowiem tych trzech Jagiellonów, podobnych do siebie pod względem ty-

²⁶²) *Die altosman. anon. Chron.*, II., 91.

²⁶³) Tak brzmi najwcześniejsza wzmianka o Polsce w ówczesnej bajkowej historii tureckiej o Konstantynopolu (*Die altosman, anon. Chron.* II. 104).

²⁶⁴) Por. Dąbrowski, *Wład. I. Jag.*, 164.

²⁶⁵) Leunclavius, *Hist. musul. Turc.* 1591, str. 517—18, mówi o Polakach w tej bitwie, w której w poważnej liczbie zaciężnych brali udział (por. Stachoń, o. c. 107—8). Dzieła Leunclaviusa przynoszą teksty dwóch redakcyj Muhjieddina (por. Babinger str. 73), jednak ustępu tego w wydanych tekstach Muhjieddina narazie nie znalazłem. Wszystkie te kwestje występowania Polaków w źródłach tureckich przed i w r. 1498—9 wymagają dopiero szczegółowych badań.

²⁶⁶) W części kroniki Muhjieddina, wydanej przez Gicsego (*Die altosman. anon. Chron.* t. I., str. 125), której tekst, dotychczas niełómaczony, przeszedłem za pośrednictwem p. Mussy Kazim Sabri'ego, repetytora języka tureckiego w Szkole Wschodoznawczej Instytutu Wschodniego w Warszawie. Imiona i t. d. wymagają jeszcze szczegółowego rozbioru i objaśnień. Zob. cz. II.

pu umysłu, prostego raczej, ale przytem wybitnego i dodatniego, musimy się liczyć z objawami okresu rządów, gdy zbliżali się do siedemdziesiątki (Jagiello umiera mając 83 lat, Kazimierz Jagiellończyk w 66-tym, a Zygmunt Stary w 81-szym roku życia). Ten typ psychiczny Jagiellonów (który zresztą wyrażał się także w niezaradność poczciwców u Władysława II Jagiellończyka i Aleksandra I), umiał raz za razem i z uporem unicestwiać zapędy zarówno sąsiadów, jak własnych poddanych, do rozsadzania jagiellońskiego stanu posiadania, nie umiał jednak uciekać się do topora katowskiego wobec poddanych za zdradę i intrygi wobec państwa i dynastji, tak jak to poczynano już na Zachodzie. W okresie nieustalonych jeszcze swych rządów na dziedzictwie Jagiellonem musiał tolerować Kazimierz fakt osadzenia na stołcu hospodarskim Stefana, reprezentanta interesów węgierskich, zwłaszcza że panowie małopolscy stan ten za cenę hołdu Stefana zaakceptowali²⁶⁷). Wnet jednak rozpoczyna się makabryczna serja zamachów i mordów hospodarskich, z której jednak widocznem jest, że Kazimierz już od samego początku nie pozwala się, mimo wszystkie przewroty, osadzić się Korwinom na gruncie mołdawskim, stanowisko, któremu pozostanie w czynie wiernym do swej śmierci. Z konieczności muszę wchodzić w szczegóły sprawy, skoro dotychczasowe opracowania tych dziejów są nad wyraz chaotyczne, sprzeczne i pełne tak jaskrawych błędów, że np. Jabłonowski na jednej stronie²⁶⁸) każe Stefanowi (II) zawierać układ w r. 1447, a na drugiej uśmierca go już w r. 1446²⁶⁹) i t. d. i t. d. Przebieg zaś spraw tych był następujący. Jeszcze 25 czerwca 1447 Stefan wystawia zobowiązanie hołdu i wierności dla Kazimierza J., jako wielkiego księcia litewskiego, z zobowiązaniem pomocy przeciw wszystkim z wyjątkiem króla polskiego i „cara tatarsko-ho“²⁷⁰); widocznem jest więc, że Stefan, straciwszy zaufanie w skuteczność pomocy ze strony panów polskich, chce się zaasekurować przed akcją wysuwającego się coraz bardziej na czoło wypadków syna Jagiellowego. Jest już jednak zapóźno; zjawia się w Mołdawji Roman, brat cioteczny Kazimierza J., obala rządy poplecznika Hunjadego, Stefana, jego samego dostaje w swe ręce i każe mu ściąć głowę 13 lipca 1447²⁷¹). Jorga, nie rozróżniając głębokich różnic polsko-litewskich, czy raczej polskojagiellońskich, stwierdza, że miało to miejsce „na pewno z pomocą pol-

²⁶⁷) Por. m. in.: Prochaska. o. c., str. 906—7.

²⁶⁸) Źródł. dziej. X, str. XXIX.

²⁶⁹) o. c. str. XL.

²⁷⁰) o. c. str. 57 — 8 według metryki litewskiej.

²⁷¹) Wypadki te mają całą swą literaturę (Melichizedec, Jorga, Bogdan), por. Bogdan *Cron. mold.* 247 — 8. Stefan zostaje pochowany w Niamt 16 lipca 1447 r. Dane u Prochaski poczynają być mylne. (str. 907 i nast.).

ską²⁷²⁾, w rzeczywistości było to z pomocą Jagiellonów i Drakulów, czyli z pomocą Kazimierza J. i Włada Drakuly, solidarnych przeciwników Hunjatego, cały bowiem ten krąg spraw wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania. W Polsce o tych związkach wiedziano, czego dowodem Długosz, który—zresztą po przemilczeniu śmierci Stefana i jej powodów—nagle zaczyna o wszystkim bardzo szczegółowo i dokładnie wiedzieć²⁷³⁾.

Nie należał jednak Hunjady do ludzi, którzyby tak łatwo dali się utracić młodziutkiem, a jedyjnemu reprezentantowi interesów Jagiellońskich, właśnie na terenie spraw rumuńskich, które go tak wręcz osobiście dotyczyły. Żeni pospiesznie swą pięćdziesięcioletnią siostrę z dalszym nieprawym synem Aleksandra Dobrego, Piotrem, zaopatruje go w „aliquas gentes“ dla wypędzenia Romana, a sam rusza na Włada Drakulę do Wołoszczyzny²⁷⁴⁾. Tak bowiem w rzeczywistości wyglądały te wypadki na terenie południowo-wschodnim, niepotrzebnie „rozwodnione“²⁷⁵⁾ przez literaturę XIX w. w ogólnych, nowoczesnych koncepcjach, zamierzeniach ideowych i poczynaniach polskich możnowładców, najlepiej chyba zilustrowanych co do swego charakteru przez pakt Teodoryka Buczackiego²⁷⁶⁾. Obecnie jednak miał Hunjady partję do rozegrania z Kazimierzem J., a nie z możnowładcami. Wobec tego uderza w ton pertraktacji z Kazimierzem J., pozyskującym ostatecznie 25.VI 1447 także koronę polską, które są pełne zapewnień chrześcijańskich i chęci pacyfikacji Mołdawji, oczywiście za cenę utrzymania tam swego szwagra. Zbyt daleko zaprowadziłyby wywody na temat nieporozumień naukowych, spowodowanych braniem na serio tych rozmaitych, wzajemnych zresztą, zapewnień ówczesnych o służbie dla ogólnego interesu chrześcijaństwa, zwłaszcza że tekstu listu Hunjatego do sułtana, w którym wypiera się łączności z Władysławem Warneńczykiem²⁷⁷⁾, nie mam w edycji, budzącej zaufanie. W każdym bowiem razie mają one swą wartość jedynie dyplomatyczno-retoryczną, podobnie jak w dzisiejszych czasach wstępy pacyfistyczne przy konwencjach wojskowych, czy mandatowych. Piotr mołdawski tymczasem, niewiadomo za czyją zresztą wiedzą, sięgnął do środka skuteczniejszego od korespondencji swego szwagra Hunjatego o wspólnych celach przeciw Turkom. Oto poprostu otrął Kazimierzowi jego brata cioteczne go Romana 2.VII.1448²⁷⁸⁾, a ciotkę Marynkę z sprzyjającymi Jagiellonom bojarami tak przepędził, że w dwieście koni oparli się aż w Hali-

²⁷²⁾ *Gesch. rum. Volk.* I. 321.

²⁷³⁾ *Op. Omn.* V str. 41—2 i 51—2.

²⁷⁴⁾ *Op. omn.* V. 42.

²⁷⁵⁾ Por. moje uwagi w „*Polityce Narodów*“ zesz. I, str. 10.

²⁷⁶⁾ Por. niżej str. 386 (62).

²⁷⁷⁾ *Cod. epist.* s. XV.III., str. 25.

²⁷⁸⁾ Por. Długosz. *Op. omn.* V. 51.

czu²⁷⁹⁾, uprowadzając ostatnią podporę nadziei jagiellońskich, młodzieńczego Aleksandra, zwanego Olechną, jedyne go zresztą prawowitego spadkobiercę Muszatowców. Teraz postanowił Kazimierz interwenjować zbrojnie i osobiście, zwłaszcza że Hunjady zorganizował na południowym Wschodzie przeciw niemu wszystkich jego przeciwników, ściągnawszy do Piotra ks. Michała Zygmuntowicza, czyli t. zw. Michajłuszkę²⁸⁰⁾. Do rozprawy tej, do której poza pospolitem ruszeniem ziem przemyskiej, lwowskiej, podolskiej, chełmskiej i bełskiej²⁸¹⁾ mieli być użyci Tatarzy krymscy²⁸²⁾, nie przyszło. Kazimierz, widocznie wskutek układu spraw wśród Tatarów nadwołżańskich i na Litwie, poszedł narazie na kompromis, zreagowany ostatecznie 22.VIII.1448, polegający na uznaniu Piotra, jako hołdownika swego i Korony, ale za cenę zerwania przez Hunjadego i Piotra mołdawskiego z Michajłuszką²⁸³⁾. Dla odmiany więc znowu był Hunjady górą na terenach doprowadzających Polskę do morza Czarnego, co zresztą wyzyskał w pełni i natychmiast, realizując stare dążenie Zygmunta Luksemburczyka: Piotr wydał Kilję załodze węgierskiej²⁸⁴⁾. Przy uporze jednak Kazimierza J. stan ten długo nie mógł potrwać, zwłaszcza że pozycja ofensywna Węgier wobec Polski na tym odcinku ściśle zależała, obecnie, tak jak w r. 1444, od stanu pomyślnego spraw tureckich²⁸⁵⁾, a tymczasem właśnie tuż potem „przekłety Janko“, jak go zwiądź źródła tureckie, poniósł I.X. 1448 klęskę na Kosowem Polu. Nie przepuścił oczywiście takiej okazji Kazimierz J., nie znamy jednak szczegółów wypadków, gdyż Długosz, ponownie jak przy r. 1444, milknie, stawiając nas pod r. 1450²⁸⁶⁾ przed sytuacją, że wojewoda mołdawski Aleksander, czyli młodszy brat cioteczny Kazimierza J., t. zw. Olechno, walczy z Bogdanem, innym znowu synem naturalnym Aleksandra Dobrego. Niedługo bowiem po Kosowem polu znika z kart dziejów i dokumentów

²⁷⁹⁾ Długosz. Op. omn. V. 53.

²⁸⁰⁾ K o l a n k o w s k i *Dzieje Litwy* I, 254) niedocenia roli Hunjadego w tych sprawach dla lat 1448—50, uważając pobyt Michajłuszki u Piotra za przejściowy etap.

²⁸¹⁾ Długosz. Op. omn. V. 53.

²⁸²⁾ Op. omn. V. 55.

²⁸³⁾ Korespondencja m. in.: *Źródła dziej.* X. str. 20 — 27; m. in.: regest Jabłonowskiego (str. 22) mówi, „w sprawie niejakiego Michajłuszki Wołocha“!

²⁸⁴⁾ Podają to kroniki mołdawskie; por. Bogdan: *Cronice moldovenestii*, str. 194, 224, 238 i Jorga: *Chil. si. Cet.* 102. Załoga węgierska pozostała w Kilji aż do zdobycia jej w r. 1465 przez Stefana W.; por. cz. II., Zagad.

²⁸⁵⁾ Moment, którego nie dostrzega wogóle nauka polska, między innymi ostatnio Stachoń: *Polityka Polski*, passim.

²⁸⁶⁾ Op. omn. str. 73.

Piotr gospodar, a występują na arenę Jagiellonowie z swym protegowanym Olechną, który już w 12.X.1449²⁸⁷⁾ ponosi pod Tamasani koło Roman klęskę od nowego pretendenta, popieranego przez Węgrów, Bogdana. Piszę celowo o pretendencie i polityce Jagiellonów, nie chcąc wpadać w nieporozumienia literatury polskiej i rumuńskiej, które poczynania Sonki i Kazimierza stale i od początku identyfikują z zamierzeniami Korony, czyli panów małopolskich. Panowie ci bowiem, początkowo głównie Buczaccy, potem zwłaszcza Wiśniowieccy, zaczynają już od połowy w. XV swą rozkładową politykę prywatnych interesów, która się stanie stałą klęską Polski aż do końca wieku XVII.

Dziwnym trafem w ocenie tych wypadków nie został wyzyskany dokument, wydany cyrylicą²⁸⁸⁾ przez Lewickiego, z 2.XII.1449, w którym Teodoryk (Dytryk) Buczacki z Jazłowca, starosta kamieniecki i podolski, zawiera z Bogdanem, wojewodą mołdawskim, umowę przyjaźni i pomocy przeciw Aleksandrowi, czyli Olechnie i jego matce (Marynce, siostrze królowej Sonki), zresztą za cenę szeregu świadczeń rocznych dla siebie, wśród których obowiązek dostarczania Buczackiemu przez Bogdana 10 beczek wina i dwóch beczek małmazji figuruje na drugim miejscu²⁸⁹⁾. Tak bowiem wyglądał ten niezłomny strażnik spraw polskich, gdy Kazimierz wysyłał wojsko pod Janem Oleskim z Sienna dla przywrócenia wpływów jagiellońskich, obecnie już (po r. 1447) polskich, w Mołdawji²⁹⁰⁾. Jan z Sienna zdobywa w r. 1450 dla Olechny Niamt, Suczawę i Chocim, ale po wycofaniu się wojsk polskich, Olechno i Marynka ponownie zostają wypędzeni przez Bogdana²⁹¹⁾. Sytuacja staje się ponownie ciężką dla Polski na jej południowym Wschodzie i Kazimierz poddaje całą sprawę pod obrady w Krakowie, gdzie polityka mołdawska, czy raczej już sprawa czarnomorska, jest przez „aliquot dies“ przedmiotem rozważań politycznych króla z panami. Obradami temi krakowskimi, relacjonowanymi przez Długosza²⁹²⁾, a rozporządzanymi przez późniejszych historyków²⁹²⁾, musimy się zająć obszerniej, gdyż są one pierwszym wypadkiem, kiedy mamy przekazane *rzeczywiste, a świadome plany polityczne* ze strony jagiellońskiej i polskiej w odniesieniu do Mołdawji i Białogrodu, a więc Morza Czarnego. Skąpe bowiem zresztą słowa Długosza pozwalają nam odtworzyć sobie problem czarnomorski, tak, jak on wyglądał w móz-

²⁸⁷⁾ Bogdan. *Cron. ined.* str. 36. *Rok 1448 błędny*. Por. moją *Kron. Stef.* 82.

²⁸⁸⁾ Podkreślam to ze względu, że niektórzy z historyków, zwłaszcza rumuńskich, posługują się tłumaczeniami.

²⁸⁹⁾ *Cod. epist.* s. XV. III. nro 34 str. 40 — 1.

²⁹⁰⁾ Długosz. *Op. Omn.* V. str. 73.

²⁹¹⁾ l. c.

²⁹²⁾ l. c.

²⁹³⁾ N. p. Wapowski i t. d.; por. Jabłonowski. *Żr. dziej.* X, str. XLIII do XLV.

gach ówczesnych ludzi, a nie w dedukcjach naukowych XIX wieku, a zarazem wytlómaczą tę zaciekłość i upór we wzajemnych sporach Polski, Węgier i Litwy o Mołdawię, który starałem się dla lat do 1450 naszkicować.

Miał zaś król i rada koronna powody do głębokich narad około 9 marca 1450²⁹⁴⁾ nad sprawą mołdawską nie tylko z motywów, które chciał podać Długosz, ale głównie dlatego, że za pośrednictwem Bogdana, popieranego cichcem przez zdradę Buczackiego, ponownie Hunjady zagroził już nie Jagiellonom, lecz Polsce, okrażeniem i odcięciem od Białogrodu, jej naturalnego portu nad morzem Czarnem, spełniającego na południu rolę Gdańska. 11.II.1450²⁹⁵⁾ złożył Bogdan przysięgę wierności „swemu łaskawemu ojcu“ Hunjademu, z wyparciem się wszystkich innych związków, a nawet, jak są przypuszczenia²⁹⁶⁾, sztandar węgierski miał zawisnąć nad Białogrodem, podobnie jak poprzednio nad Kilją. Wracając jednak do relacji o obradach rady koronnej w Krakowie, tak jak je ujmuję Długosz, musimy stwierdzić, jak zresztą musiało wynikać z ducha czasu, że nie te troski polityczne wysunęły się w obradach na pierwszy plan, lecz że momentem decydującym była kwestja bogactw tej prowincji nadmorskiej, a zwłaszcza świadomość wartości Białogrodu, będącego podstawą sytuacji finansowej gospodarów mołdawskich²⁹⁷⁾. Tym bowiem pierwszoplanowym motywem, decydującym na powstanie własnych, obok litewskich, już ściśle polskich, planów czarnomorskich, drogą przez szlaki między Karpatami a Dniestrem, było coraz bardziej rozwijające się bogactwo tego mołdawskiego tworu państwowego, który nie liczył jeszcze stu lat egzystencji; przy tem zagadnieniu zaś nasuwają się ponownie uwagi natury metodycznej.

Zbyt trudno jeszcze obecnie o bezpośrednio uzasadnione poglądy pod tym względem, skoro literatura naukowa równie dobrze polska, jak rumuńska, nie posiada zgoła żadnego sądu, czy globalnego wyobrażenia, jaką właściwie wartość przedstawiała Mołdawja tego czasu pod względem ekonomicznym. Sprawa płacenia danin Turkom przez gospodarstwa wołoskie jest bliżej znana tylko dla czasów nowoczesnych, w sumach niesłychanie wysokich, natomiast nie mamy opracowanych rezultatów, o ile chodzi o średniowiecze i kwestje z tego zakresu polsko-mołdawskie.

²⁹⁴⁾ Por. dane również u Jorgi, *Chil. si. Cet.*, str. 104.

²⁹⁵⁾ Bogdan w Anal. Acad. Rom. XI. 55—58; za nim Jorga *Gesch. rum. Volk.* I. 322.

²⁹⁶⁾ Jorga (*Chil. si. Cet.* 104) powątpiewa w to twierdzenie wypowiedziane w Szazadok, 1875, str. 349.

²⁹⁷⁾ Długosz. Op. omn. V. str. 73 „*terram Moldaviae... foecundam rebus omnibus, sed et portu suo Albocastrensi opulentam*“; u późniejszych obszerniej rozprawdzone.

Trudno narazie bez szczegółowych i porównawczych badań określić, jaką wartość mają daniny, do których się zobowiązywali Eljasz i Stefan, w r. 1436²⁹⁸), co sądzić o zgłaszaniu przez Bogdana w r. 1450 gotowości płacenia Polsce raz 70000 złotych tureckich²⁹⁹) (raczej tatarskich czyli genueńskich), a raz już tylko 50000³⁰⁰), skoro Stefan W. znacznie później, ale za to bez Kilji i Bałogrodu, płaci Turcji tylko 8000, względnie 4000 dukatów³⁰¹), dalej co gospodarowie faktycznie Polsce płacili³⁰²) i t. d. Są to wszystko jednak w każdym razie dowody ogromnych możliwości finansowych Mołdawji, zrozumiałych dla kraju, o wyjątkowo żyznej glebie, podstawie ówczesnego bogactwa, o szybko rosnącej ludności³⁰³) i ogromnych zyskach celnych, płynących z wszech stron, dzięki wyjątkowo korzystnemu i centralnemu położeniu dla całego handlu wzajemnego miast niemieckich z włoskimi kolonjami czarnomorskimi. Tymczasem jednak literatura tych spraw ograniczyła się do cytowania pêle-mêle raz jednego, raz innego wypadku, nie porywając się zupełnie na opracowanie tego obiektu, a zwłaszcza na jakieś obliczenia i zestawienia porównawcze. Niewiele więcej przynoszą pod tym względem prace o handlu Polski ze Wschodem, które zawierają wiele danych do wartości pieprzu, czy gałki muszkatowej, ale nie dają żadnych wskazówek o wartości ówczesnej Mołdawji, czy jej dostępu do morza Czarnego w w. XV. Jeden Nistor próbował wyjść za te ciasne ramy³⁰⁴), ale bez zestawień i porównań dla czasów wcześniejszych. Niestety tę krytykę metodyczną muszę rozciągnąć przy okazji także na stronę ustrojowo-prawną; posiadamy obszerne monografie do trzeciorzędnych szczegółów wewnętrzno-ustrojowych, lub danin, nie wiemy zaś nic pozytywnego i ustalonego o rozwoju stosunku holdowniczego Mołdawji do Polski, wzajemnych prawach i obowiązkach, kwestji udziału gospodarów mołdawskich w elekcjach królów polskich, a podobnie choćby nieco szczegółowiej o udziałach kontyngentów mołdawskich w walkach polskich³⁰⁵). Jest to niewątpliwie cała kolekcja szczegółów, które dopiero czekają opracowania, by w przyszłości zdobyć podstawę do historii rzeczywistej, a nie najwyżej opisowej, komentującej Długosza i dokumenty.

²⁹⁸) Por. Długosz. Op. omn. IV. 574 i Jabłonowski. Żr. dziej. X. str. XXXIV za Strykowskiem.

²⁹⁹) Długosz. Op. omn. V. 75, por. również Jorga. *Chil. si. Cet.*, str. 100—102.

³⁰⁰) Długosz. Op. omn. V. 160.

³⁰¹) Por. Ursu *Stefan del Mare*, Bibliotheca istorica 2. Bucuresti. 1925, str. 265.

³⁰²) Por. n. p. Jorga. *Chil. si. Cet.*, str. 107.

³⁰³) Por. V. Urechia: *Codex Baudinus*. Anal. Acad. Rom. s. II. t. XVI.

³⁰⁴) *Das moldauische Zollwesen im 15 u. 16 Jahrh.*

³⁰⁵) Por. n. p. Kolanowski *Dzieje Litwy*, I, str. 282 o udziałach gospodarów w walkach z Tatarami.

Wracając zaś po uwagach metodycznych do toku spraw w r. 1450, musimy podkreślić, że motywem decydującym dla zapędów Polski w kierunku Czarnego Morza była świadomość bogactwa Mołdawji, jej znaczenie handlowe, fakt posiadania pierwszorzędnych portów, oraz stan zaburzeń wewnętrznych, umożliwiające ingerencję. Były to więc motywy zupełnie zrozumiałe i jedynie możliwe u ludzi XV w., nie mogły się tam bowiem wówczas znaleźć poglądy o potrzebie oparcia Polski o dwa morza, o konieczności własnego dostępu do morza, o chęci zaszachowania Turcji, o obowiązku zapewnienia własnych portów dla potężnego handlu Lwowa, gdyż ten sposób formułowania myśli i poglądów wymagał rozwoju przynajmniej trzech stuleci.

Najbardziej jednak charakterystycznym jest i pozostanie, że na tej radzie koronnej w Krakowie z marca 1450 r., dla której przebiegu uwzględniam tylko współczesną relację Długosza³⁰⁵), a pomijam późniejsze rozprawdzania o niego opartych kompilatorów, toczyła się walka dwóch rozbieżnych poglądów politycznych w odniesieniu do zagadnienia czarnomorskiego, t. j. aneksyjnego, i protekcyjnego. Jednym słowem, by zaktualizować moje obecne wywody, toczyła się wtenczas ta walka dwóch poglądów politycznych odnośnie do celów i sposobów rozwiązania tych kwestyj, która odżyła niejako w bieżącej naszej historjografji, jako walka poglądów historycznych, gdy w referacie swoim na zjeździe historyków w r. 1925 zaatakowałem w równej mierze zapędy aneksyjne polskiej przeszłości w odniesieniu do Mołdawji, jak polskie poglądy aneksyjne nowoczesnej historjografji na temat naszej racji stanu w odniesieniu do terenów rumuńskich. Kazimierz Jagiellończyk, jak stwierdza to dobitnie Długosz, mimo podsuwanych mu rad „ut tempus opportunum, sibi oblatum, non negligeret, sed terram Moldaviae... perpetuo regno Poloniae uniret et incorporaret“, odrzucił projekty aneksyjne („aliam deliberationem Rex secutus est“), a mianowicie zdecydował się poprzeć całem małopolskiem, ruskim i podolskiem pospolitem ruszeniem prawa Olechny do gospodarstwa. Mało która sprawa bardziej, niż powyższa, daje podstawę, nie uwzględnianą zresztą przez naszą historjografję, do oceny, kto bronił w Polsce XV w. słusznej racji interesów państwa polskiego, a kto wysuwał projekty i sprawy, które mogły przynieść tylko bezcelową szkodę. Ze stylizacji Długosza widocznem jest, że panowie małopolscy, względnie ludzie będący pod wpływem Oleśnickiego, pchali w kierunku polityki aneksyjnej na terenie Mołdawji, oczywiście nie w jakimś zrozumieniu roli Morza Czarnego, o którym wogóle we wszystkich tych rozważaniach brak najmniejszej wzmianki, ale ze względu na bogactwa i możliwość zagarniania dla siebie nowych posiadłości w tym kraju, uchodzącym

³⁰⁵) Op. omn. V. 73.

za szczególnie bogaty. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ta sama sorta ludzi, bądź to z rezerwą odnosiła się do sprawy pruskiej, bądź to, jak Oleśnicki, wprost ją zwalczała, nietylko ze względu na skrupuły kościelne, ale dla braku okazji osobistego bogacenia się, to zrozumiemy, że król Kazimierz Jagiellończyk był podówczas tym zasadniczym obrońcą, pracującym w bardzo ciężkich warunkach, interesu państwowego, pokrywającego się z interesem dynastji. Obóz zaś Oleśnickiego, od początku do końca, ze swą pseudo-polską, czy pseudo-piastowską polityką, oraz wiecznem hasłem inkorporacji, był źródłem nieszczęść ówczesnej Polski. W rzeczywistości tylko dynastja nie dopuściła do pozbawienia Polski wszelkich szans rozwoju, czy obrony wobec Niemców, a to za cenę fikcyjnej możliwości obłowienia się w kierunku czarnomorskim, który mimo wszystko był zadaniem drugoplanowem. Najważniejszym zaś jest i pozostanie, że rzeczywistość dziejowa udowodniła biegiem spraw przyszłości niezbłą prawdę, według której 23-letni i niewykształcony, ale wyjątkowo rozsądny i trzeźwy, Kazimierz Jagiellończyk wykazał na terenie w. XV więcej umiaru i zmysłu rzeczywistości, niż tak dojrzały i niepospolicie bystry Bogdan Chmielnicki w połowie w. XVII, a zupełnie już osiwały Jan Sobieski u końca tegoż wieku.

Nie potrzebował jednak Kazimierz Jagiellończyk, jako ten, który mógł sobie zdawać sprawę z małej wartości ówczesnego elementu szlacheckiego, długo oczekiwać na dowody racjonalności swego postępowania. Już bowiem bieżący r. 1450, łącznie z zaburzeniami i trudnościami, stawianymi przez pospolite ruszenie w czasie wyprawy na Mołdawię, wykazał, że na typy w rodzaju Radziejewskiego było już pole do działania w Polsce XV w., po kilkunastu latach zgubnych rządów własnych bez wybitniejszego dynastji. Przebiegiem wyprawy pospolitego ruszenia w r. 1450 ze sporami i zaburzeniami w Chocimie, zakończonymi ponowną faktyczną klęską w Mołdawji, musimy się zająć obszerniej, chociaż zarys tych wypadków podał już Prochaska³⁰⁷⁾, nie rozumiejąc zresztą istoty sprawy, zdradzieckiej roli Teodoryka Buczackiego, umiejącego jeszcze w Chocimiu podburzaniem szlachty bronić swego prywatnego jurgieltu, obiecane mu przez wroga Polski w danym momencie hospodara Bogdana. Sprawa ta bowiem uwidoczni nam, że zagadnienie czarnomorskie ze stanowiska interesu Polski łamało się nietylko na stałych sprzeciwach Węgiei, plątało się na ostrych trudnościach ze strony Litwy, których np. ostatnio Ptaśnik³⁰⁷⁾ i Charewiczowa³⁰⁸⁾ nie znali, ale utykało, raz za

³⁰⁷⁾ Przewodn. Nauk.- Lit. r. 1888, str. 910/1.

³⁰⁸⁾ *Kultura włoska w. średnich*, str. 85.

³⁰⁹⁾ *Handel średn. Lwowa*, str. 58/9.

razem, na tych tendencjach rozkładowej prywaty, która się stanie cechą niemal stałą wielmożów polskich na tym odcinku dziejów i terenów.

A Długosz, jak zwykle, wszystkie te momenty, które mogły odsonić wobec przyszłości ujemne strony i zamierzenia ludzi, skupionych koło Oleśnickiego, lub pozostających pod jego wpływem, przemilczał³¹⁰), stając się tem samym inspiratorem historjografji XIX w., której w wielu wypadkach nie pozwolił dojrzeć właściwej racji stanu Polski w XV w. i istotnych obrońców jej interesów^{310—311}).

³¹⁰) Por. Op. omn. V. str. 75 — 79.

³¹¹) Dalszy ciąg oceny strony politycznej zagadnienia czarnomorskiego, obejmujący lata 1450 (włącznie) do 1506 r., ukaże się jako część druga i ostatnia w Przeglądzie historycznym z r. 1934 pod tym samym tytułem.